DZIŚ 20 STRON Wydanie ABC *Numer nie jest antydatowany*

Przesyłka opłacona gotówką

Prenumerata: miesięcznie z dostawą . . . . 2·75 zł. Zagranicą . . 7·50 zł.

P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

CENA EGZEMPLARZA 10 GROSZY

Redakcja: Zimorowicza l. 15, tel. 262-42, 262-43 — Administracja: Zimorowicza l. 15, tel. 274-44 — Kantor ogłoszeń i prenumerat: Bielowskiego l. 3, tel. 240-42

Rok II. Lwów, niedziela 25 października 1936 r. Nr. 297

„Lecą orły włoskie z posłaniem ku polskiemu"

Wczorajsze uroczystości na Sowińcu i Wawelu

Kraków. 24. 10. (Tel. wł.). Dziś rano odbyła się uroczystość złożenia przez specjalną włoską misję wojskową ziemi pobranej w Rzymie do masywu kopca Józefa Piłsudskiego.

O godz. 10-ej rano na Sowiniec przybyła delegacja armii włoskiej z gen. Coselschim na czele w towarzystwie gen. Norwid Neugebauera, reprezentującego Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. dyw. Edwarda Śmigłego Rydza, gen. Wieniawy - Długoszowskiego, przedstawiciela Komitetu uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego, wicemarszałka Sejmu Schaetzla oraz gen. Monda, reprezentującego dowódcę O. K. 5 Kraków wraz z gronem wyższych oficerów. W chwili wstępowania przybyłych na szczyt kopca, orkiestra odegrała hymn państwowy, po czym gen. Coselschi w towarzystwie gen. Norwid-Neugebauera odebrał raport od dowódcy kompanii chorągwianej, która sprezentowała broń. Po powitaniu przez gen. Coselschiego i delegacji kombatantów, nastąpił uroczysty akt złożenia ziemi przez gen. Coselschiego do masywu kopca na Sowińcu. Ziemię zsypano do pięknej i stylowej amfory, na której widnieje napis w języku włoskim:

„Tu jest ziemia, którą Rzym ofiarowuje, aby uczcić pamięć Józefa Piłsudskiego — październik 1936 r., 14-go roku ery faszystowskiej". W momencie składania ziemi orkiestra odegrała włoski hymn królewski i „Giovinezzę". Uroczystość zakończyła się odegraniem hymnu państwowego i „Pierwszej Brygady".

Z Sowińca delegacja włoska wraz z towarzyszącymi jej przedstawicielami armii polskiej udała się na Wawel. Tu w serdecznych słowach przemówił do prezydenta miasta Krakowa gen. Coselschi, kończąc swe przemówienie okrzykiem na cześć Polski, po czym wręczył p. prezydentowi pismo gubernatora Rzymu następującej treści:

„Z Palatynu, kolebki Rzymu, z woli Benito Mussoliniego, wodza narodu rzymskiego, została pobrana garść ziemi wedle obrzędu faszystowskiego i zamknięta w urnę cesarską w celu przekazania jej przez ochotników wojennych Italij do Krakowa, serca Polski, by, jako symboliczny łącznik zmieszaną została z grudami, tworzącymi kopiec ku pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Przeto ofiara ta złożona w imieniu wodza przez ziemię rzymską Marszałkowi Piłsudskiemu jest hołdem, złożonym całemu narodowi polskiemu, a proch wzgórza palatyńskiego zamknięty w tej urnie, użyźniony wzniosłymi myślami jest symbolem samego Rzymu, jego starożytnej i nowej wszechpotężnej duszy.

I oto lecą orły rzymskie z posłaniem ku Orłowi polskiemu i jego legendarnemu gniazdu".

W odpowiedzi prezydent miasta dr. Kaplicki wygłosił przemówienie, dziękując za cenny dokument.

Po wzniesieniu okrzyku faszystowskiego przez delegację włoską na cześć Krakowa, obecni udali się do grobów królewskich, gdzie delegacja włoska po oddaniu hołdu pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego złożyła u jego sarkofagu żywe kwiaty splecione szarfą o barwach włoskich.

„Takich armij jak polska mało jest na świecie"

Ryga, 24. 10. (PAT) Poczytny dziennik łotewski „Jaunakas Sinas" zamieszcza obszerny artykuł p. t. „Generał Śmigły-Rydz — Marszałkiem Polski".

Imię gen. Śmigłego-Rydza — pisze dziennik — nie jest nieznane. W ostatnich czasach cała Europa mówi o gen. Śmigłym-Rydzu w związku z jego podróżą do Francji. Jest on legionistą, który rozpoczął walkę o Polskę w czasie Wielkiej Wojny. Marszałek Piłsudski powierzał gen. Śmigłemu-Rydzowi najtrudniejsze zadania.

Takich armij jak polska — pisze dalej dziennik — mało jest na świecie. Armia polska ma wielu ideowych ludzi, dobrze technicznie przygotowanych i od młodych lat żyjących tylko myślą odrodzenia swego państwa. Idealizm starych żołnierzy polskich polega na tradycyjnym przywiązaniu do wolności i trosce o odrodzenie duchowe i dobrobyt narodu. Z takich żołnierzy pochodzi i gen. Śmigły-Rydz. Generała tego znamy dobrze na Łotwie z czasów wojny o niepodległość.

Dlatego właśnie Łotwa z wielką radością przyjęła wiadomość o uczczeniu zasług gen. Rydza-Śmigłego. Życzenia Łotwy w uroczystym dniu podniesienia do godności marszałka Naczego Wodza Armii Polskiej będą najbardziej szczere i serdeczne. Nominacja ta jest wzmocnieniem tradycyj, wynikających z idei Marszałka Piłsudskiego.

Skon nestora dziennikarzy polskich

Warszawa. 24. 10. (Tel. wł. — s. b.). Wczoraj zmarł w Warszawie nestor dziennikarzy polskich śp. Adam Breza, w wieku lat 86. Wymieniony pracował 60 lat w dziennikarstwie. Syndykat Dziennikarzy Warszawskich przed paru laty nadał mu tytuł nestora. Ś. p. Breza pracował w wielu pismach, m. i. przez czas dłuższy w wydawnictwie „Rzeczpospolita".

Ustawa o uboju wejdzie w życie 1 stycznia 1937

Warszawa. 24. 10. (Tel. wł. — s. b.) Jak nas informują z kół miarodajnych, wszelkie pogłoski co do przesunięcia terminu wejścia w życie ustawy o uboju zwierząt nie odpowiadają prawdzie. Ustawa zacznie obowiązywać w myśl rozporządzenia od dn. 1 stycznia 1937 r. W związku z tym większość gmin przystąpiła już do zainstalowania urządzeń niezbędnych dla uboju mechanicznego oraz do przebudowy pomieszczeń ubojowych.

Delegacje wszystkich pułków przybędą na uroczystość wręczenia buławy gen. Śmigłemu-Rydzowi

Warszawa. 24. 10. (Tel. wł. — s. b.) Uroczystość wręczenia buławy marszałkowskiej Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych gen. Rydzowi-Śmigłemu na Zamku w dniu 11 listopada br. odbędzie się w bardzo uroczysty sposób. W dniu tym przybędą do stolicy delegaci ze wszystkich pułków kraju. Uroczystość na Zamku królewskim w rocznicę Niepodległości będzie transmitowana przez wszystkie polskie rozgłośnie. M. in. dla upamiętnienia nadania buławy marszałkowskiej Naczelnemu Wodzowi zamierzone jest emitowanie specjalnego znaczka pocztowego z wizerunkiem nowego Marszałka.

Należy podkreślić, że buława Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, która została Mu wręczona przez wojsko, wykonana była w srebrze, według projektu prof. Kotarbińskiego. W chwili obecnej buława znajduje się w grobowcu wawelskim. Według sporządzonego z niej przed włożeniem do trumny gipsowego odlewu, wykonano duplikat buławy, który znajduje się w Muzeum Belwederskim.

Portugalia zrywa stosunki dyplomatyczne z Madrytem

To samo uczynią Niemcy i Włochy

Lizbona. 24. 10. (Tel. wł.). MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH PRZESŁAŁ DO AMBASADORA HISZPANII ALBORNOZA NOTĘ, W KTÓREJ OŚWIADCZA, IŻ RZĄD PORTUGALSKI JEST ZMUSZONY ZAWIESIĆ SWE STOSUNKI DYPLOMATYCZNE Z RZĄDEM MADRYCKIM.

Dzisiaj rano, jak donosi agencja Havasa, telegraficznie polecono portugalskiemu charge d'affaires, znajdującemu się w Alicante, by powrócił do Lizbony na pokładzie portugalskiego okrętu wojennego.

Rząd portugalski zastrzega sobie prawo ogłoszenia w chwili, którą uzna za stosowną, noty, wyłuszczającej powody, które skłoniły go do zerwania stosunków dyplomatycznych z Hiszpanią.

Londyn. 24. 10. (Tel. wł.). W związku z zerwaniem przez Portugalię stosunków dyplomatycznych z Hiszpanią, w kołach politycznych Londynu przypuszczają, że podobny krok nastąpi ze strony Niemiec i Włoch, co byłoby prawdopodobnie posunięciem, przygotowującym uznanie rządu gen. Franco z chwilą wejścia jego do Madrytu.

Tenerifa, 24. 10. (PAT) Wojska powstańcze zajęły Mostolesse pomiędzy Navaj Carnero a Madrytem. Miejscowość ta jest odległa zaledwie o 18 km od stolicy.

Samoloty powstańcze bombardowały Bilbao, wyrządzając wielkie szkody. Na odcinku Siguenza wojska powstańcze zajęły górę San Cristobal.

Samoloty powstańcze zbombardowały Kartagenę i 3 stojące w porcie okręty rządowe.



...kolejowej, przechodząc w zasłużony stan spoczynku.

Życzę wam — mówił p. Minister — powodzenia w służbie kolejowej, życzę wam, abyście w pracy codziennej przyczyniali się do „podciągnięcia Polski wyżej".

Na zjeździe K. P. W. Naczelny Wódz gen. Śmigły-Rydz powiedział: „Bez dobrze funkcjonującego kolejnictwa nie ma wygranej wojny. To jest stara prawda. Więc są dwie drogi do wyboru dla kolejnictwa, a przede wszystkim dla kolejarzy, tzn. dla człowieka i duszy ludzkiej, która nawet przy najlepszym aparacie zawsze ostateczną, decydującą rolę odgrywa: albo droga zwycięstwa, albo droga klęski. Proszę panów — mówił Naczelny Wódz — jestem głęboko przekonany, że polscy kolejarze ani na sekundę nie będą się namyślać nad tym, którą drogę należy wybrać. Pod tym hasłem życzę wam jak największego powodzenia w waszej pracy."

Niemcy uznają aneksję Abisynii przez Włochy

Berlin, 24. 10. (PAT) Niemieckie Biuro Informacyjne donosi: Włoski minister spraw zagranicznych hr. Ciano był dzisiaj przyjęty przez kanclerza.

Kanclerz Rzeszy w rozmowie z przedstawicielem rządu faszystowskiego zakomunikował, iż rząd niemiecki postanowił formalnie uznać włoską cesarską Abisynię.

Włoski minister spr. zagr. oświadczył, iż rząd faszystowski przyjmuje do wiadomości to oświadczenie w całej świadomości jego znaczenia.

Konferencje u min. Kościałkowskiego

Warszawa. 24. 10. (Tel. wł. — s. b.). Minister Opieki Społecznej Zyndram-Kościałkowski odbył w dn. 23 i 24 bm. przy udziale podsekretarza stanu W. Jastrzębskiego dalsze konferencje z przedstawicielami parlamentarnej grupy pracy w osobach pp. Wicemarszałka Senatu Kwaśniewskiego, sen. Bobrowskiego, oraz posłów: Madeyskiego, Gduli i Tomaszkiewicza.

P. Minister przyjął w dn. 24 bm. ambasadora R. P. w Berlinie p. J. Lipskiego.

„Profesor czarnej magii" przed sądem

Łańcut. 24. 10. (Tel. wł.). Przed Sądem Grodzkim w Łańcucie toczyła się rozprawa o niecodziennym tle, przeciwko Ludwikowi Turkowi z Woli bliższej pow. Łańcut z zawodu palacza lokomobilowego, który podaje się na profesora chiromancji, hypnotyzmu i nauk okultystycznych. Jest on oskarżony o wyłudzenie kwoty zł. 300 od Tomasza Drozda z Wysokiej. Drozd opowiada przed Sądem, że Turek swego czasu w Łańcucie namówił go, by pobierał u niego lekcje chiromancji, a następnie, by u niego zamieszkał. Turek kazał Drozdowi mieszkać na strychu, „by miał lepszy kontakt z duchami" i o północy wśród specjalnego magicznego ceremoniału modlić się. Nadto Turek hipnotyzował Drozda i wyłudził przy tym od niego trzykrotnie po 100 zł. Zadrżona ofiara sprytnego oszusta, wreszcie doniosła o wszystkim policji i samozwańczy magik stanął przed Sądem, który skazał go na dwa tygodnie aresztu.

Pogłoska o dymisji prez. Greisera

Warszawa. 24. 10. (Tel. wł. — s. b.). Socjalistyczny dziennik popołudniowy „Dziennik Popularny" podaje sensacyjną wiadomość, że w myśl otrzymanych informacyj z kierowniczych kół berlińskich, postanowiono udzielić dymisji p. Greiserowi, prezydentowi Senatu gdańskiego. Jako następcę wymienia się sen. Hutha, który po ustąpieniu b. prezydenta senatu gdańskiego Rauschninga uchodził wówczas za najpoważniejszego kandydata. Dymisja Greisera ma nastąpić albo równocześnie z ustąpieniem wysokiego komisarza Lestera, albo wkrótce potem.

W berlińskich kołach dymisję tę traktują jako satysfakcję dla Ligi Narodów i dla Polski, tymczasem w stosunku do Polski jest to dalsza gra na zwłokę, zmierzająca do tego, ażeby doprowadzić do końca zamach na konstytucję gdańską i podkopać instytucję wysokiego komisarza Ligi bez zabezpieczenia praw Polski.

Zajścia na Uniwersytecie Warszawskim

Warszawa. 24. 10. (Tel. wł. — s. b.). Na uniwersytecie Józefa Piłsudskiego w Warszawie wydarzyły się znowu awantury. Dziś koło godz. 10 rano przed wykładem prof. Dicksteina przed salą wykładową zebrała się grupa młodzieży, usiłując nie dopuścić na wykłady studentów Żydów. Doszło do bójki. Najdotkliwiej poturbowanego Samuela Górmana przewieziono do szpitala św. Rocha, gdzie udzielono opatrunku również kilku innym studentom. Poza tym bójka wywiązała się na I roku prawa. Na salę wykładową wtargnęło kilkunastu studentów, którzy pobili laskami słuchaczów Żydów. Również około godz. 10 rano jakiś nieznany sprawca wrzucił 3 świece dymne, jedną w auli, drugą w bufecie a trzecią w tualecie.

GRANAT W RĘKACH KONKURENTÓW

Tarnopol, 24. 10. (Tel. wł.) Onegdaj o północy nieznany sprawca wrzucił do sklepu towarów mieszanych Ołeksy Serenibeckiego w Sławentynie pow. Podhajce granat ręczny, niszcząc urządzenie sklepowe i towary i raniąc w lewy policzek sklepikarza. Czynu tego dokonano najprawdopodobniej na tle konkurencyjno-handlowym.

Odprawa 800 praktykantów kolejowych

Warszawa. 24. 10. (Tel. wł. — s. b.) Dziś o godz. 9.30 w sali Resursy Obywatelskiej odbyła się w obecności Ministra Komunikacji płk. dypl. Juliusza Ulrycha odprawa dla 800 praktykantów kolejowych z wyższym i średnim wykształceniem, przyjętych w tym roku do służby kolejowej.

Do zebranych ze wszystkich Dyrekcyj praktykantów kolejowych p. minister inż. Ulrych wygłosił przemówienie, poświęcone powitaniu młodych sił, przyjętych na jesieni br. do służby w PKP, a jednocześnie pożegna niu wszystkich starszych pracowników, którzy opuszczają szeregi służby...

Kto wygrał?

Warszawa. 24. 10. (Tel. wł. — s. b.). W dzisiejszym ciągnieniu I klasy 37 Loterii Państwowej, padły następujące główniejsze wygrane:

5.000 zł. na nr. 181998.
2.000 zł. na nr. 117047.
1000 zł. na nr. 32264 48552
500 zł. na nr. 77145 90340 127733 135640 151631 153337.
400 zł. na nr. 1624 28134 61565 122669 159367 178475 184382.
200 zł. na nr. 12871 35743 35934 39065 39885 52820 57813 63645 659962 66088 98848 104095 112778 122505 130171 174508 178692 180640 1957599.

Lwów, dnia 24 października 1936 r.

Polska i Anglia

Minister Beck rewizytować będzie w pierwszej połowie listopada ministra Edena, który bawił w Polsce wiosną 1935 r. Rewizyta ta była zapowiedziana już na wiosnę tego roku, lecz śmierć króla Jerzego V oraz żałoba dworska, uniemożliwiły ówczas realizację tego planu.

Nie potrzeba oczywiście podkreślać znaczenia odwiedzin polskich w Londynie. Po raz pierwszy bowiem polski minister spraw zagranicznych udaje się do Wielkiej Brytanii z wizytą oficjalną. Dotychczas, jeżeli nasi ministrowie spraw zagranicznych wyjeżdżali nad brzegi Tamizy, to tylko w charakterze członków międzynarodowych konferencji, jakie odbywały się w stolicy Wielkiej Brytanii. Zapowiedziana wizyta ma natomiast charakter wyłącznie polski i poświęcona będzie rozmowom angielsko-polskim.

Sam ten fakt świadczy najlepiej, że stosunki angielsko-polskie opierają się na coraz żywszym wzajemnym zainteresowaniu. Minęły czasy, gdy niektórzy politycy angielscy twierdzili, że „nikt nie zna polskiej polityki". Zeszłoroczna wizyta p. Edena w Warszawie była pierwszym dowodem wzrastającej uwagi, jaką polityczne koła angielskie przykładają do roli Polski. Dziś jesteśmy świadkami dalszych następstw ówczesnej inicjatywy angielskiej.

Polska nie jest związana z Anglią żadnym szczególnym układem poza traktatem handlowym. Ale traktat ten w życiu gospodarczym Polski odgrywa niepoślednią rolę. W polskim handlu zagranicznym Wielka Brytania znajduje się dziś na pierwszym miejscu, a rynek angielski jest szczególnie cenny dla naszego rolnictwa. Dość powiedzieć, że wywóz nasz do Wielkiej Brytanii przewyższa mniej więcej dwukrotnie nasz przywóz z tego kraju, zapewniając Polsce nadwyżkę w bilansie handlowym, która przekroczyła 100 milj. złotych.

Rozwój portu w Gdyni oraz naszej marynarki handlowej wzmacnia oczywiście nasze bezpośrednie stosunki z największą potęgą morską. Niejako symbolicznym wyrazem nawiązanej na morzu współpracy między Polską i Anglią były życzenia, złożone przez admiralicję angielską ze strony „najstarszej floty" dla „najmłodszej marynarki" z racji spuszczenia na wodę nowych kontrtorpedowców polskich, budowanych w stoczniach angielskich.

Rozwijające się stale pomyślnie stosunki gospodarcze między obu krajami usprawiedliwiają całkowicie nawiązanie bezpośrednich kontaktów między kierowniczymi czynnikami. Wymiana tych wizyt jest wszakże również dowodem wzrastającego znaczenia Polski oraz prowadzonej przez nią polityki.

Wielka Brytania niejednokrotnie dawała ostatnio wyraz pragnieniu utrzymania pokoju i stabilizacji w Europie. Z wielkim niepokojem patrzy ona na próby dzielenia naszego kontynentu na dwa wrogie bloki. Nie chce też być zamieszana w żadne współczesne „walki religijne", czemu dała wyraz z racji wypadków hiszpańskich. Pragnie zachować dla siebie rolę rozjemcy i czynnika równowagi.

Prowadząc w trudnych warunkach tego rodzaju politykę, odpowiedzialni mężowie stanu Wielkiej Brytanii z coraz większym zainteresowaniem obserwowali politykę Polski, która w rejonie nadbałtyckim dała dowody, iż kieruje się podobnymi zasadami. Położona nad Bałtykiem między Niemcami a Rosją, silna i prowadząca niezależną politykę Polska staje się w obliczu wzrastającego antagonizmu niemiecko-sowieckiego doniosłym i głównym w tej części Europy czynnikiem pokoju, którego postawa uniemożliwia rozwój konfliktów o nieobliczalnych następstwach. Realna i antydoktrynerska polityka angielska zwracać zaczęła też teraz baczniejsza uwagę na trzeźwą postawę Polski, strzegącą pokoju na wschodzie Europy.

Na tym tle zaczęła ujawniać się coraz żywsza współpraca polsko-angielska w poszczególnych kwestiach. Dowodem tego mogła być ostatnia sesja Ligi Narodów, gdzie Polska występowała z różnymi inicjatywami i gdzie minister Eden, jako referent spraw gdańskich w Radzie Ligi Narodów, pozostawał w bliskim kontakcie, podobnie zresztą jak i p. Delbos z ministrem Beckiem.

Wizyta min. Becka w Londynie da niewątpliwie powód do omówienia całokształtu zagadnień europejskich w chwili, gdy czynione są różne próby i różne wysiłki celem przywrócenia zachwianej konsolidacji ogólnej. Samo jednak podkreślenie bezpośrednich kontaktów polsko angielskich jest ważnym objawem konsolidacyjnym na znacznym obszarze Europy.

R. E.

U ŹRÓDŁA UZDROWIENIA

Kiedy bluźniercze pióro Nietschego, tego skrajnego indywidualisty, jadem i wyrafinowaną złośliwością obrzucało moralność altruistyczną, w szczególności moralność chrześcijańską, a Zaratustra tłumowi, pomrukującemu na kazaniu mistrza o nadczłowieku, zapowiadał, że „Bóg umarł: niechże za naszą wolę nadczłowiek teraz żyje", (Tako rzecze Zaratustra, tłum. Berenta, str. 417 i 418), słowa te z szatańskim uśmiechem powtarzał oświecony liberalizm, chlubiąc się tym, że zdetronizował Boga w społeczeństwie. Potem wyszły rewolucje jedna po drugiej, wojna światowa i znowu rewolucja, świat przestał się śmiać, ale Bóg pozostał obcym dla społeczności ludzkiej. Technika, ekonomia miały rzekomo wystarczyć dla szczęścia ludzkości; w biurach, zakładach przemysłowych, a nawet i w szkołach krzyż był rzadkością, modlitwa była co najwyżej formalnością, z którą trzeba było liczyć się w pewnych wypadkach, boć przecież choćby „najpiękniejszymi cytatami z Pisma św. nie zbuduje się kolei, nie popchnie naprzód gospodarki narodowej". Produkcję społeczną wysunięto na czoło, jak gdyby ona jedna decydowała o dobrobycie, jak gdyby bogactwo narodowe było równoznaczne z ogólnym dobrobytem.

Tymczasem zapomniano o naczelnej zasadzie, panującej w świecie wartości, a mianowicie, że wartości wyższe są czynnikiem jednoczącym ludzi i że ta siła jednocząca osiąga najwyższy stopień w wartościach najwyższych, a więc w wartościach i dobrach religii. Wartości czysto witalne powodują raczej wzajemne odosobnienie, odgraniczenie ludzi, wartości zaś czysto materialne dzielą, rozrywają, rozradzają wyższe wspólnoty. Gdzie chodzi o pieniądze, tam ustaje wszelka uprzejmość, a doświadczenie uczy, że najczęściej dobra materialne, pieniądz, był tym czynnikiem, który spokojne i zgodne rodziny poważnił; procesy o spadek mogą służyć jako typowy przykład powikłań i nienawiści, wywołanych jedynie kwestią materialną.

Nikt też nie może zaprzeczyć, że ostateczną przyczyną kwestii socjalnej w zachodnich krajach chrześcijańskich, które przecież winny tworzyć jedną rodzinę bożą, jest walka i spór o dobra ziemi; Bóg i oparta o Boga sprawiedliwość i miłość obce są narodom, nie przenikają życia i działania ludzkiego, nie wchodzą w rachubę w stosunkach międzynarodowych. Wszelkie zaś dobra, jakie stwarza praca i technika, rozdzierają i kłóca między sobą ludzi, jeśli praca i rozdział dóbr nie dokonywa się w atmosferze bojaźni Bożej, odpowiedzialności przed Bogiem, przy respektowaniu wartości wiecznych. Wprawdzie ludzie muszą pracować wspólnie i wspólnota pracy łączy ich w pewnej mierze, lecz raczej zewnętrznie; bez Boga pracują wspólnie jak gdyby żelaznymi łańcuchami związani, jeden patrzy z zawiścią na drugiego i na jego zarobek, każdy uważa się za pokrzywdzonego, a im więcej są złączeni we wspólnej pracy, tym więcej rośnie zawiść, walka, a sama praca staje się piekłem na ziemi. Stąd słusznie powiedział jeden z uczonych europejskiej sławy na kongresie socjologów i ekonomistów: „Kwestia socjalna bez wiary w Boga nie może być rozwiązana, bo bez tej wiary społeczność ludzka będzie wzajemnie pożerać się w nieustannych walkach klasowych". Może nie wszystkim uczestnikom kongresu podobało się to zdanie, ale nikt nie odważył się postawić sprzeciwu, chociaż wielu było między nimi, którzy ongiś powtarzali, że Bóg już umarł.

I tak być musi, bo Bóg nie jest abstrakcją czy fikcją, ale r z e c z y w i s t o ś c i ą, z którą musi się liczyć i ona w szczególności. Bo, jeśli jej ostateczny cel i sens nie oprze się o Boga, będzie zawsze materiałem wybuchowym i czynnikiem rozkaldu. I nie ma innej rzeczywistości, którąby ujarzmiła rozkładową i wybuchową siłę pierwiastka materialnego prócz Boga i niema ideału, któryby mógł zastąpić Boga.

Liberalizm społeczny burzy ideę społeczeństwa jako moralnego organizmu, którego życiowym tchem jest Bóg a najistotniejszym węzłem — węzeł moralny a natomiast ujmuje społeczeństwo jako szereg atomów, jednostek, które tylko własny interes mają na oku. Tej gromadzie atomów brakuje jednak punktu ciężkości, koło którego mogłaby nastąpić grawitacja, stąd interesy jednostek i interesy klasowe rozrzucają jednostki i klasy społeczne, wiodą zawrotny taniec, którego epilogiem chaos, anarchia i wieczna rewolucja.

Punktem wyjścia dla rozwiązania problemu współżycia ludzi i narodów musi być poznanie prawdziwej natury ludzkiej i jej ostatecznego celu; rozum ludzki nie może objąć całokształtu człowieka, bo nie sięga sfery nadprzyrodzonej, dlatego musi oprzeć się na nauce objawionej, na prawdach chrześcijańskiej religii, która potwierdza i umacnia rezultaty badań zdrowego rozumu, a nadto uzupełnia je nowymi prawdami, których rozum sam odkryć nie może. Na takim dopiero fundamentalnym i gruntownym poznaniu oparte normy współżycia mogą jedynie przynieść dobrobyt i zapewnić względną szczęśliwość. Drogi oczywiście do rozwiązania kwestii socjalnej są rozmaite, jedne więcej, drugie mniej wypróbowane, religia ich nie wskazuje, bo to leży poza sferą jej celu i zadania, ale wiecznie przypomina, że każda droga mimo Boga czy przeciw Bogu chybi celu i pogłębi tylko niedomagania społeczne. Bóg nie umarł, lecz żyje, a naczelne postulaty i filary wszelkiej wspólnoty: sprawiedliwość i miłość bliźniego wypływają z moralnego porządku świata, z idei Boga i wiary w Stworzenie i Odkupienie przez Boga.

Dziś w szczególności, nie po raz pierwszy zresztą, wybiła godzina chrześcijaństwa. Musi nastąpić likwidacja błędów przeszłości, muszą stać się żywotnymi siły chrześcijaństwa, bo tylko dwie możliwości stają przed nami: ewolucja lub rewolucja, t. zn. albo jeszcze raz w starzejącym się Zachodzie okaże się uzdrawiająca moc chrześcijaństwa, oczywiście, gdy generacje obecne i przyszłe z niego będą czerpać swe siły, gdy Chrystus będzie żył i królował w społeczeństwie i przenikał wszelką rzeczywistość, albo też chrześcijański Zachód pławić się będzie w coraz to nowych rewolucjach aż do zupełnej katastrofy. Czerwony znak ostrzegawczy płonie już od kilkunastu lat na Wschodzie!

KS. DR. ZYGMUNT KOZUBSKI





Wielkie uroczystości w dniu Święta Niepodległości i Obrony Lwowa

W dniu wczorajszym w gmachu ratusza odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego obchodu 18 rocznicy odzyskania niepodległości Państwa i Obrony Lwowa, z udziałem przedstawicieli najszerszych sfer społeczeństwa i władz. Przewodniczył wiceprezydent dr. Weryński, który jest przewodniczącym komitetu wykonawczego.

Na wstępie przeprowadzono i zatwierdzono podział na następujące sekcje: organizacyjną (przew. wiceprezydent Chajes). Sekcja ta zajmie się organizacją techniczną uroczystości, dekoracją miasta, iluminacją budynków i t. p.; propagandowo - prasowa (przew. prez. red. Laskownicki), obchodowa (przew. wiceprez. Irzyk), sekcja ta zajmie się ustaleniem programu poszczególnych obchodów, nadzorem nad stroną artystyczną i t. p. oraz na sekcję finansową, pod przewodn. dyr. Uhmy, która zajmie się zapewnieniem funduszów na urządzenie uroczystości, organizacją sprzedaży nalepek i t. d.

Po przyjęciu projektu odezwy, która w najbliższych dniach ukaże się na murach miasta, zatwierdzono szczegółowy program obchodu, który przedstawia się jak następuje:

Zauważyć należy, że uroczystości rozpadają się na 2 główne działy, poświęcone rocznicy Obrony Lwowa oraz rocznicy zdobycia Niepodległości.

Dnia 31. 10. b. r. obchód rocznicy Obrony Lwowa rozpocznie się nabożeństwem żałobnym za poległych w kościele św. Elżbiety, organizowanym przez Zw. Obrońców Lwowa. O godzinie 19 w szkole im. Sienkiewicza odbędzie się tradycyjne zebranie członków I. załogi.

Dnia 1 listopada o godz. 11.30 nabożeństwo żałobne w kościele ewangelickim za poległych Obrońców Lwowa wyznania ewangelickiego. O godz. 15-tej hołd i wieńczenie grobów bohaterów na Cmentarzu Obrońców Lwowa, z udziałem przedstawicieli władz, wojskowości i społeczeństwa.

Dnia 2 listopada o godz. 10-tej nabożeństwo żałobne w kaplicy Cmentarza Obrońców Lwowa, staraniem Straży Mogił Polskich Bohaterów.

Dnia 10 listopada w przeddzień Święta Niepodległości odbędzie się capstrzyk orkiestr, iluminacja gmachów, ratusza, iluminacja nalepkami itp.

Dnia 11 listopada obchód rozpoczyna hejnał odegrany z wieży ratuszowej, po czym nastąpią nabożeństwa dziękczynne we wszystkich świątyniach; o godz. 10 msza polowa przy ul. Pełczyńskiej dla oddziałów garnizonu lwowskiego, z udziałem przedstawicieli władz i szerokich rzesz publiczności, po czym nastąpi przemarsz przez ulice miasta na pl. Halicki, gdzie odbędzie się defilada. Na pl. Halickim zbudowane zostaną trybuny na 500 osób z miejscami płatnymi, z których dochód przeznaczony zostanie na pomoc zimową i na Biały Krzyż. O godz. 19.30 uroczyste przedstawienie w Teatrze Wielkim „Odprawy posłów greckich" Kochanowskiego, oraz przemówienie prez. Federacji PZOO Wojciecha Gołuchowskiego. Równocześnie w Teatrze Żołnierza pupularne przedstawienie.

Dnia 21 listopada o godz. 9 nabożeństwo żałobne w kościele św. Anny staraniem uczestników załogi Odcinka Bema. Godz. 18: Zbiórka na pl. Bema, uroczysty apel i zapalenie znicza.

Dnia 22 listopada o godz. 8.40 podniesienie flagi na wieży ratuszowej, następnie msza św. w katedrze. O godzinie 10.30 przemianowanie ul. Murarskiej na ul. Czesława Mączyńskiego z przemówieniem prezesa Zw. Obrońców Lwowa prez. Ostrowskiego. Godz. 12 odsłonięcie tablicy sektora Bema na domu przy ul. Gródeckiej 8b. Punktem kulminacyjnym będzie przemówienie dowódcy O. K. VI gen. Karaszewicz-Tokarzewskiego, byłego dowódcy Odsieczy Lwowa w r. 1918. Uroczystości zakończą się o godz. 19.30 odegraniem oratorium „Śluby Jana Kazimierza" w Teatrze Wielkim.

Słuchacze szkoły Nauk Politycznych w liczbie 1.500 zamierzają proklamować strajk

Warszawa, 23. 10. (Tel. wł. — s. b.) Wczoraj odbyło się zebranie informacyjne słuchaczów szkoły nauk politycznych, w którym wzięli udział wszyscy słuchacze tej uczelni. Na zebraniu tym poruszono sprawę nadania szkole nauk politycznych prawa uczelni akademickiej. Wszelkie dotychczasowe starania w tym kierunku nie odniosły skutku.

Rozgoryczeni słuchacze powzięli jednomyślnie uchwałę, że w razie, gdyby nowe starania nie odniosły nadal skutku, to wówczas zmuszeni będą ogłosić strajk. Należy nadmienić, iż szkoła nauk politycznych pod względem liczebności słuchaczów zajmuje trzecie miejsce wśród wyższych uczelni stolicy po Politechnice i Uniwersytecie i liczy obecnie 1.500 słuchaczy.

Służąca zabiła panią a klejnoty ukryła w sienniku

Skarzysko, 23. 10. (PAT). Sprawca dokonanego w niedzielę ubiegłą zabójstwa matki dra Michalskiego został wykryty. Jest to Józefa Kręciszówna, lat 20, która była służącą u doktorowej Michalskiej. Morderstwa dokonała Kręciszówna przy pomocy siekiery.

W mieszkaniu służącej znaleziono kasetkę metalową jeszcze nie otwartą, pudełko metalowe, zawierające 16 pięciorublówek złotych, brylantową broszkę i inne zrabowane przedmioty. Służąca twierdzi, że namówiła ją do zbrodni żona doktora Wanda Michalska na tle nienawiści synowej do teściowej.

Michalską aresztowano i po przesłuchaniu u sędziego śledczego odstawiono do więzienia przy Sądzie Okręgowym w Radomiu.

Wojewoda z prezydentem miasta przeprowadzają kontrolę cen po sklepach

Kraków, 23. 10. (PAT) Dzisiaj pan wojewoda Gnoiński przeprowadził łącznie z prezydentem miasta dr. Kaplickim kontrolę cen artykułów pierwszej potrzeby na terenie m. Krakowa, zwiedzając place targowe oraz sklepy, położone w różnych punktach miasta. W czasie kontroli interesował się p. Wojewoda w szczególności cenami mięsa, tłuszczów, pieczywa, nabiału z innych artykułów spożywczych, stwierdzając, że ostatnio wydane zarządzenia w sprawie regulowania i ujawniania cen artykułów powszechnego użytku zostały w pełni wykonane.

Przy sposobności kontroli cen przeprowadził p. Wojewoda krakowski wizytację szeregu pracowni i zakładów przemysłowych, w szczególności pracowni masarskich, zakładów fryzjerskich itp., interesując się zarówno sanitarnymi warunkami, jak i gospodarczym położeniem danego rzemiosła i handlu. Jednocześnie przeprowadził p. Wojewoda wizytację szeregu domów, stwierdzając, że ostatnio wydane zarządzenia w zakresie wzmocnienia kontroli sanitarnej dały już częściowo dodatnie wyniki.

W czasie powyższych ilustracyj zakwestionował p. Wojewoda w kilku wypadkach wadliwe cenniki, zarządził ukaranie 2 fryzjerów z powodu nieprzestrzegania czystości, oraz polecił zamknięcie wytwórni szczotek, znajdującej się w piwnicach bez okien.

Prawdziwie bolszewickie stosunki panują na sowieckich kolejach

Moskwa, 23. 10. (Tel. wł.) Opublikowano dzisiaj rozkaz ludowego komisarza komunikacji Kaganowicza w sprewie niewykonania planu ładowania i wyładowywania na pierwszym moskiewskim dystansie kolei jarosławskiej. Na dystansie tym normalnie wyładowywanie winno wynosić 1098 wagonów, a wyładowuje się zaledwie 12. Podobny stan rzeczy istnieje na szeregu stacyj tego dystansu.

Poza tym na kolei jarosławskiej we wrześniu wydarzyło się 6 katastrof oraz zanotowano 227 wypadków złego wykonania pracy. W ciągu 15 dni października zanotowano 6 katastrof i 134 wypadki złego wykonania pracy.

Naczelnik biura ładunkowo-rozładunkowego Stiepanow został zwolniony ze swego stanowiska i oddany pod sąd. Poza tym zdegradowano szereg funkcjonariuszy kolejowych i udzielono im surowej nagany.

Kto wygrał?

Warszawa, 23. 10. (Tel. wł. — s. b.) W dzisiejszym ciągnieniu I. klasy 37 Loterii Państwowej padły następujące główniejsze wygrane:

5.000 zł. na nr. 39609
2.000 zł. na nr. 85392
1000 zł. na nr. 132602 154459 188523.
500 zł. na nr. 26663 114668 166827 177202.
400 zł. na nr. 47940 48416 72567 79368 108109 157184 169980 172072.
200 zł. na nr. 10108 47154 37745 352445 39035 63330 69241 82582 95133 130116 172040 174988 186683.

ZGINĘŁO 2.000 DOLARÓW PRZEZNACZONYCH NA CELE POLITYCZNE

Radykalny „Hromadskij Hołos" zajmuje się obecnie skandaliczną aferą zaginięcia 2.000 dol., zebranych wśród Ukraińców amerykańskich na cele procesu warszawskiego. Zastępca prezesa Narodowej Centrali Ukraińskiej w Amerycе, Drobotij, oświadczył publicznie, że 2.000 dol. wysłano według adresu, podanego w arkuszach zbiórkowych. Pieniądze zaginęły, co wywołało ogólne wrzenie w otoczeniu płk. Konowalca.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY

Rano mglisto lub chmurno (miejscami dżdża), w ciągu dnia na ogół dość pogodnie. Nocą gdzieniegdzie przymrozki, dniem temperatura do 12 st., w górach nieco powyżej 0. Słabe wiatry miejscowe.

Groźba aresztowania przywódcy rexistów belgijskich

Bruksela, 23. 10. (PAT) Koła polityczne utrzymują, jakoby rząd był zdecydowany aresztować przewódcę reksistów Degrelle'a w razie gdy dopuści się on najmniejszego wykroczenia przeciw prawu.

KATOLICY LITEWSCY PRZECIW KOMUNIZMOWI

Berlin, 23. 10. (PAT) Z Kowna donoszą: Konferencja biskupów katolickich Litwy, odbyta w Kownie, postanowiła wobec wydarzeń w Hiszpanii zaostrzyć walkę z komunizmem na Litwie.

LOTNICTWO NA LITWIE

Berlin, 23. 10. (PAT) Z Kowna donoszą: Litewski minister wojny wydał zarządzenie o powołaniu do życia sztafet lotników sportowych pod kontrolą władz wojskowych.

ZGINĄŁ OD WYSOKIEGO NAPIĘCIA

Gdynia, 23. 10. (Tel. wł.) Wskutek szalejącej ostatnio wichury na jednym z domu w Oksywiu zerwała się antena radiowa, przy czym drut zaczepił o przewody wysokiego napięcia.

Szkodę usiłował naprawić niejaki Stefan Jażdżewski, zam. w Starym Obłużu. Manipulując przy zerwanej antenie Jażdżewski dotknął drutów i został porażony prądem, ponosząc śmierć na miejscu.

WALKA ZE SPEKULACJĄ W GRÓDKU JAGIELLOŃSKIM

Gródek Jag., 23. 10. (Tel. wł.) W związku z wydaną przez Starostwo grodzkie taryfą cen maksymalnych, w dniu 22 bm. starosta pow. dr. Kasala wraz z ref. Sobolewskim, lekarzem pow. dr. Garbieniem i komendantem policji przeprowadził w Gródku Jag. kontrolę aprowizacyjno-sanitarną. Lustracji poddano młyny, składy mąki, sklepy żywnościowe, jatki itp.

Komisja, urzędująca w dwóch sekcjach, stwierdziła pewną ilość wykroczeń i wydała natychmiast stosowne zarządzenia, a w pięciu wypadkach nałożyła grzywny. Nadto sporządzono 16 doniesień do starostwa i 3 do sądu. Lotne komisje urzędują codziennie w dalszym ciągu.

(a) **SZAJKA KOLEJOWYCH „SZCZURÓW" POD KLUCZEM.** W ręce policji dostała się niebezpieczna szajka złodziei, sprawców kradzieży kolejowych na przestrzeni Lwów Podzamcze—Dublany. Włamanie do wagonów nadawał Antoni Jarema, przetokowy na stacji Podzamcze, kradli: Bronisław Pastuszyński, Włodzimierz Iżyszyn i Józef Brydoń, zamieszkali w Zboiskach Nowych. Józef Ciesiński (ul. Rękodzielnicza 1) i Stanisław Jung. Łup, pochodzący z kradzieży, przechowany był u Władysława Salzmanna, właściciela realności w Laszkach Murowanych, gdzie część rzeczy kradzionych odebrano. Cała szajka odstawioną została do więzienia śledczego.

(a) **WŁAMANIE MIESZKANIOWE.** Nieznani sprawcy włamali się wczoraj wieczorem do mieszkania Zygmunta Auslaendera, urzędnika prywatnego (ul. Sapiehy 3), gdzie skradli garderobę, wartości 1.500 zł.

(a) **KRWAWE ZAJŚCIE NA KLEPAROWIE.** Na tle jakichś bliżej nieznanych porachunków wywiązała się wczoraj na Kleparowie krwawa rozprawa między Marianem Hajdyniakiem (ul. Sportowa 44) a Stefanem Stokosem (ul. Warszawska 48). Stokos uderzył Hajdyniaka drągkiem żelaznym a otrzymał od przeciwnika cios sztyletem w brzuch. Zläczył obu antagonistów wóz Pogotowia ratunkowego, przewożąc ich do Szpitala powszechnego.

ZŁÓŻ OFIARĘ NA LOTNICTWO NA KONTO P. K. O. Nr. 503.000.

Delegacja dostojników włoskich

przybyła do Krakowa z ziemią na kopiec Marszałka Piłsudskiego

Kraków. 24. 10. (Tel. wł.). Dzisiaj o godz. 18.55 przybyła do Krakowa delegacja armii włoskiej z ziemią, pobraną z Palatynu w Rzymie, celem uroczystego jej złożenia w dniu jutrzejszym w imieniu Mussoliniego do masywu kopca Józefa Piłsudskiego na Sowińcu.

Na pięknie udekorowanym dworcu kolejowym zielenią i flagami o barwach państwowych włoskich i polskich oczekiwali przybycia przedstawicieli armii włoskiej gen. Mond z wyższymi oficerami, delegacje oficerskie wszystkich stacjonowanych w Krakowie jednostek broni i służb, delegacje Federacji PZOO z delegacją Związku Legionistów Polskich na czele, delegacje KPW i PPW, komendant okręgu krakowskiego Zw. Strzel. i in.

W chwili przybycia pociągu na dworzec kolejowy kompania chorągwiana pułku piechoty Ziemi Krakowskiej sprezentowała broń a orkiestra odegrała włoski hymn królewski i „Giovinezzę". Przewodniczący delegacji armii włoskiej gen. Coselschi odebrał raport od komendanta kompanii chorągwianej, a następnie przeszedł przed frontem kompanii honorowej wraz z towarzyszącymi mu oficerami włoskimi. W sali recepcyjnej dworca nastąpiła wspólna fotografia, po czym goście włoscy pośród szpalerów przybyłej na ich powitanie publiczności odjechali autami do przygotowanych apartamentów w Hotelu Francuskim, pięknie ozdobionym flagami polskimi i włoskimi.

Wraz z delegacją armii włoskiej przybyli do Krakowa i uczestniczyć będą w jutrzejszej uroczystości inspektor armii gen. dyw. Norwid-Neugebauer jako przedstawiciel Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. dyw. Edwarda Śmigłego-Rydza, gen. Wieniawa-Długoszewski z ramienia Komitetu uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, pułk. Adam Koc i wicemarszałek Sejmu Schaetzel.

Elita żołnierzy włoskich

złoży hołd sercu Marszałka na Rossie

Warszawa. 24. 10. (Tel. wł. — s. b.) Z Wilna donoszą: Specjalny komitet ustalił w najdrobniejszych szczegółach program uroczystości złożenia hołdu Sercu Marszałka Piłsudskiego na Rossie przez delegację włoską, która przybędzie do Wilna we wtorek rano. Po złożeniu wizyt oficjalnych, o godz. 11 odbędzie się uroczystość złożenia wieńca na mauzoleum na Rossie, następnie delegacja wręczy przedstawicielom miasta odlew w bronzie „Wilczycy rzymskiej".

Na postumencie odlewu znajduje się następujący napis: „Gdzie jeszcze bije Serce Marszałka Piłsudskiego, czuwa odwieczne godło Rzymu. Włoscy ochotnicy wojenni, październik 1936 r. 14 ery faszytowskiej". Tego dnia wieczorem delegacja włoska odjedzie do Warszawy.

Senat Gdański obraduje

nad sprawami „doniosłej" wagi

Warszawa. 24. 10. (Tel. wł. — s. b.) Z Gdańska donoszą: Wczoraj w Starym Ratuszu Gdańska odbyła się konferencja wszystkich wybitnych kierowniczych osobistości Senatu oraz partii narodowo-socjalistycznej pod przewodnictwem prezydenta Senatu Greisera i przywódcy partii Foerstera. Przedstawiciele poszczególnych wydziałów Senatu wygłosili referaty na temat aktualnych programów obecnej sytuacji Gdańska. Obrady zakończyło przemówienie polityczne Foerstera.

Przedmiotem narad musiały być sprawy doniosłej wagi, gdyż prasa gdańska nie podaje o nich dokładnych sprawozdań.

Warszawa, 23. 10. (Tel. wł. — s. b.) Z Gdańska donoszą: W gdańskich kołach opozycyjnych rozważana jest myśl, jak spowodować przez Ligę Narodów zbadanie sprawy rozwiązania w Gdańsku partii socjalistycznej. Na razie żadnych uchwał ani decyzyj w tej sprawie nie powzięto.

Warszawa, 23. 10. (Tel. wł. — s. b.) Z Gdańska donoszą: W sobotę 24 bm. jako w rocznicę utworzenia partii narodowo-socjalistycznej w Gdańsku i przybycia Foerstera do Gdańska odbędzie się przemarsz przez ulice miasta starych weteranów partii. Niezależnie od tego przewidziane są różne manifestacje.

Polska pierwszym partnerem-producentem

genialnego wynalazku włoskiego

Warszawa. 24. 10. (Tel. wł. — s. b.) Z Łodzi donoszą: Jak wiadomo podczas wojny włosko - abisyńskiej inżynier włoski wynalazł sztuczną wełnę t. zw. lanital, wyrabianą z mleka w drodze szeregu procesów chemicznych. W związku z projektem, jaki powstał w Łodzi w sprawie wyrobu wełny sztucznej z mleka, dowiadujemy się, że między grupą przemysłowców łódzkich a przemysłowcami włoskimi został podpisany układ, na mocy którego przemysłowcy łódzcy zakupili patent, dzięki czemu Polska stała się pierwszym zagranicznym partnerem włoskiego wynalazku.

Obecnie grupa przemysłowców łódzkich, za zezwoleniem władz, przystąpiła do budowy w Łodzi pierwszej fabryki lanitalu w Polsce. Kapitał zakładowy nowo założonej spółki „Polana" wynosi 4 milj. zł. Według prowizorycznych obliczeń, produkcja pierwszego roku będzie wynosiła milion kg lanitalu.

Kolejarze deklarują się w akcji

na rzecz bezrobotnych

Warszawa. 24. 10. (Tel. wł. — s. b.) Rzucone przez najwyższe czynniki państwowe hasło pomocy zimowej bezrobotnym, znalazło żywy oddźwięk w środowisku kolejowym. W zrozumieniu doniosłości tej inicjatywy wszystkie działające na terenie kolejowym związki pracownicze postanowiły wystąpić z apelem do swych członków o solidarny udział w akcji.

W dniu 23. października b. r. delegaci wszystkich kolejowych związków zawodowych złożyli Ministrowi Komunikacji oświadczenie, iż zrzeszone masy kolejarskie poczuwają się do obywatelskiego obowiązku przyjścia z pomocą bezrobotnym w najcięższym dla nich okresie zimowym i zgłaszają akces do ogólno - polskiego komitetu pomocy bezrobotnym. P. Minister podziękował delegacji za jej obywatelskie stanowisko, podkreślając przodującą rolę kolejarza polskiego we wszystkich inicjatywach społecznych.

Manifestacja faszystowska

na zjeździe francuskich radykałów

Paryż. 24. 10. (Tel. wł.). Już pierwszy dzień obrad kongresu partii radykalnej okazał, że wśród szerokich mas radykałów nastąpiła od czasu wyborów zasadnicza zmiana nastrojów, z której nie dość zdawali sobie sprawę ministrowie i parlamentarzyści radykalni.

Otwarcie obrad przybrało charakter manifestacji antykomunistycznej, której rozmiary i spontaniczność rzucają znamienne światło na nastroje, panujące obecnie wśród radykałów. Niezwykle charakterystyczny jest również fakt, że w odpowiedzi na śpiew Międzynarodówki przygniatająca większość zebranych nie tylko zareagowała Marsylianką, lecz także wobec zaciśniętych pięści zwolenników frontu ludowego wzniosła w górę otwarte dłonie, czyniąc to czasem nawet w sposób faszystowskiego pozdrowienia.

Skazanie demonstrantów z Ostrowa Tuligłowskiego

Komarno. 24. 10. (Tel. wł.). W Sądzie grodzkim zapadł wyrok skazujący sprawców zajścia zbiegowiska w Ostrowie Tuligłowskim, gdzie 24 chłopów zachowywało się agresywnie wobec policji w czasie strajku rolnego. Sąd skazał 9 oskarżonych na kary od 1 roku do 2 miesięcy aresztu. Resztę oskarżonych uniewinniono.

Dziwne stanowisko bezrobotnych

Warszawa. 24. 10. (Tel. wł. — s. b.) Z Wolsztyna, pod Poznaniem, donoszą, że miejscowi bezrobotni nie chcieli podjąć się pracy przy wykopywaniu ziemniaków pomimo dobrego wynagrodzenia.

Dymitrów zesłany na Syberię?

Paryż. 24. 10. (PAT) „Le Jour" donosi, że według pogłosek, obiegających w kołach rosyjskiej emigracji, sekretarz generalny komitetu wykonawczego Trzeciej Międzynarodówki Dymitrow został zesłany na Sybir.

Przyczyną zesłania ma być, jak podaje „Le Jour", fakt, że Stalin czyni Dymitrowa odpowiedzialnym za niepowodzenie akcji komunistycznej w Hiszpanii.

Strajk 4.000 robotników

Londyn 24. 10. (PAT) Strajk w porcie Glasgow rozszerzył się, obejmując już około 4.000 robotników portowych. Ruch w porcie zamarł zupełnie.

W dniu wczorajszym na Uniwersytecie i Politechnice doszło do ekscesów antysemickich. Jednego studenta Żyda poturbowano, którego karetka Pogotowia ratunkowego przewiozła do szpitala powszechnego.

Na obu uczelniach wykłady zostały zawieszone.

Gen. Dr. R. Górecki wręcza robotnikom książeczki wkładkowe P. K. O.

Warszawa. 24. 10. (Tel. wł. — s. b.) Z Katowic donoszą: Jutro o godz. 10 wyjeżdża z Warszawy do Katowic gen. dr. Roman Górecki w towarzystwie prezesa PKO Grubera, celem wręczenia robotnikom poszczególnych zakładów przemysłowych w Michałkiewicach, Rybniku i innych miejscowościach książeczek federacyjnych i oszczędnościowych PKO. Organizacje b. wojskowych na Górnym Śląsku opracowują program uroczystego powitania gen. Góreckiego.

Komitet uczczenia 25-lecia Zw. Harcerstwa

Warszawa. 24. 10. (Tel. wł. — s. b.) Z Łodzi donoszą: W Łodzi powstał komitet uczczenia 25-lecia powstania harcerstwa. Na czele komitetu stanie inż. Wojewódzki, w skład komitetu wejdą płk. Gawryś i starosta grodzki dr. Wrona. Na 20 listopada br. został wyznaczony zjazd harcerzy R. P.

W pociągu Berlin-Stołpce

(Reportaż własny „Dziennika Polskiego")

Warszawa, 23 października

Pociągiem Stołpce - Warszawa - Berlin jedzie zawsze towarzystwo międzynarodowe — istna wieża Babel językowa. Nawiązanie rozmowy z towarzyszami podróży nie należy do rzeczy trudnych. Przyszło mi też łatwo zagajenie pogawędki z kupcem holenderskim, p. Oskamem, który bawił przez 8 miesięcy w Irkucku i zaznajomił się dość dobrze ze stosunkami na Syberii.

Dobrze jest dowiedzieć się od ludzi wracających z dalekich krajów, co się tam dzieje. Mynheer Oskam dużo widział, dużo słyszał, realistycznie i objektywnie opisywał rzeczywistość syberyjską.

Początkowo — jak mówił — obijało mu się ciągle o uszy zdanie, że na Syberii teraz lepiej, bo pobudowano fabryki i jest gdzie pracować i zarabiać. W kraju prowadzą placówki rządowe i partyjne szeroką propagandę na rzecz regulacji narodzin. Wśród tubylców, kałmuków, kirgizów, mongołów propaganda ta nie chwyta. Inaczej jest natomiast wśród ludności rdzennie rosyjskiej i dlatego też liczba sybiraków - rosjan zmniejszyła się procentowo w stosunku do plemion azjatyckich. Władze centralne nie żywią jednak żadnych obaw z tej racji, gdyż na Syberii zwiększa się stale liczba oddziałów wojskowych oraz urzędników.

Wojska na Syberii jest mnóstwo. Ciągle odbywają się jakieś manewry nad granicą chińską, albo gdzieś w głębokich tajgach. Wskutek tego raz po raz rozchodzą się plotki o wybuchu wojny. Ludność odnosi się do tych sensacyj obojętnie, przyzwyczajono się już. Armja wschodnio - syberyjska jest słabo zmotoryzowana, bo motoryzacja nie ma tu żadnego zastosowania. Nie ma przecież dróg, nie mówiąc już o szosach. Za to samolotów nie brak.

Fabryk powstało w okolicy Irkucka kilkanaście. Największą z nich i najbardziej nowocześnie urządzona fabryka zapałek, położona o około 60 km. na północny wschód od Irkucka. Przedsiębiorstwo to ma 12 własnych samolotów, które służą do transportowania towaru. Wszyscy robotnicy fabryki, a jest ich 3.000, umieją latać i zrzeszeni są w jednym związku sportowym, który ma własny samolot. Pomimo długiego pobytu w tamtych stronach, p. Oskam nie dowiedział się, jakie płace otrzymują robotnicy. Wie tylko, że dzielą się one na dwie części: wynagrodzenie w pieniądzach i w naturze. To ostatnie jest obfite dla kawalerów, lecz dla robotników, mających liczną rodzinę, progresja jest bardzo nieznaczna.

Miejscowa ludność żyje z rolnictwa i handlu futrami, oraz przemysłu, który jest naogół tolerowany. Ludność nadgranicznego Majmaczenu, to prawie wszystko przemytnicy. Jednak handel pomiędzy Rosją a Mongolią przynosi zawsze nadwyżkę „eksportu" Rosji. Podobno bardzo rzadko zdarza się wypadek, by ktoś przywoził coś z Chin. Syberia jest słabym rynkiem zbytu.

Ludność zamieszkała w okolicach Irkucka w promieniu około 200 km., to w znacznej części potomkowie skazańców politycznych, których w połowie ub. stulecia zsyłano masowo w te strony. Jest to element stosunkowo wykształcony i nastrojony bardzo wrogo do caratu. Po przewrocie wielu z tutejszych wydostało się na wysokie stanowiska w partii, a reszta, to przeważnie komuniści. Jednak na Syberii na ogół władze sowieckie nie cieszą się popularnością. Wśród ludności przeważa bądź zupełna apatia i strach, bądź, jeśli chodzi o ciemne szczepy mongolskie — całkowitą obojętność.

Czy na Syberii jest teraz lepiej, niż za czasów carskich? Tak i nie. Tak, bo jednak powstały fabryki, w których dano prace wielu ludziom, nie — bo obiecywano ludności dobrobyt i złote góry w pierwszych latach wojny domowej, by podeważ popularność Kołczaka, a następnie zapowiedzi nie dotrzymano. A Sybiracy to pamiętają. Mają oni dziś większe wymagania, których zaspokoić władze sowieckie nie są w stanie. JAR.

Obniżka opłat radiofonicznych od dnia 1 listopada b. r.

Ukazało się rozporządzenie Ministra Poczt i Telegrafów, obniżające dotychczasowy abonament radiowy dla posiadaczy odbiorników detektorowych z 3 zł. miesięcznie do 1 zł. miesięcznie.

Rozporządzenie to ma bardzo doniosłe znaczenie dla rozwoju radiofonii w Polsce. Oznacza ono bowiem rozciągnięcie zniżonej opłaty abonamentowej, która dotychczas przysługiwała tylko drobnym rolnikom, na wszystkich posiadaczy odbiorników detektorowych, zarówno w mieście, jak i na wsi.

Zniżenie opłaty dla posiadaczy odbiorników detektorowych ma również swe uzasadnienie w tym, że odbiorniki detektorowe posiada przeważnie ludność uboższa, która taniej nabywa odbiorniki radiowe, i która przy ich pomocy może słuchać tylko jednej najbliższej stacji radiowej.

Ponadto rozporządzenie ustala, że w mieszkaniach prywatnych, ale tylko prywatnych i obiektach komunikacyjnych, a więc w samochodzie, na statku itp., normalny abonament radiowy na urządzenie odbiorcze, zawierające jedną lub kilka lamp katodowych, wynosi 3 zł. miesięcznie, niezależnie od ilości odbiorników, znajdujących się w tym samym mieszkaniu prywatnym, lub w tym samym obiekcie komunikacyjnym. Tak samo opłata 1-złotowa przysługuje tym abonentom, którzy posiadają kilka odbiorników detektorowych w jednym mieszkaniu prywatnym, lub w jednym ruchomym obiekcie komunikacyjnym.

Wyjaśnić należy, że posiadacze choćby jednego aparatu lampowego lub wzmacniaczy lampowych do odbiorników detektorowych, opłacać będą 3 zł. miesięcznie, gdyż 1-złotowa opłata przysługuje tylko abonentom, których urządzenia odbiorcze nie posiadają lampy katodowej.

W lokalach publicznych, jak hotele, pensjonaty, restauracje, cukiernie, sklepy, sale fabryczne, szkoły, szpitale, dworce kolejowe, przystanie itp. płaci się po 3 zł. od każdego odbiornika lampowego i po 1 zł. od każdego odbiornika detektorowego, choćby z głośnikiem, nieposiadającym lamp katodowych. O ile w danym lokalu publicznym jest urządzona radiofoniczna sieć rozdzielcza, złożona z jednego odbiornika i szeregu punktów odbiorczych w różnych mieszkaniach wzgl. pokojach danego domu, to abonament wynosi za odbiornik lampowy 3 zł., a za każdy punkt odbiorczy 1 zł. Jeżeli w jednym pokoju w lokalu publicznym (np. na sali szpitalnej) jest kilka lub kilkanaście punktów odbiorczych wtedy wszystkie punkty odbiorcze położone na tej samej sali liczy się jak jeden punkt odbiorczy — 1 zł.

Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 1 listopada br.

W przededniu ostrej zimy

Prawie każdemu, kto w czasie tegorocznych Targów Wschodnich zwiedził Pawilon Sztuki, najsilniej utkwiło w pamięci niezwykle efektowne i przykuwające uwagę stoisko znanej lwowskiej F-my futrzanej Karol Schürer (Lwów, Senatorska 11a).

Wystawa eksponatów tej Firmy była miejscem prawdziwie szczerych zachwytów i westchnień zwiedzających — a przede wszystkim naszych Pań, które raz jeszcze miały sposobność obejrzenia najświeższych nowości futrzanych i to niebyle jakich nowości! Bo wszystkie te cacka sztuki kuśnierskiej wykonane były, trzeba to przyznać bezstronnie, z nadzwyczaj sumienną pedanterią, połączoną przytem z subtelnym smakiem artystycznym, z czego zresztą Firma Schürer oddawna słynie.

Targi Wschodnie zostały już wprawdzie dawno zamknięte, ale nieklamamy podziw budzące eksponaty F-my Schürer można w dalszym ciągu podziwiać w pierwszorzędnym jej magazynie przy ul. Senatorskiej. Możemy tam więc zobaczyć bajkowo piękne lisy o różnych tonacjach jak: kamczackie, syberyjskie, srebrne, polarne i niebieskie; możemy podziwiać wytworne o znakomitym kroju i formach pelerynki, futra damskie z karakułów bagdadzkich, bobrów i źrebców, czapeczki futrzane damskie i męskie myśliwskie oraz cały szereg innych wyrobów galanteryjno-futrzanych. Całość — jest niezbitym dowodem, że posiadamy we Lwowie Firmę futrzaną postawioną na wyżynie naprawdę europejskiej, że więc i pod tym względem nie dajemy się wyprzedzić zagranicy i stale naszą wytwórczość udoskonalamy i powiększamy. To jest niespożyta zasługą F-my Schürer i to powinno wpłynąć, abyśmy o niej pamiętali zwłaszcza teraz, gdy nadszedł sezon i zima jest już za pasem.

Dodać należy, że Karol Schürer jest placówką polską i chrześcijańską.

(st. k.).

JÓZEF BIENIASZ 39

WILKI WYJĄ

POWIEŚĆ

Nie wątpliwie zwierzęta na jawie także myślą, rozumują, wyciągają wnioski, dedukcje. Wszak mikroskopijnie mały móżdżek pszczoły i mrówki zdumiewa najpoważniejszych uczonych! Opowieść o duchu opiekuńczym ula, który rzekomo podsuwa gotowe plany tym małym istotkom, każąc robić tak a nie inaczej, jest wymysłem starej jak świat ludzkiej obłudy. Człowiek, uzurpator wszelkich wartości doczesnych, nie mogąc objąć własnym umysłem wielu niepojętych tajemnic, dowodzących genialności niektórych zwierząt, raczył system myślowy stworzeń zastąpić nakazem ducha, istoty wyższej niż on sam, ubrał w legendę i jest pewny, że zgłębił wszelkie sprawy świata. A przecie życie zwierząt i ich poczynania nie są funkcjami jednolitymi, mechanicznymi, ale tak różnorakimi, jak życie każdego z nich. Ile tam niespodzianek, ile nieoczekiwanych wypadków! I we wszystkich takich wypadkach zwykły sobie zwierzęta radzić, każde na swój sposób, więcej lub mniej rozumnie. Tak samo jak ludzie.. Wilki Pikora rozumowały niewątpliwie na swój wilczy sposób, a instynkt w tym cudownie sekundował. Gdy człowiek, rozporządzający przebogatym aparatem, nie znalazł w zimie sprawcy ich otrucia, kto wie, czy kwestji tej nie rozstrzygnęły wilki już przed tym między sobą?

Jak tam było naprawdę, nie wiadomo. To pewne, że gdy Kuba wracał z czworonogami z sobótki do Piławczyka i spotkał po drodze Ignaca, śpieszącego na uroczystość, wilki rzuciły się na niego z furią, obaliwszy na ziemię i poczęły targać. Z obserwacyj życia wilka wiadomo, że człowieka boi się i od niego ucieka. Umysłowi zwierza obce też podobno uczucie zemsty. Tu rzeczywistość zdawała się przeczyć teorii. Na widok nienawistnej istoty, lub może zwietrzywszy woń, pokrewną z tą, jaka je omal nie przyprawiła o utratę życia, zwierzęta usiłowały dokonać sądu.

Przerażony parobek zdołał w ostatniej chwili wydobyć broń i nie celując, strzelił naoślep. Nastąpiło zamieszanie. W ciemnościach dał się słyszeć bolesny skowyt trafionego, gniewny charkot i przeraźliwe wołanie człowieka o pomoc. I nie wiadomo coby nastąpiło, gdyby nie energiczna interwencja Kuby. Miał on coprawda niezałatwione porachunki z parobkiem, ale bądź co bądź nie mógł pozwolić na zagryzienie człowieka.

Hultaj, ranny w szyję, charczał i rzucał się jak sprężyna. Nieoczekiwany strzał i dominujący ból, jaki towarzyszył hukowi, były dlań potężną niespodzianką. Samka stała też oszołomiona. Jej hardy brat, rosły samek, na którego spoglądała zawsze z respektem i podziwem, skarżył się właśnie w wilczej gwarze, że cierpi niewypowiedzianie, a ona sama zwietrzyła krew. Instynkt mówił prawdę. Ludzie byli niebezpiecznymi przeciwnikami wilczego rodu. Mieli kije, żelazo; z ich wonią łączył się nieznośny smak mięsa, które spożyte pali wnętrzności; mogli wydawać huk, co zwala z łap i boli. Człowiek był groźnym przeciwnikiem, którego należało się strzec.

Wilczy pogląd na istotę ludzi mącił Kuba. Stał właśnie pochylony nad rannym, głaskał po łbie, badał, macał, uspokajał. Potym, nie zważając na gwałtowne rzucanie się wilka, zadał go sobie z niejakim trudem na rękę i skierował się śpiesznie ku domowi. Hultaj szarpał się, wyrywał, charczał groźnie, ale nawet nie tknął zębami, choć przed chwilą napadł pierwszy człowieka w chęci mordu.

Postrzelenie wilka, choć bolesne, na szczęście nie było niebezpieczne. Wilk cierpiał i wciąż warczał, ilekroć ręce Kuby dotykały rany, lub zakładały opatrunek, ale ani raz nie poważył się szarpnąć kłami. Do tego jednego człowieka miał ślepe zaufanie. Bo choć zabiegi opatrunkowe potęgowały ból, Hultaj wiedział z pewnością, że potym nastąpi ulga w cierpieniu, więc pozwalał robić wszystko ze sobą.

(C. d. n.).

Rozmowa ze sceptykiem na temat szkiców do Panoramy Plastycznej dawnego Lwowa

Już nieraz zwróciłem uwagę na to, że ludzie, którzy przychodzili do pracowni, a teraz na Wystawę Fortyfikacji Dawnego Lwowa, aby obejrzeć robotę nad szkicami do Panoramy Plastycznej Dawnego Lwowa powtarzają często te same pytania i zwroty. Chciałbym więc pewne rzeczy przy sposobności nadarzonej omówić, aby nie powtarzać wciąż tego samego. Przytoczę dla przykładu jedną z takich stereotypowych rozmów:

Przed oczyma mego gościa staje pierwszy w kraju, tak precyzyjnie wykonany model fortyfikacji miasta. Nie uprzedzony widz bywa zaintrygowany czemś niespotykanym i zapytuje:

— Co to jest?

Model fortyfikacji miejskich we Lwowie, z czasów przed rozbiorowych, w końcu XVIII wieku. Gość, zdarza się, zapytuje trochę nieufnie, ale poufnie:

— To tak niby mniej więcej chyba z fantazji?

Myślę sobie po cichu: Zapewne, że trzeba mieć fantazję, aby porwać się na wykonanie modelu całego Lwowa z XVIII wieku, zrobienie pomnika bohaterskiej przeszłości obrony naszego miasta, w dzisiejszych lwowskich stosunkach, na własny koszt i ryzyko, kiedy Komitety pomników Kościuszki, Słowackiego i Piłsudskiego, czekają na lepsze czasy; skromnie objaśniam, że jeśli idzie o materiał do rekonstrukcji to jest go prawie dosyć — chociaż w pracy rekonstrukcyjnej nigdy go nie może być dosyć. I tu pokazuję kolejno fotografie planów i widoków całości miasta z XVIII wieku, poszczególnych jego partii i poszczególnych objektów. Widoki panoramiczne i szczegółowe od roku 1613 do dnia dzisiejszego. Zdjęcia pomiarowe zabytków. Poza tym zapiski archiwalne w odpisach. Minimalny to zresztą ułamek całości materiału zebranego w zbiorach miejskich i prywatnych. Gość jest trochę już znużony samym widokiem tej ilości papieru fotograficznego, szkicowego i maszynowego, ale zaciekawiony powiada:

— Taż to masa roboty, — a z czego to zrobione? — z gipsu?

Gość najwidoczniej podejrzewa pospieszną robotę na efekt jednej wystawy. Tłumaczę, że ani krzty tutaj gipsu niema — wszystko raczej inne, drzewo olchowe, lipowe, cedrowe, orzech, poza tym ołów i to nawet przeważnie ołów: (nie lany, jak się ktoś czasem próbuje domyślać, ale cięty i lutowany) mosiądz, srebro, żelazo i stal. Materiał różnorodny stosuję zależnie od potrzeby precyzji danego miejsca; jedna kratka w Bramie Halickiej jest tu nawet z mego własnego włosa wykonana, bo umieszczenie tej kraty wymagał materiał historyczny.

— To, kto Panu to robi?

Takich rzeczy nie można zamówić u tokarza, czy rzeźbiarza. Przez chwilę jestem zakłopotany. Przyznać się muszę, że prócz studiów uniwersyteckich i technickich zapoznałem się trochę z rzemiosłami. Trochę jakby wstyd przyznać się, że przydają się tu umiejętności ze stolarki i ślusarki, jubilerstwa nawet nie wspominam, że zetknąłem się z malarstwem i rzeźbą, jak Ojciec mój, który jest równocześnie humanistą, przyrodnikiem, malarzem i rzeźbiarzem.

— To Pan długo to już robi? — Kiedy Pan to skończy?

Robię te fortyfikacje już dwa lata. — Nie przyznam się przecie, że wiedzą o tym temacie od 8-miu lat — bo te dwa lata już i tak wyglądają na przerażająco długi termin.

— A kiedy to będzie skończone?

Tu przyjdą jeszcze wszystkie inne budynki?

Kiedy będę miał czas — to wtedy skończę, dotychczas ta sprawa wygląda tak, że ile sobie zaoszczędzę, tyle mogę w tę pracę włożyć. Sprawa finansowania i prowadzenia badań przeszłości Obrony Miasta Lwowa, to przynajmniej jak dotychczas — była prywatna sprawa jednego człowieka. Nie jest we Lwowie jednak tak źle, jak na pustyni, gdzie archeolog, może liczyć na pomoc tubylców tylko o tyle, o ile da im dzienny zarobek.

— A Magistrat — Gmina nic Panu nie mogą dać?

Gmina dotychczas od roku 1932 interesowała się tą sprawą, starała przyjść z pomocą, ale jakoś nie mogła. Obecnie są pewne personalne zmiany w Zarządzie Miasta, bądź co bądź na korzyść kultury Miasta i rzecz sama, restytucja historycznego wyglądu Lwowa, powoli nabiera rozgłosu i po niekąd uznania, więc może teraz z biegiem czasu będzie mogła Gmina przyczynić się do odbudowy naszego bohaterskiego miasta w jego historycznej postaci. W to, że restytucja wyglądu dawnego Lwowa leży w interesie miasta, w to w Zarządzie Miejskim nikt zapewne nie wątpi. Nie zwrócono wprawdzie uwagi na dwie dysproporcje pomiędzy: ogromem pracy ofiarowywanej bezinteresownie, a kosztami materiału i pomocy technicznej i pomiędzy śladami kulturalnej przeszłości miasta, śladami, jakie zostawią dni dzisiejsze i jutrzejsze. Zamiast te rzeczy ująć cyfrowo i publikować — robię co mogę w małej skali na własną rękę.

— A dlaczego to Pan takie małe robi? — Czemu Pan tego modelu nie robi większego?

Przecież tu więcej można pokazać i bardziej by to było interesujące, gdyby tu ludzi umieścić, można było i wozy i konie — rozgadał się mój przed mówca.

Mnie samego nieraz męczy, że to takie małe i drobne. Tak zapewne, że rekonstrukcja z większej skali, jest grubo efektowniejsza, da odtworzyć miasto jeszcze "żywiej, jeszcze barwniej, można dać ludziom jeszcze więcej iluzji, ale kiedy kilkunasto milionowy budżet Gminy był podobno dotychczas za biedny na zakup choćby miniaturowego modelu, to mój prywatny budżet tymbardziej nie wytrzyma wykonywania modelu kilkanaście razy większego, choć naprawdę ma on zaledwie dwa razy tyle kosztować, co ten miniaturowy model. Ten model, który robię, jest już na granicy moich możliwości finansowych. Nie chcę zaczynać czegoś, o czym wiem z góry, że przekroczy moje możliwości finansowe. Gmina też może z tych samych względów nie pomagała mi w pracy nad rekonstrukcją architektury dawnego Lwowa. Obawiamy się, że jej budżet nie wytrzymałby i dziś tego obciążenia chociaż dla ludzi dobrze zorientowanych nie ulega wątpliwości, że rzecz wykonana na większą skalę zwróciłaby koszt wykonania w pewnych warunkach organizacyjnych, jako impreza dochodowa. Panorama Plastyczna Dawnego Lwowa wykonana za cenę materiału i robocizny bez kosztów honorariów historyków, architektów, rekonstruktorów, będzie nawet imprezą rentowną.

— A jakieby to było duże? — gdyby miało być w dużym formacie wykonane?

Kilka tysięcy modeli budynków stanowiących miasto zajęłoby przestrzeń 177 m kwadr., to jest powierzchnię koła o średnicy 15 m. Takie duże modele nie należą i w Europie do rzadkości i nie nazywają się zaraz Panoramami Plastycznymi. „Panorama Plastyczna" polegać ma na wyjątkowej precyzji modelu miasta, i daniu iluzji maksymalnej patrzącemu, doprowadzeniu oka ludzkiego we wszystkie interesujące punkty miasta, w różnorodnym oświetleniu. Wymaga to budowy specjalnego pawilonu i urządzeń technicznych. Zrobiłoby się tak coś w rodzaju atrakcji Prateru.

— No — a ileby to kosztowało?

Nic — przecież Panorama przynosiłaby dochód, który zamortyzuje wydatki. — No tak, ale ile na to potrzeba wkładu pieniędzy? — do dwustu tysięcy złotych kredytu. Na początek tylko gotówki: 42.000 zł. Mniej niż budowa czynszówki.

— A kto Panu na to pieniądze da? — bo przed wojną, to co innego — ale dzisiaj nikt dziesięciu złotych nie ma.

Pieniądze da ten, kto je zechce dostać z powrotem, a da z tą chwilą, kiedy będzie miał pewność, że je lokuje odpowiednio. Sprawa jest w pierwszym stadium organizacji. Przed wojną kiedy przyszło zapłacić za pracę historykom, architektom i malarzom, ta sama rzecz kosztowałaby parę milionów i nie opłaciłaby się ze wstępów, może nawet do dziś. A obecnie, w dzisiejszych stosunkach można tę rzecz zrobić kosztem ceny materiału i pomocy technicznej nie licząc honorarium historyka - architekty, rzeźbiarza i malarza. Dlatego nie można było myśleć o takiej budowie przed wojną, a teraz jest ta rzecz w toku realizacji.

Mobilizacją funduszu zajmuje się Towarzystwo Budowy Panoramy Plastycznej Dawnego Lwowa. Zanim zwróci się do poważniejszych instytucji finansowych, pracujących na terenie Lwowa, w sprawie umieszczenia spiżowych tablic tych instytucji, na cokole modelu dawnego Lwowa — Towarzystw P. P. D. L. zapoznaje szerszą publiczność z rekonstrukcją całości fortyfikacji miejskich we Lwowie, na Wystawie Fortyfikacyjnej Dawnego Lwowa we Foyer Teatru Wielkiego. Tu pokazuje model i powiększenia fotograficzne bram, baszt, furt, bastionów, belwardów, i wałów miejskich.

Gościa zazwyczaj zadziwia, że z tak małego modelu można uzyskać fotografie, dające tak silna iluzje zdieć z natury.

Wywiązuje się zazwyczaj rozmowa o dioramie inż. Dolińskiego, Wystawie starego Krakowa, Warszawie Przyszłości, Lwowie dzisiejszym i gość kończy zwykle wizytę zakupem pocztówek z F. D. L. i broszurki P. P. D. L. i żegna się szczerymi życzeniami powodzenia budowy Panoramy Plastycznej Dawnego Lwowa.

Dzień kulturalny

ZGON HISTORYKA SOWIECKIEGO. W Moskwie zmarł znany historyk sowiecki Mateusz Rozanow, specjalista z zakresu historii Europy zachodniej. Zmarły był członkiem Akademii Nauk Z. S. R. R.

UCZONY NIEMIECKI W WILNIE. — Do Wilna przybył w celach naukowych uczony niemiecki dr. Seraphin. Docent dr. Seraphin, jest wicedyrektorem niemieckiego instytutu naukowego badania Europy wschodniej w Królewcu.

POLONICA. W związku z odsłonięciem pomnika Wojciecha Bogusławskiego na placu Teatralnym w Warszawie, „Hamburger Fremdenblatt" poświęca dłuższą, serdeczną wzmiankę pionierom polskiej sztuki teatralnej. Autor podkreśla olbrzymie zasługi Bogusławskiego dla sceny polskiej, wyliczając liczne utwory, które — staraniem Bogusławskiego — ukazały się na scenie polskiej. Ten „ojciec teatru polskiego" — pisze dziennik niemiecki — nie uznawał żadnej sztuki dla sztuki. Teatr był dla niego koniecznością narodową.

ZE SPORTU

KALENDARZYK SPORTOWY

Program niedzielnych imprez sportowych przedstawia się następująco: Godz. 10: Biegi na przełaj Polskiego Radia, organizowane przy współudziale Lechii i LOZL-a. W programie bieg dla juniorów na trasie 1500 m., dla pań na trasie 1000 m. i dla seniorów na trasie 3000 m. Start i meta na boisku Pohulanki. — Godz. 10.15: Ukraina—Ognisko, mistrz. Ligi okr. — Godz. 11: Korona—RKS. — Godz. 14.15: Czarni—Pogoń IB. mistrz. Ligi okr. na boisku Pogoni. — Godz. 14.15: Lechia—Hasmonea. Godz. 19: Lechia—Świteź, mecz bokserski w sali Związku Pracowników Gminnych przy ul. Kuszewicza 1.

NOWINKI PIŁKARSKIE

— PZPN ukarał dyskwalifikacją dwuletnią pomocnika Brygady częstochowskiej Cieślińskiego. Jednocześnie jednak PZPN stwierdził, że wszystkie zgłoszenia graczy Brygady są zupełnie formalne i pogłoski o rzekomych walkowerach są nieprawdziwe. W ten sposób rozwiane zostały, jak przewidywaliśmy, wszystkie fantastyczne legendy o rzekomych zawodowych graczach w drużynie brygady, co wywołało tak duże a nieusprawiedliwione nadzieje w obozie zwolenników wileńskiego klubu WKS Śmigły.

— Mecz Śmigły — Brygada został zdyskwalifikowany jako walkower i 3:0 dla Śmigłego, za zejście Brygady z boiska.

Klub Brygady ukarano grzywną 125 zł., a kapitana drużyny odsunięto od piastowania tej godności na rok.

— PZPN otrzymał od Ligi paryskiej potwierdzenie meczu Polska Zachodnia — Liga Paryska na 21 marca roku przyszłego. Będzie to pierwszy oficjalny występ naszych piłkarzy w Paryżu. Pod mianem reprezentacji Zachodniej wystąpi, rzecz prosta, reprezentacja Polski.

— Na mecz Reprezentacji Ligi ze Stanisławowem o puchar Polski w dniu 8 listopada, skład drużyny ligowej będzie ostatecznie następujący: Albański (Rudnicki), Joksz, Gałecki, Sochan, Wasiewicz, Dytko, Pirych, Matyas, God, Wilimowski, Wodarz, Kotlarczyk II nie został wstawiony na prośbę Wisły, która gra w tym dniu mecz towarzyski z Cracovią.

— Rewanżowy mecz Polska — Dania w piłce nożnej. PZPN otrzymał potwierzenie od Danii terminu 12 września na rewanżowe spotkanie, a nie jak początkowo projektowano, 5 września. PZPN na propozycję tę zgodził się. Jednocześnie zaproponowano Jugosławii termin 2 lipca, a Rumunii również termin lipcowy. Mecz ze Szwecją odbędzie się w czerwcu, a inne terminy nie są jeszcze znana.

NA MECZ PRZYBYŁO WIĘCEJ WIDZÓW NIŻ MIASTO LICZY MIESZKAŃCÓW

Od wielu lat rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Belgii, nie miały podobnie ostrego przebiegu. O pierwsze miejsce w tabeli walczą 4-ry drużyny, które mają równą ilość punktów (po 10). Są to kluby: Daring, Union, Liersche i Beerschot. Do pierwszego miejsca pretendują również trzy dalsze kluby: Antwerp, White Star i Bruges, które mają zaledwie o 1 punkt mniej od 4-ch pierwszych drużyn. Nic dziwnego, że mecze mają niezwykle zacięty charakter. Zainteresowanie publiczności jest olbrzymie. Kluby brukselskie Daring i Union rozgrywają swe spotkania przy przepełnionych stadionach. W Bruges na zawody przychodzi 20 procent mieszkańców miasta. Rekord swego rodzaju pobiła maleńka mieścina Lierre pod Antwerpią, skąd pochodzi leader tabeli Liersche. Mieścina ta liczy zaledwie 17 tysięcy mieszkańców, tymczasem na meczu pomiędzy Lierche a Union St. Gilloise zanotowano tam aż 25 tysięcy widzów, a więc o 7 tysięcy więcej niż liczy miasto. Oczywiście byli to kibice klubu brukselskiego, którzy przyjechali specjalnymi pociągami na mecz.

SPORT W CZASIE WOJNY DOMOWEJ

W Barcelonie rozegrany został w tych dniach mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Barcelony i Walencji. — Zwyciężyła Barcelona w stosunku 2:0. Mimo trwającej wojny domowej, mecz zgromadził kilkadziesiąt tysięcy widzów.

PROPAGANDOWA PODRÓŻ PREZYDENTA NIEMIECKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO

Prezydent Niemieckiego Komitetu Olimpijskiego Lewald, udaje się w najbliższych dniach w podróż propagandową do Południowej Ameryki. Lewald odwiedzi Brazylię, Argentynę, Urugwaj i Chile, aby podziękować miejscowym olimpijskim komitetom za udział w Olimpiadzie, przynajmniej tak motywuje tę podróż komunikat urzędowy. Charakterystyczne, że Lewald omija zupełnie Peru.

Program radjowy

NIEDZIELA, DNIA 25 PAŹDZIERNIKA

8.00 Sygnał czasu i pieśń: „Nie opuszczaj nas". — 8.03 Audycja dla wsi". — 8.40 (Lw.) P. Czajkowski: Pieśni bez słów — (Ork. Symf.) — (płyty). — 8.45 (Lw.) Program na dzisiaj. — 8.50 Dziennik poranny. 9.00 Transmisja nabożeństwa z Torunia. — 10.30 (Lw.) Muzyka lekka z płyt. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 Poranek symfoniczny. — W przerwie około godziny 13.00: „Kobieta w sztuce" — wygłosi Janina Kilian - Stanisławska. — 14.00 Reportaż z życia. — 14.30 Polscy i zagraniczni revellersi — (płyty). — 15.15 „Moje zwierzątko" — pogadanka dla dzieci. — 15.30 Audycja dla wsi. — 16.00 (Lw.) Koncert reklamowy. 16.15 (Lw.) Muzyka lekka z płyt. — 16.30 Fragment słuchowiskowy z dramatu Gerharta Hauptmana p. t. „Hamlet w Wittenberdze". — 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. — W przerwie o godzinie 17.55 Pogadanka aktualna. — 19.00 „Maszyna a literatura". — 19.15 (Lw.) Koncert mieszany. Wykonawcy: Margit Szirmai (sopran) i, Władysław Kryczyński (tenor) — przy fortepianie Tadeusz Seredyński. — W programie utwory muzyki polskiej i węgierskiej. 19.45 (Lw.) Minuty literackie: Przekłady polskie poezji Tarasa Szewczenki. — 20.00 (Lw.) D. c. Koncertu mieszanego. — 20.20 D. c. Koncertu Pomorskiego Towarzystwa Muzycznego. — 20.50 Przegląd polityczny. 21.00 Dziennik wieczorny. — 21.10 „Na Wesołej Lwowskiej Fali" — fala nr. 165 p. t. „Bitwa pod Tromtadratkiem" — historyczny film krajowy wytwórni „Buchanofilm" w reżyserii Szmirdka, z udziałem komet ekranu.. — 21.40 Wiadomości sportowe. — 22.00 (Lw.) „Uciekła mi przepióreczka" — audycja muzyczna w opracowaniu Adama Eplera i Zbigniewa Lipczyńskiego. — 22.40 (Lw.) Muzyka taneczna — (płyty). — W przerwie o godzinie 22.55 — Ostatnie wiadomości.

WYSOKIE ODZNACZENIE BELGIJSKIE DLA MJR TESLARA. Major dr. J. A. Teslar, profesor Wyższej Szkoły Wojennej w Paryżu, ceniony tłumacz, który przełożył na język francuski m. in. dzieła Marszałka Piłsudskiego, H. Sienkiewicza, W. Sieroszewskiego, a ostatnio wydał w Paryżu piękną biografię Naczelnego Wodza gen. E. Rydza-Śmigłego, w uznaniu dla jego wydawnictw francuskich o Polsce, otrzymał od króla Leopolda III-go krzyż komandorski orderu Leopolda II-go

OTTO SOYKA 39

AKTA T.

Mister w przyległym pokoju słyszał każdy dźwięk. Mister o jasnych włosach i równie jasnych baczkach był wogóle bardzo czujny na wszystko, co się działo dookoła. Poprzedniego wieczora wtargnął siłą — siłą swoich pieniędzy — do tego właśnie pokoju. Potym wyszedł na ulicę i udał się do hotelu „Palace". Usiadł w restauracji hotelowej nieopodal pewnej pary: ona, smukła, jasnowłosa dziewczyna, on, nie wysoki, ruchliwy mężczyzna o południowym typie. Za tą samą parą podążył, kiedy ciemnowłosy jegomość odprowadzał dziewczynę do domu. Wszedł do swego pokoju w pięć minut po powrocie Marty. A z rana wstał pierwszy i pierwszy odebrał pocztę z rąk listonosza, pani Antonina nadbiegła na ułamek sekundy za późno i wzięła ją dopiero od niego. Wszystkie te czynności miały swój sens i cel.

Ale jaki cel i jaki sens mogło mieć baczne wsłuchiwanie się w każdy dźwięk, dochodzący z pokoju Marty, czemu wzdrygał się udręczony, słysząc jej westchnienia? Że ukrył głowę w dłoniach, kiedy z za ściany dobiegało łkanie? Mister o jasnych przeplatanych siwizną włosach i takich samych baczkach, o zdrowej, rumianej twarzy amerykańskiego turysty, który zrobił majątek na „hodowli owiec", jak sam opowiedział pani Antoninie i który obecnie, zgodnie z tym opowiadaniem, przyjechał przyjrzeć się bliżej Europie... Europa, to pewnie jasnowłosa dziewczyna z przyległego pokoju?

Ale o dziesiątej obecność jego nabrała naraz specyficznego znaczenia. U drzwi wejściowych zabrzmiał przenikliwy dzwonek, pani Antonina otworzyła i w korytarzu rozległą się głośna dysputa.

Byli to dwaj panowie, którzy czegoś chcieli oraz pani Antonina, która się właśnie temu energicznie sprzeciwiała. Nie, co to ma znaczyć, wogóle nie ma gadania, panience nie można teraz zawracać głowy, panienką jest nie zdrowa.

Ależ skąd, nie wpuści nikogo!

Pani Antonina broniła lokatorki, jak lwica swych małych. Ale siły jej były nie wystarczające, żeby stawić opór dwóm funkcjonarjuszom służby śledczej, którzy przyszli z nakazem sprowadzenia Marty do inspektora Gałązki. Po krótkotrwałej wymianie zdań odsunięto ją bez ceremonii na bok. Droga do pokoju Marty była wolna.

A tymczasem w pokoju tym zalegała śmiertelna cisza. Serce Marty biło tak mocno, jakgdyby miało za chwilę pęknąć; skuliła się na łóżku i utkwiła wzrok w drzwiach. Przesłuchanie w urzędzie śledczym, o którym tak głośno rozprawiano na korytarzu było dla niej jednoznaczne z aresztowaniem, z druzgocącym wyrokiem potępienia. Tak, tak, musiało do tego dojść, zasłużyła na taki los! Rozszerzonymi ze strachu oczyma spoglądała bez przerwy na drzwi; kiedy sprzeczka przeciągała się, chciała się podnieść i wyjść naprzeciw policji. Jak mogła jak mogła popełnić taki czyn? Gdyby Andrzej był w tej chwili przy niej, wyznałaby mu wszystko bez zastrzeżeń. Bez śladu zniknęła energia i wiara w siebie. Podźwignęła się, ale nogi odmówiły jej posłuszeństwa. Padła z powrotem na łóżko i wcisnęła głowę w poduszki. Nawpół nieprzytomną zastała po dziesięciu minutach pani Antonina, która starała się ją wszelkimi sposobami uspokoić i pocieszyć. Gwałtowny spór na korytarzu miał ten bezpośredni skutek, że Amerykanin stanął w drzwiach swego pokoju. Pani Antonina wyczuła intyicyjnie, że nadchodzi odsiecz. Ten obrzydliwy człowiek, dla którego jej firanki były niczem, nie ulęknie się chyba i władzy? I rzeczywiście, starszy pan podszedł do wywiadowców i powiedział surowo:

— Chce tu spokój!

— My też od pana nic nie chcemy! Przyszliśmy tu z nakazem sprowadzenia do urzędu śledczego panny Marty Troczyńskiej.

Amerykanin uznał, że najstosowniej będzie w tej chwili nie zrozumieć tylu słów wypowiedzianych w obcym języku.

— Chce spokój! — warknął wściekle — dać zaraz spokój! — Przy tych słowach pokazał wywiadowcy jakiś papier. (C. d. n.)

Wiadomości bieżące

25 października 1936

Niedziela
Chrystusa Króla
Jutro: Ewarysta
Wschód słońca 6·18
Zachód „ 16·21

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH
TEATR WIELKI:

Niedziela, dnia 25 b. m. godz. 3.30 pop. Ab. 2. — „Na Łyczakowie".

Niedziela, dnia 25 b. m. godz. 7.30 wiecz. Ab. 4. — „Pigmalion".

Poniedziałek, dnia 26 b. m. g. 7.30 wiecz. Balet Parnella.

Wtorek, dnia 27 b. m. godz. 7.30 wiecz. Balet Parnella.

POWSZECHNY TEATR ŻOŁNIERZA
(b. Teatr Rozmaitości)

Dziś i codziennie — aż do odwołania — o godzinie 19.30 — „Manewry jesienne" — operetka K. Bakonyi z muzyką K. Kalmana.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Mały Lord Fauntleroy" — w głównej roli Freddie Bartholomew.
ATLANTIC: „Tajna Brygada" — w głównej roli Vera Korene i Jean Murat.
CASINO: „Żona czy sekretarka?"
CHIMERA: „Mały buntownik".
COLOSSEUM: Nieczynne.
GLORIA: „Melodie cygańskie" oraz „Pod palącym niebem Argentyny".
GRAŻYNA: „Bolek i Lolek" film polski z Adolfem Dymszą, oraz wspaniałe dodatki.
KOPERNIK: „Pasteur" (Paul Muni).
MARYSIEŃKA: „Judel gra na skrzypcach"
METRO: „Napad na Kongo" oraz „A. B. C. Miłości".
MUZA: „Pokusa" z Marleną Dietrich.
PALACE: „Trędowata" — Barszczewska, Brodniewicz, Ćwiklińska, Wysocka, Stępowski, Węgrzyn.
PAN: „Bounty".
PAX: „Szczęście na ulicy" oraz „Fatalna taksówka".
RAJ: „Jadzia" (w głównej roli J. Smosarska).
STYLOWY: „Zew krwi" oraz rewia.
ŚWIT: „Księżniczka czardasza".
TON: „Piekielny wąwóz".
UCIECHA: „Zbieg z Joung" i rewia.

FOTOPLASTIKON, pl. Marjacki l. 5. — „ZEPPELIN W PRZESTWORZACH".

— TEATR WIELKI: — Dziś w niedzielę dwa przedstawienia: po południu o godzinie 3.30 jako przedstawienie popularne po cenach najniższych, ulubione przez Lwowian widowisko regionalne „Na Łyczakowie" w czołowej obsadzie. Wieczorem o godzinie 7.30 „Pigmalion" Shawa, komedia, która zawsze tak we Lwowie, jak i wszędzie ma niezwykłe zupełnie powodzenie.

— JUTRO JUŻ PARNELL. Balet Feliksa Parnella, wsławiony ostatnio zwycięstwem na tanecznej Olimpiadzie w Berlinie, gdzie zyskał wspaniałymi produkcjami jedyny złoty medal dla Polski, wystąpi we Lwowie w poniedziałek 26 i we wtorek 27 b. m. z pełnym, olimpijskim programem. — W wieczorach bierze udział pełny zespół z najpiękniejszymi tancerkami Polski oraz znakomitym twórcą i kierownikiem baletu Feliksem Parnellem na czele.

— PRÓBY „KAWIARENKI" NA UKOŃCZENIU. Liczny sztab fachowców teatralnych z pp. Niewiarowiczem jako reżyserem całości, Jakóbem Mundem jako kierownikiem muzycznym, Otto Rexem jako dekoratorem, oraz p. Więckowskim pracującym nad układami tanecznymi, przeprowadza intenzywne próby wspaniałej komedii muzycznej „Kawiarenka", na której całość złożyły się dwa takie nazwiska autorów jak Tristan Bernard i Ralf Benatzky.

— „UCIEKŁA MI PRZEPIÓRECZKA". Autor dzieła .. Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego" Wacław Michał Zaleski (pseudonim Macław Oleska), należy do najciekawszych postaci pierwszej połowy 19-go wieku. Ukończywszy studia prawnicze we Lwowie, przeszedł do służby państwowej, w której doszedł do stanowiska gubernatora Galicji, po czym przeniesiony został do Wiednia. Mimo, że piastował najwyższe godności urzędowe, nigdy nie krył się ze swoim pochodzeniem, całe swe życie poświęcił niesieniu pomocy rodakom i działalności społecznej. W dziedzinie literatury pozostawił po sobie wiele rozpraw estetyczno-krytycznych, oraz dzieło, które przyniosło mu największą sławę: „Pieśni ludu galicyjskiego", do których muzykę i instrumentację opracował Karol Lipiński, zwany polskim Paganinim. Na tym właśnie zbiorze oparta została w całości audycja p. t. „Uciekła mi przepióreczka w proso", którą usłyszymy dziś w niedzielę o godzinie 22.00 w opracowaniu muzycznym i literackim Adama Eplera i Zbigniewa Lipczyńskiego. W audycji wezmą udział Waleria Jędrzejewska (sopran), kwintet męski pod dyr. Zb. Lipczyńskiego i orkiestra lwowskiego koła mandolinistów „Hejnał" pod dyr. A. Eplera.

— KONCERT MUZYKI POLSKIEJ I WĘGIERSKIEJ. Dziś w niedzielę, o godzinie 19.15 nadaje Rozgłośnia Lwowska koncert poświęcony muzyce polskiej i węgierskiej. P. Margit Szirmai, śpiewaczka, obdarzona dźwięcznym sopranem, odśpiewa kilka pięknych węgierskich pieśni ludowych oraz utworów Fr. Loranda, zaś tenor Wł. Kryczyński, wykona utwory kompozytorów polskich M. Sołtysa, St. Malinowskiego, M. Karłowicza, Niewiadomskiego i Galla. — Akompaniuje Tadeusz Seredyński.

— „WESOŁA LWOWSKA FALA". — Satyrą na wytwórnie filmowe i na modne obecnie prądy tworzenia filmowych dramatów historycznych będzie „Historyczny film radiowy p. t. „Bitwa pod Tromtadratkiem" — wytwórni „Buchanofilm" w wykonaniu lwowskiej „Wesołej Fali", w reżyserii Szmiraka, z udziałem komet ekranu. Film ten usłyszymy w niedzielę, dnia 25-go października b. r. o godzinie 21.10.

— DRAMAT HAUPTMANNA W TEATRZE WYOBRAŹNI. Wielki niemiecki dramaturg Gerhard Hauptmann, napisał m. in. dramat z młodości Hamleta. Z tego ciekawego utworu przetłumaczył Leopold Staff dla Polskiego Radia, głęboką dysputę między Hamletem a słynnym wodzem dyscydentów, Melanchtonem. Utwór ten nadany będzie jako słuchowisko, dziś w niedzielę o godzinie 16.30.

Prace Komitetu Obywatelskiego na rzecz F. O. N.

Komitet Obywatelski akcji na rzecz F. O. N. we Lwowie wszedł w stadjum intensywnej pracy organizacyjnej. W zakresie propagandy Podsekcja odczytowa pod przewodnictwem prof. dr. St. Łempickiego kończy przygotowania szeregu odczytów i przemówień dla miasta, przedmieść i wsi. W programie są też krótkie przemówienia radiowe. Podsekcja prasowa pod przewodn. red. Kozłowskiego rozpoczęła propagandę w prasie i radio. Podsekcja organizacyjna pracuje w porozumieniu z Sekcją finansową nad ewidencyjnem ujęciem osób i zrzeszeń, do których w najbliższych dniach zwróci się z apelem i przypomnieniem obowiązku.

Sekcja imprez pod przewodnictwem prez. Antoniewicza ma w planie szereg imprez, których realizację wzięły na siebie podsekcje: koncertowa, (przewodniczący dyr. dr. Sołtys), wystawowa (prof. Lam), nalepkowa (r. Bogdanowicz), teatralna (dyr. Horzyca), kinowa (prez. Zborowski), oraz sportowa (prof. Wacek). W szczególności postanowiono urządzić kilka koncertów na rzecz FON, wystawę prac wszystkich artystów lwowskich, dyr. Horzyca przygotowuje specjalne przedstawienie, a właściciele kin opracowują projekt ofiarowania dochodu przedstawień jednego dnia, na rzecz FON. Podsekcja sportowa z prof. Wackiem na czele, przygotowuje kilka atrakcyjnych imprez sportowych. Akcja nalepkowa będzie przeprowadzona w dniu 11 listopada. W dniu, kiedy inicjator akcji społecznej na rzecz FON Naczelny Wódz gen. Śmigły-Rydz otrzyma godność Marszałka Polski, wszyscy mieszkańcy Lwowa powinni zakupieniem nalepek zamanifestować swą solidarność z inicjatywą Naczelnego Wodza i także w ten sposób poprzeć materialnie cel akcji. Sekcja finansowa pod przew. dyr. dr. Uhmy, znajduje się w pełnym toku swych prac. Praca Komitetu rozwija się bez przerwy.

Przy tej sposobności apelujemy do zrzeszeń i towarzystw, których we Lwowie jest ponad tysiąc, by nie czekając na pisemne wezwania Komitetu w ciągu najbliższych dni przesłały Komitetowi wyczerpujące informacje z wyników dotychczasowej akcji na rzecz F. O. N. w gronie swoich członków. Równocześnie Komitet zwraca sie do zrzeszeń i towarzystw z zasadniczym apelem, by bez zwłoki przeprowadziły u siebie jaknajintenzywniejszą kampanię na rzecz akcji, która ze względu na doniosły cel, nie wymagający uzasadnień, skupiła pod hasłem FON całe społeczeństwo w Państwie bez różnicy wyznań i narodowości.

Naczelną zasadą akcji na gruncie lwowskim jest przeprowadzenie i ukończenie całej kampanji do dnia 15 listopada 1936 r. Do tego dnia powinny być w szczególności zebrane wszystkie deklaracje tak, by w drugiej połowie listopada można było dokładnie wiedzieć, w jakiej cyfrowej kwocie wyraża się ofiarność mieszkańców Lwowa na rzecz FON. Oczywiście efektywna spłata zadeklarowanych sum ewent. w ratach, będzie mogła nastąpić także w czasie późniejszym, same jednak deklaracje powinny być zebrane przed 15 listopada. Przy tej sposobności przypominamy, że ofiary pieniężne przyjmuje M. K. K. O. na konto przelewowe Nr. 700. Skarbnikiem generalnym Komitetu jest dyr. Guzecki, dyrektor MKKO. Sekretariat generalny Komitetu mieści się w Ratuszu I p. drzwi Nr. 120, telefon 245-73.

— KONSULAT REPUBLIKI CZECHOSŁOWACKIEJ we Lwowie, w środę dnia 28 października 1936, z powodu święta państwowego, będzie nieczynny. Konsul Republiki Czechosłowackiej, przyjmuje przyjaciół Czechosłowacji oraz członków czechosłowackiej kolonii w lokalu Konsulatu przy ul. Ujejskiego 4, od 11—13 godz.

— OBJĘCIE URZĘDOWANIA PRZEZ KOMISARZA UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ. Wczoraj objął urzędowanie komisarz lwowskiej Ubezpieczalni Społecznej, inż. Władysław Matzke. Objęcie urzędowania odbyło się w obecności prezydenta miasta Ostrowskiego, delegata Min. Opieki Społecznej dr. St. Trelli, dyr. dr. Świderskiego i in.

— MIANOWANIE ADMINISTRATORA PROBOSTWA STANISŁAWOWSKIEGO. Kuria metropolitalna łacińska we Lwowie, poruczyła ks. kanonikowi Rzeczkowskiemu prowadzenie parafii stanisławowskiej na czas choroby ks. dr. Kołychanowskiego, proboszcza parafii w Stanisławowie.

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego"

Drojanowski Wacław, dyr. dep. min. — Warszawa, Dyr. Schmer J. — Wiedeń, Bar. Borck-Prek Stefan — Chołylub, Sumowski Stefan, wł. dóbr z małżonką — Lityn, Mjr. Plachowski Józef — Stanisławów, Dr. Biliński Stefan, lekarz — Brzeżany, Inż. Sulimirski Stefan — Stryj, Płk. dypl. Rozwadowski N. — Warszawa, Drozd Sebastian, em. prof. gimn. — Jasło, Dr. Nowosielski Józef — Sielce, Inż. Mulicki Tadeusz — Rzeszów, Seiden W., przemysłowiec — Kraków, Lifszyc J., przemysłowiec — Londyn, Beniński Stanisław, notariusz — Bełz, Olpińska Helena — Brzeżany, Kpt. Tkaczek Eugeniusz — Brzeżany, Dannersberg Tadeusz, dyrektor dóbr — Stratyn, Hh. Krasicki August, wł. dóbr — Lesko, Hr. Krasicki Adam, wł. dóbr — Lesko, Zaliwski Zygmunt, dyr. P. K. K. O. — Tarnopol, Dr. Kreisberg I., przemysłowiec — Borysław, Dr. Glaser Stefan, prof. uniw. — Warszawa, Dr. Pietraszewski Stanisław, urzędnik — Warszawa, Piątkiewicz Kazimierz, notariusz — Rohatyn, Halik Wacław wł. dóbr — Żulice, Olszewska Olga, żona starosty — Żółkiew, Inż. Glaser Roman — Borysław, Inż. Schiffer Henryk — Łódź, Inż. Piotrowski Wacław — Drohobycz, Inż. Grimm Hermert — Gdańsk, Hr. Russocki Zygmunt, wł. dóbr — Odrzechowa.

— UROCZYSTOŚCI CZERWONEGO KRZYŻA MŁODZIEŻY. We Lwowie odbyły się uroczystości 15-lecia P. Czerwonego Krzyża Młodzieży. Władze Czerwonokrzyskie, urządziły zjazd wszystkich opiekunów Kół P. C. K. M. okręgu lwowskiego, obejmującego także Stanisławów i Kołomyję. Powzięto szereg uchwał, a także odbyło się odznaczenie najgorliwszych opiekunów i Koła Młodzieży. Lwowska komisja oddziałowa C. K. M., pragnąc upamiętnić rocznicę, uzyskała w Zarządzie Miejskim zezwolenie obsadzenia drzewkami przez C. K. M. jednej ulicy miasta. Drzewek udzielił Zarząd Miasta i młodzież szkół lwowskich obsadziła drzewkami ulicę Leona Sapiehy od ul. Lwowskich Dzieci do ul. Gródeckiej, przed siedzibą Komisji Oddziałowej, która urzęduje w żeńskiej szkole im. Konarskiego.

Punktem kulminacyjnym, była Akademia urządzona w Teatrze Wielkim o godzinie 12-tej. Te Akademie C. K. M. mają już swoją artystyczną tradycję. Komisja Oddziałowa podaje myśl przewodnią, a pojedyńcze kierownictwa szkół wykonują ją. Tym razem myślą przewodnią był „Krzyż w dziejach Polski". Poszczególne punkty programu akademii, jak obraz „Dąbrówki" (szkoła Zychowiczowej) lub „Na Jasnej Górze" (szkoły im. Kordeckiego i Orzeszkowej), były prawdziwie artystycznie wykonane. — Nadto na program składały się piękne śpiewy szkoły zawodowej, recytacje ucznia gimnazjum IX. p. t. Krzyżowe drogi i List króla Jana III, wykonane przez uczenice gimnazjum kupieckiego. „Czerwony Krzyż", deklamacja gimn. SS. Urszulanek i „Tańce ziół leczniczych", wykonane przez szkołę im. Żółkiewskiego.

Na zakończenie dodać należy, że młodzież garnie się chętnie i licznie pod znak Czerwonego Krzyża.

Starosta, prezydent miasta i wiceprezydent lustrują osobiście na Rynku ceny

(—) Wczoraj o godz. 7.30 rano wyszła na miasto specjalna komisja mieszana pod przewodnictwem starosty grodzkiego p. Porembalskiego, w skład której wchodzili: prezydent dr. St. Ostrowski, wiceprez. dr. Weryński, naczelnik Wydziału Zdrowia dr. Doliński, naczelnik Wydziału Przemysłowego Demczyński, mgr. Bochonko i w. in., by w myśl zaleceń Rządu w doraźny sposób skontrolować ceny rynkowe, jakoteż przypatrzeć się sanitarnemu wyglądowi przedsiębiorstw handlowych.

Na pierwszy rzut poszły stragany, znajdujące się w rynku. Ogólnie stwierdzić należy, że lustracja tego odcinka dała wyniki dodatnie, gdyż niemal wszystkie stragany, czy to warzywne, czy sprzedaży drobiu, czy pieczywa posiadały ujawnione ceny, a stan sanitarny z nielicznemi wypadkami przedstawiał się bez zarzutu. W kilku zaledwie wypadkach ukarał starosta mandatami tych przekupniów, którzy warzywa rozkładali na brudnej płachcie. Ponadto usunął starosta zupełnie ze straganu zbiorowego sprzedawców t. zw. chleba „kulikowskiego", gdyż zarówno ceny, jakoteż waga nie odpowiadały wymaganiom chwili obecnej. Chleb ten sprzedawany przez przyjezdnych z bliższych okolic Lwowa, zarówno ze względu na swój wypiek, jakoteż wagę pozostawiał wiele do życzenia. Od dziś sprzedawcy chleba (kulikowscy) w Rynku swego towaru sprzedawać nie będą.

Przy lustracji cen pieczywa w poszczególnych stoiskach zauważono, że ceny chleba były niższe od wyznaczonych w oficjalnych cennikach, co by wskazywało na to, że cena oficjalna nie jest należycie skontrolowana. Duże różnice stwierdzono w cenach cytryny. Różnice te wykazywały marżę do 10 gr.

W czasie lustracji straganów na Rynku rozgrywały się dość ciekawe epizody. Do prezydenta dra Ostrowskiego odzywały się przekupki: „Ta panie komisarzu, ta ja już 3 dni te ceny piszę, ta ja wiedziała, że kiedyś trzeba będzie pokazać je komisji".

Inna znów „krupiarka" nie zdając sobie sprawy, iż ma przed sobą komisję i sądząc, że stoją przed nią klienci, zaczęła zalecać swój towar wpychając do rąk starosty kalarepy, kalafiory, marchew, a na pytanie, gdzie są ceny odpowiedziała: „Ta są, panie dobrodzieju, w koszyku, pod workiem, bo lada chwili przyjdzie komisja".

Z Rynku udano się następnie do szeregu sklepów, restauracyj, fryzjerni i wędliniarni. Nie pominięto m. in. restauracji „Atlasa", gdzie dopiero robiono porządek, a zarządzający restauracją na pytanie dlaczego tak późno sprzątają, odpowiedział: „Dopiero goście wyszli". Odwiedzono sklep masarski w Rynku Linttnera, sklep „Masłosojuzu" i w tym ostatnim stwierdzono poważne zaniedbania sanitarne. Doraźna lustracja w jednej z fryzjerni wykazała wiele braków higjenicznych. Nader czysto i starannie sprezentował się sklep „Małopolskiego Związku Mleczarskiego" nr. 7, tak samo nie znaleziono żadnych przyczyn do wkroczenia starosty w sklepie wędliniarskim firmy Nowak, przy placu Bernardyńskim.

Ostatnim etapem lustracji były hale targowe przy pl. Bernardyńskim. Podkreślić należy, że sprzedawcy w tych halach trzymają się nakazów cennikowych i dbają o względy higieniczne swych straganów.

Bilans ogólnej lustracji był dodatni. Stwierdzono bowiem, że po pierwszych dniach popłochu sprzedawcy pogodzili się z koniecznością ujawniania cen, utrzymywania ich na wysokości cennikowej. Na korzyść sprzedawców podkreślić należy ich troskę o potrzeby sanitarne. Tu i tam brak było nakryć na owocach lub pieczywach i w tym kierunku starosta życzliwie udzielił wskazówek z nakazem, by się stosowano do zarządzeń. W całym szeregu sklepów nakazano przemalowanie tychże, pozostawiając termin 8-dniowy. Ta pierwsza, doraźna lustracja wykazała, że pod względem higienicznym zarówno sprzedawcy w straganach, jak i w sklepach stosują się do zarządzeń, zaleconych przez władze.

Jak się dowiadujemy lustracje takie w godzinach rannych trwać będą w dalszym ciągu pod przewodnictwem p. Starosty.

Ogólny bilans lustracji: 30 ukarał starosta Porembalski grzywną, 10 udzielił upomnień, 2 sklepy polecił przemalować, a w 6 wypadkach nakazał zrobić doniesienia karne do sądu.

— WYSTAWA „WARSZAWA PRZYSZŁOŚCI" — PRZEWIEZIONA DO LWOWA. — Chcąc umożliwić jak najszerszym warstwom społeczeństwa poznanie najnowszych zdobyczy techniki w kierunku budowy miast oraz zagadnień ściśle się z tym działem wiążących, zorganizował Związek Studentów Inżynierii wraz ze Związkiem Studentów Architektury Politechniki Lwowskiej, wystawę pt. „Warszawa Przyszłości". W czasie od 25 października do 8 listopada br. w Muzeum Przemysłu Artystycznego we Lwowie, można będzie zwiedzić bardzo ciekawe eksponaty dotyczący planu rozbudowy Wielkiej Warszawy z uwzględnieniem potrzeb estetyki, komunikacji, zdrowotności itp. Wystawa otwarta codziennie w godzinach 10—17. — Wstęp 50 gr., studencki 20 gr. Otwarcie nastąpi w niedzielę 25 października br. o godzinie 12-tej.

— ZMARLI WE LWOWIE. Abraham Aba l. 6, Rózia Oblas l. 45, Gerszon Gliksman l. 53, Karolina Umschweif l. 58, Łukasz Jaremko l. 34, Maria Iżycka l. 55, Jechel Alter l. 6,Jakób Schmeischel l. 65, Maria Data l. 64, Michał Woźniak l. 70, Kazimiera Michalczewska l. 79, Maria Śledziona l. 73, Olga Janiczek l. 54, Maria Zacharowa l. 64, Paulina Demczyszyn l. 65, Marceli Kostkiewicz l. 82, Julia Porębianka l. 38, Rozalia Brüttel l. 70, Salomon Widrich l. 52, Jan Jarema l. 48, Julia Artymiak l. 71, Rywa Goldstein l. 34.

Jędrzej Pryma l. 66, Maria Puffiowa l. 80, Anna Ratuszna l. 54, Maria Bukowiecka l. 45, Maria Baczyńska l. 79, Helena Tradyńska l. 47, Wolf Astman l. 53, Libe Bratter l. 60, Fani Scheindlinger l. 76, Wojciech Piątkowski l. 62, Władysław Myszak l. 28, Wincenty Zięba l. 60.

Zarzuty przeciwko Intendanturze zaprowadziły p. Kijanowskiego na ławę oskarżonych

W związku z artykułem pod powyższym tytułem wczoraj zamieszczonym otrzymujemy od p. Kazimierza Kijanowskiego wyjaśnienie, które poniżej zamieszczamy:

„Istotnie w dniu 1 lipca b. r. w wydawanych przeze mnie „Ostatnich Wiadomościach Niedzielnych" zamieściłem artykuł, zawierający rewelacje zza kulis przetargu na dostawę mięsa i tłuszczów dla garnizonu wojskowego na III. kwartał, w którym opisałem działalność p. Nowaka, w szczególności, jak przy pomocy zmowy dostawców wyśrubował on cenę. Intencją moją było zwrócenie uwagi kompetentnym czynnikom na tę jego działalność jako dostawcy, a nie bynajmniej czynienie jakichkolwiek zarzutów Intendanturze W. P.

Tematowi temu poświęciłem zresztą wiele artykułów późniejszych. Byłbym rad, gdyby p. Nowak zechciał mnie zaskarżyć i dać mi możność szerszego naświetlenia jego działalności. O żadnej jednak rozprawie jakoby wczoraj przeciw mnie odbytej, nie mam wiadomości, żadnego oskarżenia nie otrzymałem i żadna rozprawa się nie odbyła.

Chętnie jednak — powtarzam — stanę z p. Nowakiem w szranki sądowe.

KAZIMIERZ KIJANOWSKI

Poszukiwania za 19-letnią cyganką

(a) Ze zbliżającym się sezonem zimowym znów ściągać poczynają do naszego miasta bandy cyganów, dla których pobyt na wsi w tym czasie nie nastręcza już większych korzyści. Jedna z takich band rozbiła swe namioty w dzielnicy zamarstynowskiej i tam też wśród cygańskiej płci pięknej wywiadowcy policyjni czynili poszukiwania za 19-letnią cyganką, Marią Richter, zam. Zborowską vel Watulińską, pochodzącą z Czechosłowacji.

Cyganka ta w dniu 25 kwietnia 1934 porzuciła swe dziecko przed furtą klasztoru S. S. Szarytek w Czortkowie i wydaliła się w nieznanym kierunku. Na skutek przeprowadzonych dochodzeń została niedługo później ujęta i oddana do dyspozycji Sądu Grodzkiego, a zwolniona, udała się znów do wymienionego klasztoru, upraszając zakonnice, ażeby przez kilka godzin dziecko u siebie przytrzymały. A tymczasem te godziny zmieniały się w doby, doby w tygodnie i w miesiące i już przeszło dwa lata minęły a cygańska matka nie zgłasza się u S. S. Szarytek po swoje dziecko. Ponieważ S. S. Szarytki nie chcą już dłużej opiekować się cygańskim dzieckiem, wdrożone zostały poszukiwania za zbiegłą jego matką, wzbraniającą się mu udzielić trwałej opieki. Poszukiwania za cyganką na terenie lwowskim prawdopodobnie pozostały bez wyniku. Cyganka włóczy się po świecie i o dziecku swem ani myśli. Ot zwykła cygańska historia.

AUTOBUSOWE SZCZURY

(a) Na rynku autobusowym, mieszczącym się na pl. Strzeleckim, zwłaszcza w czasie odjazdu autobusów w godzinach popołudniowych, kręci się sporo za żerem poszukujących szczurów. Te z pl. Strzeleckiego szczury dwunożne, podobnie jak tamte czworonożne, rafinowane, sprytne, dokładają wszelkich starań, aby cokolwiek uszczknąć z cudzej własności. I w dniu wczorajszym wieczorem taki dwunożny szczur, korzystając z ożywionego ruchu i zapadającego mroku, skorzystał ze sytuacji i skradł z autobusu „gródeckiego" duży pakunek, zawierający tekstylia, łącznej wartości około 200 zł., na szkodę kupca Markusa Harzstorcha z Gródka Jag. Złodziej, pakunkiem objuczony już szybko oddalał się z placu, ale wpadł w ręce wywiadowcy, który doprowadził go do komisariatu. Dilko Halczak — tak nazywał się złodziej — dojeżdża do Lwowa na występy aż z Łobodowa, w pow. przemyślańskim.

HANDLUJE... DOZORCÓWKAMI

(a) Do policji wpłynęło wczoraj doniesienie Bronisławy Krypner, służącej, zwrócone przeciw pośrednikowi mieszkaniowemu Janowi Kononowi (ul. Wałowa 28), który miał wyłudzić od donoszącej 450 zł. i 250 zł. pod pozorem udzielenia dozorcówki, której naturalnie nie udzielił a pieniędzy pobranych nie zwrócił.

„SEKRETARZ SĄDOWY" DZIAŁA...

(a) Julia Jawka, służąca, ma jakąś sprawę w sądzie i gdy w dniu wczorajszym stała na korytarzu sądowym, zbliżył się do niej nieznany osobnik, a dowiedziawszy się, iż wymieniona ma złożyć w swej sprawie odwołanie do wyższej instancji, znalazł się zaraz na posterunku. „Jestem — rzekł do niej — Alojzy Rogowski, sekretarz sądowy", po czym oświadczył gotowość wygotowania odwołania, przy czym wyłudził od niej 6 zł. 50 gr. oraz złoty pierścionek, zabierając również i wyrok sądu grodzkiego w Rudkach. Pan „sekretarz" zbiegł bez śladu. Fantazyjne są pomysły lwowskich oszustów.

NAGŁY SKON LEKARZA PRZY ŁÓŻKU CHOREGO DZIECKA

(a) W dniu wczorajszym około 5-tej po południu do chorego dziecka przy ul. Kulparkowskiej 28 przybył zawezwany lekarz dr. Wilhelm Gabel, zamieszkały przy ul. Gródeckiej 87. W pewnej chwili dr. Gablowi zrobiło się słabo, począł słaniać się i niebawem zakończył życie. Śmierć nastąpiła skutkiem udaru serca. Zawezwany na miejsce lekarz prywatny oraz drugi — dyżurny Pogotowia ratunkowego stwierdzili skon.

ZAGADKOWE KRWAWE ZAJŚCIE W RZEŹNI MIEJSKIEJ

(a) W głównej hali Rzeźni miejskiej wydarzył się wczoraj o południowej porze wypadek, który dopiero w świetle bliższych dochodzeń okaże swoje właściwe oblicze. Oto w czasie przenoszenia mięsa do chłodni zraniony został nożem rzeźnik Herman Feiwel przez rzeźnika Michała Ebla. Feiwel, zraniony ciężko, stracił przytomność. W pierwszej chwili nie zdołano ustalić, czy zachodzi tu ze strony Ebla zamiar zbrodniczego wyrównania jakichś osobistych porachunków, czy też zwyczajny wypadek, spowodowany przy przenoszeniu mięsa do chłodni. Zawezwane na miejsce Pogotowie ratunkowe udzieliło rannemu rzeźnikowi pierwszej pomocy. Sprawca w chwili zamieszania, jakie wypadek wywołał, wydalił się z rzeźni w nieznanym kierunku. Policja wdrożyła dochodzenia.

NOWY BUDYNEK GIMNAZJUM P. P. BENEDYKTYNEK ŁACIŃSKICH WE LWOWIE

We Lwowie odbyło się poświęcenie nowego budynku gimnazjum PP. Benedyktynek łacińskich. Ceremonii poświęcenia dokonał J. E. ks. arcybiskup Twardowski w obecności kuratora p. Gadomskiego i naczelnika Wydziału Jusa, licznie zgromadzonych rodziców, b. wychowanków i sympatyków Zakładu.

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Z Podhajec

KINO W PODHAJCACH. Kina prowincjonalne, szczególnie w mniejszych miastach poniżej 10 tysięcy mieszkańców, cierpią na brak dobrych filmów, co się i tem tłumaczy, że nie są w stanie opłacać przebojowych filmów. Toteż z wielkim zadowoleniem przyjęła tutejsza publiczność jeden z lepszych filmów, wyświetlanych już w większych miastach p. t.: „Bitwa pod Czuszimą". Gdyby Dyrekcja kina tutejszego starała się o zdobycie częściej lepszych filmów, frekwencja kina wzmogłaby się wydatnie.

Ze Stanisławowa

O NALEŻYTE NAUCZANIE RELIGII W SZKOŁACH. W Stanisławowie odbył się wiec obywatelski, zwołany przez Parafialną Akcję Katolicką w sprawie należytego traktowania nauki religii w szkołach powszechnych. W b. r. szkolnym, w niektórych szkołach powszechnych w Stanisławowie, nie było nauki religii od początku roku, w innych szkołach zmniejszono ilość pełnych godzin nauki religii z 24 na 10 przez połączenie nauki religii w różnych klasach. Zebrani na wiecu uchwalili odpowiednią rezolucję, w której zwracają się z apelem do władz państwowych o spowodowanie należytego i zgodnego z ustawami Konkordatu i Konstytucji, traktowania nauki religii w szkołach stanisławowskich. Apel ten z pewnością nie minie bez echa, bowiem nauka religii jest podstawą wychowania moralnego, narodowego i państwowego.

Z Jarosławia

STRAJK OKUPACYJNY W FABRYCE PIERNIKÓW W JAROSŁAWIU. W fabryce pierników dra Stanisława Gurguli w Jarosławiu, robotnice fabryki na skutek łamania przez p. Gurgulę umowy zbiorowej, porzuciły w dniu 21 b. m. pracę, proklamując strajk okupacyjny. Pracodawca, celem niemożliwienia dostarczenia żywności okupującym fabrykę robotnicom, polecił w nocy w obrębie fabryki pospuszczać z łańcuchów groźne psy oraz kazał powyjmować okna z sal w których przebywały robotnice. Nadto robotnice stwierdziły, w salach fabryki unoszące się dymy, wskutek czego 4 z nich zachorowało. Na skutek interwencji tut. Starostwa i Inspektora Pracy, robotnice rozeszły się, lecz strajk trwa.



OGŁOSZENIA

SUKNIE KASAKI modele NAJNOWSZE w olbrzymim wyborze — poleca znana z taniości firma **MÜNZER** KOPERNIKA 17 (Uwaga na Nr. domu)



4 DUŻE POKOJE,
komfort, Kopernika 42 a, — parter, na mieszkanie, biura, lub przedsiębiorstwa handlowe. 4315

POKÓJ
słoneczny, frontowy, osobne wejście z klatki, ul. Zamojskiego 10, m. dwa. 4339

RADIO APARATY
wszelkich typów naprawia, cechuje, uzupełnia i przerabia fachowo i solidnie **„WARRADIO"**
Lwów, ul. Janowska 37, 1368 tel. 230-33

DWA PIĘKNE POKOJE,
kuchnia, pełny komfort, dla kulturalnej, katolickiej rodziny, wzamian za utrzymanie jednej osoby i obsługę kamienicy. — Bliższa wiadomość: Kopcowa 2, m. 3, między 4-tą a 5-tą po południu. 4307

W ŚRÓDMIEŚCIU,
tuż przy najruchliwszej ulicy handlowej, dwa lokale sklepowe oraz jedna ubikacja mieszkalna, tylko Polakom, zaraz do wynajęcia. — Zgłoszenia — adwokat Konopacki, Lwów, Halicka 20. 4326

Parowniki „Ewaporatory"
na radiatory centralnego ogrzewania dla usunięcia suchego powietrza NA SKŁADZIE
BRACIA MUND, Lwów, Sykstuska 23

POTOCKIEGO 22.
Czteropokojowe mieszkanie komfortowe, zremontowane, zaraz do wynajęcia. 4340

BEZDZIETNYM
rządowcom, wynajmę zaraz słoneczny, duży pokój, kuchnię, przedpokój, balkon. Frydrychówka — Włościańska 73, za Janowską rogatką. 4341

ŁADNY POKÓJ
umeblowany, słoneczny, z balkonem, Piłsudskiego 3, m. 7, od 10—11-tej i 5-tej do 6-tej. 4331

POKÓJ,
duży, jasny, wynajmę na biuro, skład, pracownię. — Piłsudskiego 21, pierwsze piętro. Skład Fortepianów. 4351

POKÓJ
frontowy, jasny, spokojny, ciepły, utrzymanie, bez. — Zbarazka trzy. 4349

POSZUKIWANY
pokój z łazienką (ew. wspólną), w okolicy ul. Sykstuskiej (górnej) w cenie około 35 zł. — Pod „Zaraz" do Administracji „Dziennika Polskiego". 4350

TRZYPOKOJOWE
mieszkanie komfortowe — słoneczne, ciepłe, zaraz do wynajęcia. Grochowska 33, róg Potockiego. 4336

POSZUKIWANY
skromny pokój, osobne wejście, w cenie 30—40 zł. — blisko śródmieścia. Listy do Administr. „Solidny lokator" 4313

MIESZKANKO
jednoizbowe, niezależne, komfortowe, samotnej urzędniczce (kowi) wynajmie gospodarz od listopada. — Gipsowa cztery — (13—16). 4324

DO WYNAJĘCIA
willa 5 pokojowa, kuchnia, komfort, centralne ogrzewanie, piękny ogród, Nowy Lwów, czynsz 200 złotych. Zgłoszenia: ajencja „Mrówka", Wałowa 2. 4344

TRZYPOKOJOWE
pełnokomfortowe mieszkanie nowoczesne, przy ulicy Hauke Bosaka 4, I. p. (boczna Snopkowskiej). Wiadomość: telefon 250-31. 4346

K U P N O

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

PIANINO
zaraz kupię. Cena pod „Kasa" do Administracji. 4312

OBRAZY
oryginały malarzy polskich, najtaniej, dogodne warunki,
Salon Obrazów
Lwów, PIŁSUDSKIEGO 11
telefon 265-86 1256

WOLNE POSADY

DOBRE ZAROBKI
mogą uzyskać inteligentni, dobrze prezentujący się panowie. Zgłoszenia, Zulińskiego 14, parter, od 10—12. 4347

KILKA
inteligentnych panien o miłej powierzchowności, zatrudnią Domy Towarowe „Trust", w charakterze ekspedientek. Zgłoszenia: Biuro personalne od 11—12, Trybunalska 1. 4345

S P R Z E D A Ż

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

DBAJ O KULTURĘ MIESZKANIA.
Piękne modele firanek, Narzuty, Tablety od najtańszych do najwytworniejszych, za bezcen. Freilich — Sykstuska 21. 1243

KATOLICKA
konfekcja, poleca kostiumy, płaszcze damskie od 35 zł. Lwów, Rynek 26, w sklepie Endersa. 1287

SALON PIERWSZORZĘDNY
w stylu Ludwika XVI. sprzeda okazyjnie „Artes", plac Mariacki 9. 4348

FORTEPIANY



krótkie, najnowsze modele, wielki wybór, tanio sprzedaje
HANAK
Lwów, Piłsudskiego 21, I. p.

WILLA
komfortowa, dochodowa, z dużym ogrodem, miejscem na garaż, słoneczna, najpiękniejsza dzielnica, do sprzedania. Ajencja „Mrówka", Wałowa dwa. 4328

Zawiadamiamy uprzejmie P. T. Klijentelę, że z dniem dzisiejszym przenieśliśmy lokal sprzedaży i biuro z dotychczasowego miejsca przy ul. Akademickiej 11, do sklepu frontowego przy ul. AKADEMICKIEJ 28.
„RADIO-EKRAVOX" (dawniej AKADEMICKA 11) obecnie **Akademicka 28**
1363 Telefon 277-97

OBIEKT
fabryczny, składający się z jednego budynku piętrowego i trzech bud. parterowych, obszerne hale z centr. ogrzew., magazyny, biura, Diesel, kompl. warsztat mechaniczny, studnia z elektro pompą, komin fabr. olbrzymie podwórze, dwie bramy wjazdowe, 1170 sążni, 56 m. frontu, z czego nie zabudowane około 30 m. do sprzedania. Oglądać codziennie od 9 do 14, — Lwowskich Dzieci 25, Telefon 206-40. 4729

Czytajcie „Dziennik Polski"

ŻARÓWKI od 5—25 wat., 110/220 wolt po 70 gr.
„CENTRALA ŻARÓWEK" Lwów RYNEK 21 1317

OKAZYJNIE DO SPRZEDANIA
Sypialnia cisowa — Gabinet nowoczesny — Klub skórzany — Salon Biedermayer — Pokój Empire — Tapczany — Obrazy — Dywany perskie — Meble pojedyncze — Salon wiedeński — Zegary — Jadalnia stylowa — Bronzy — Porcelana
DOM SZTUKI (A. WIŚNIEWSKI)
158 FREDRY 1.



OBUWIE najtańsze — — najlepsze
poleca
L. T. SKRZYPEK
Lwów, Halicka 4.
Telefon 244-70.

FUTRO,
damski płaszcz krymski, okazyjnie do sprzedania. Łyczakowska 46, m. 6. — Codziennie przed południem. 4308

PARCELA
budowlana, słoneczna w okolicy Na Bajkach, do sprzedania. Wiadomość Dr. Feder, Legionów 1. 4343

FORTEPIANY - PIANINA



Sprzedaż, najem, kupno, okazje. Towar gwarantowany.
MARECKI
Lwów, Batorego 7 Tel. 111-20

KAMIENICA
dwupiętrowa, narożna, 16 okien frontu, dochód netto 4.000, okolica Gródeckiej. — Cena 60.000. Willa, 4 mieszkania, sad, parcele budowlane, 600 sążni, okolica Targów Wschodnich. Cena 90.000. Zgłoszenia Kościuszki 6, Skład obuwia. 4306



ŻYWE RYBY
stale na składzie, **karpie** zł. 1·60, zł. 1·80 poleca MICHAŁ WIRGA, Sienkiewicza 3 (za hotelem George'a). 190

SPRZEDAM
futro tchórze, prawie nowe. Oglądać między 14—17 godziną. Kurkowa 30. II. p., m. 3. 4353

TANIO
sprzedam: buciki damskie 37, męskie 41, kołdrę, poduszki, piecyk kaflowy, suknię jedwabną. Chorążczyzny 24/II. piętro. 4352

R Ó Ż N E

PIWNICE
wielkie, wchód od ulicy, wynajmie sadownikom — Brajerowska trzy. 4323



STARĄ GARDEROBĘ
męską zamieniamy na najmodniejsze materjały bielskie. — Telefon 270-25. 4330

PRACOWNIA OBUWIA
„Nowy Styl" wykonuje obuwie luksusowe męskie, damskie i ortopedyczne według najnowszych fasonów. Jan Furda, Lwów, Ossolińskich 12. 79



„CZYSTOŚĆ"
odnawia brudne sufity, ściany malowane, tapetowane, myje okna, Kotlarska 12, telef. 259-17.

Daj grosz na T. S. L.

Inżynierowie L. Cieślikowski i W. Chylewski
Zakład Instalacyjny Urządzeń Zdrowotnych
Lwów, ul. Zielona 57, tel. nr. 209-39
projektują i wykonują instalacje centralnego ogrzewania, wodociągów, gazociągów i t. p. 690

ZMIANA LOKALU!
Zakład elektro-mechaniczny **Wiktor Litwin, Lwów**
PRZENIESIONY z ul. Kopernika 16
na Plac MARIACKI 9 Telefon 207-79. 1364

Kierownictwo Centralnego Zaopatrzenia Intendenckiego w Warszawie, ul. Smocza 35, zawiadamia, że w dniu 6 listopada 1936 r., o godzinie 9-tej odbędzie się przetarg nieograniczony na dostawę karwaszy do spodni kawaleryjskich.
Szczegóły podaje „Monitor Polski" Nr. 248 z dnia 24 października 1936 r. 1367

Już wyszła **Już wyszła!**
rewelacyjna nowość na temat korespondencji ogłoszeniowej wybitnej autorki polskiej, ukrywającej się pod pseudonimem
LADY CAPRICE
p.
„LUDZIE POD SZYFRĄ"
Kto korespondował kiedykolwiek w „różnych matrymonialnych", „Szukamy się wzajemnie" lub w „kąciku dobrych znajomych" znajdzie tam siebie! Książka opatrzona jest przedmową Ottona Stemina znanego autora sensacyjnych powieści, zajmującego wysokie stanowisko w sądownictwie
Cena zł. 5·—
(z przesyłką zł. 5·30 — za pobraniem zł. 6·—)
Wydawnictwo Książnicy Polskiej „LEOPOLIA"
Lwów, Chorążczyzny 7

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekście od 2—5 str. zł. 0·70. W tekście od 6-tej do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. Cała pierwsza strona zł. 1.100. Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0·18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** zł. 0·50 za mm. jednoszpalt. — **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05., handlowe po zł. 0·10, dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrym. zł. 0·15. Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy, za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty, notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł. 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa). — Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50% drożej.

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudiusz Hrabyk.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.

ARMIA I NARÓD

Pogotowie zbrojne Niemiec

Nie dalej, jak onegdaj Winston Churchill, z powodu zarzutów prasy niemieckiej, iż dąży do okrążenia i zduszenia Niemiec oświadczył między innymi na łamach prasy londyńskiej:

„W ostatnich czasach Niemcy wydawały 800 milionów f. szt. rocznie na zbrojenia. Siły Niemiec podwoiły się w stosunku do stanu z przed roku, a w roku przyszłym będą jeszcze znaczniejsze. Dla rozbudowy swojej machiny wojennej, Niemcy w ciągu bieżącej zimy poddadzą się licznym ograniczeniom.

Według mnie, te ofiary nie są potrzebne dla obrony kraju.

A teraz głos drugi — jednego z najważniejszych znawców z dziedziny zbrojeń, głos gen. Weyganda. W ostatnim numerze „Revue deux Mondes" stawia ten wielki żołnierz pod adresem Trzeciej Rzeszy poniższe pytanie:

— „Czy ten olbrzymi wysiłek niemiecki, dokonany bez straty jednego dnia, zapowiada wojnę na jutro? Nikt tego nie wie. Ale wyjątkowa potęga wojskowa, jaką Niemcy osiągnęły kosztem godnych podziwu poświęceń i wytrzymałości, oznacza mocne postanowienie z jej strony, że jeśli nie wystarczy jej okazanie tej siły dla uzyskania tego, czego pragnie, to użyje jej, by to zdobyć. Któż może uwierzyć, że tylko troska o bezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrzne domagała się armii w wysokości przeszło miliona ludzi w stanie pokoju? We wszystkich czasach taka siła zbrojna, utrzymywana w tak wysokim napięciu wyłączności narodowej jest niebezpieczeństwem, szczególnie powiększonym w chwili obecnej wskutek oddziaływań międzynarodowych polityki wewnętrznej państw".

A dalej twierdzi generał Weygand:

— „Do czego zdolna jest armia niemiecka, doprowadzona do tego stopnia potęgi, na którym dziś ją widzimy? Przede wszystkim do uderzenia nagłego, to znaczy nie tylko do uderzenia bez wypowiedzenia wojny, ale także bez jakichkolwiek uprzednich objawów odsłaniających. Liczebność jej, stopień motoryzacji, rozwój dróg napadu lądowych i morskich, doskonałość wykończenia, która jest właściwością Niemców w takich przygotowaniach, wszystko to razem składa się na to, by armia ta, zawsze gotowa, pokusiła się o to zaskoczenie całkowite, grzmot z jasnego nieba, w pełnym pokoju, które, jeśliby się powiodło, oddałoby jej odrazu w ręce bramy wypadowe na nasz obszar. A dzięki szybkości mobilizacji narodu, żyjącego w ciągłym podnieceniu, jakby w trwałym stanie niebezpieczeństwa wojennego (Kriegsgefahrzustand), po tym uderzeniu nagłym nastąpić może niezwłocznie wojna wielkich zastępów, przygotowanych uposażeniem zbrojnym i przygotowanych duchowo do przekroczenia w najkrótszym czasie bram, wyważonych nagłym uderzeniem, oraz do zalania obszaru przeciwnika. Jednym słowem, na początku wojna sił jakościowych, wyzyskana następnie przez wojnę sił ilościowych..."

Oto dwie opinie, które pozwoliliśmy sobie zacytować z obozu angielskiego i z pod namiotu francuskiego.

Czy możemy obok nich przejść obojętnie? Nie! My dokładnie — a otwarcie to powiedzieć musimy — zdajemy sobie sprawę z tego co Niemcy szykują nad naszą granicą zachodnią. Wystarczy sumiennie przestudiować choćby ostatni zeszyt „Kriegswirtschafliche Jahresberichte (1936), których redaktorem jest dr. Kent Hesse (Hamburg — Hanseatische Verlags Anstalt, wystarczy dokładniej studiować numery „Breslauer Neueste Nachrichten", wystarczy pilniej śledzić taktykę Niemców w Gdańsku. ich inwestycyjne — wojskowe plany w Prusiech Wschodnich (Sztum, Ełk, Kwidzyń), by stwierdzić, że uwagi gen. Weyganda przetłumaczone być mogą również na wersję polska.

I właśnie w tej chwili zbudzić chcemy czujność społeczeństwa polskiego. Nie wiemy co szykuje plan niemiecki nie tylko w kierunku Francji lecz również w kierunku granic polskich. „Kriegsgefahrzustand" rzucony być może i nad brzegi Renu i nad brzegi Wisły.

Dlatego też uderzenie nie może nas zastać nieprzygotowanych. Armia nasza musi mieć napełnione ładownice, armia nasza musi stanąć w osłonie szyków zmotoryzowanych, eskadr lotniczych, frontu wojennego pogotowia gospodarczego. Co sił nam starczy, co serce polskie nakaże, rzucimy na ołtarz Funduszu Obrony Narodowej.

J. K.

Niemieckie szkolnictwo a obrona kraju

Ministerstwo oświaty w Niemczech postanowiło skrócić na razie okres nauki w szkołach średnich. Zamiast dotychczasowych 4 lat szkoły elementarnej (powszechnej) i 9 lat szkoły średniej wprowadzony zostanie 12-letni okres przygotowawczy do studiów wyższych.

Reforma ta łączy się niewątpliwie z wprowadzeniem dwuletniego okresu służby wojskowej w Niemczech. Władze Rzeszy stanęły na tym stanowisku, że młodzież która po odbyciu służby wojskowej idzie na wyższe studja, wchodzi za późno w życie zawodowe, stabilizuje się dopiero po 30 roku życia, co wpływa ujemnie na wartość potomstwa, które, zdaniem uczonych niemieckich rzeczoznawców zagadnień rasy, jest najzdrowsze i najsilniejsze, o ile pochodzi od rodziców w sile wieku i pełni sił rozwoju wszystkich władz umysłowych i fizycznych, to jest między 25. i 30 rokiem życia.

Dwadzieścia lat istnienia
nowoczesnej broni pancernej

Jednym z najkapitalniejszych zagadnień nowoczesnej sztuki wojennej jest problem mechanizacji i motoryzacji armii. Na czoło tego problemu wysunęła się od niedawna broń pancerna.

Nowoczesna broń pancerna należy do najmłodszych zdobyczy techniki militarnej. Liczy sobie zaledwie lat dwadzieścia.

Początkami swymi sięga jednak połowy ubiegłego wieku. Równo 90 lat temu (1846) zbudowano w Austrii pierwszy, zresztą prowizoryczny, parowy pociąg pacerny. W dwadzieścia lat potem podobny, również parowy posiąg pancerny zbudowano we Włoszech. Praktyczne jednak zastosowanie znalazł on po raz pierwszy w wojnie prusko - francuskiej (1876-1871). Już wtedy posiada, aczkolwiek skromne wyposażenie artyleryjskie. Znaczny krok naprzód stanowi zbudowany w roku 1884 przez fabrykę w Saint-Chamond pociąg opancerzony blachą 18 milimetrowej grubości i uzbrojony w 3 działa 150 mm. W tymże samym kierunku czynione są próby w Austrii, Rosji i Rumunii. Z dużym powodzeniem stosuje parowe pociągi pancerne Anglia w wojnie anglo - boerskiej (1900—1902).

Duże korzyści, płynące z opancerzenia pociągu spowodowały próby opancerzenia innego mechanicznego środka lokomocji, jakim jest samochód. Po raz pierwszy opancerzono samochód w Niemczech w roku 1904. Próbne wozy z powodzeniem choć na małą skalę zastosowała zarówno Francja w następnych latach wojny światowej.

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że Niemcy nie doceniały znaczenia czołgów i wskutek tego nie śpieszyły się zarówno w ich zastosowaniem jak i produkcją (zdaje się, że obecnie z nawiązką odrobili zaniedbanie!). Zemściło się to na nich dotkliwie. Czołgi bowiem zadecydowały właśnie o wyniku wojny światowej.

Kiedy potężne uderzenie ofensywy niemieckiej, trwające od marca do lipca 1918 roku, a zagrażające ponownie Paryżowi, zostało ostatecznie powstrzymane, naczelny wódz wojsk koalicyjnych gen. Ferdynad Foch decyduje się na przełamanie frontu niemieckiego przy użyciu zmasowanych czołgów. Mrowie ich, rzucone w dniu 18 lipca tegoż roku na front, łamie fizycznie i deprymuje psychicznie przeciwnika, który cofa się krok za krokiem, by 11 listopada jeszcze tego roku prosić aliantów o pokój.

Nie małą rolę odegrały czołgi w wojnie domowej w Rosji (1917—1921) w zmaganiach czerwonej armii z białogwardzistami.

W Polsce po raz pierwszy występuje broń pancerna już w r. 1918 w walkach z Ukraińcami. Są to improwizowane pociągi pancerne, powstałe z obicia blachą stalową lub niejednokrotnie nawet obłożenia workami z piaskiem normalnych wagonów towarowych, uzbrojone w karabiny maszynowe i lekkie działa. Odegrały one dużą rolę w walkach o Lwów i Przemyśl.

W Maroku w roku 1908, jak i w Trypolitanii w roku 1912.

Na większą skalę użyły broni pancernej zarówno państwa koalicyjne jak i centralne w początkowym okresie wojny światowej. O ile jednak pociągi i samochody pacerne oddają znaczne usługi obydwu stronom w walkach ruchowych, o tyle tracą wiele na znaczeniu z chwilą zastygnięcia frontów.

Trudny teren wojny pozycyjnej, pokryty zasiekami z drutu kolczastego i porżnięty rowami strzeleckimi, wymagał nowych, do zmienionych warunków dostosowanych wozów pancernych. W tym kierunku prowadzone próby przez Francuzów i Anglików, uwieńczone zostały pomyślnym wynikiem W roku 1916 zbudowano pierwszy pancerny wóz bojowy, t. zw. „czołg" czyli „tank", wyposażony w silniki benzynowe, poruszające się przy pomocy gąsienic.

Zbudowanie czołgu jest doniosłym wydarzeniem w dziejach broni pancernej. On to dopiero podniósł niepomiernie jej znaczenie, urastające dziś do rozmiarów decydującej — obok lotnictwa i środków chemicznych — siły w przyszłej wojnie. Od chwili zbudowania pierwszego czołgu — a mija właśnie lat dwadzieścia — niezmiernie szybko postępowało jego udoskonalanie pod względem zwiększania szybkości, ciężaru, uzbrojenia i pojemności. Zastosowanie zaś jego praktyczne wykazało od razu dużą wartość bojową zarówno pod względem technicznym jak i taktycznym. Toteż czołgi znajdują niejednokrotnie zastosowanie.

W wojnie polsko - rosyjskiej (1919 do 1920) biorą czynny udział obok pociągów pancernych, także samochody pancerne a przede wszystkim czołgi. Jeżeli pociągi i samochody pancerne powstały z opancerzenia w kraju lub ze zdobyczy, to pierwsze czołgi przybyły do Polski w liczbie 120 wraz z armią gen. Józefa Hallera z Francji w czerwcu 1919 roku.

W powstaniu górnośląskim w roku 1921 używali insurgenci improwizowanych pociągów pancernych oraz podobnie prowizoryczne opancerzonych względnie zdobycznych na Niemcach samochodów pancernych.

Jeśli idzie o lata ostatnie, to z dużym powodzeniem zastosowano nowoczesną broń pancerną w walkach zarówno w Chinach, jak i Mandżurii, przede wszystkim zaś w wojnie włosko-abisyńskiej.

W ciągu dwudziestoletniego istnienia, nowoczesna broń pancerna okazała olbrzymią wartość bojową, a w przyszłej wojnie — według powszechnego mniemania — będzie obok lotnictwa i środków chemicznych decydującą siłą. To też stanowi szczególniejszą troskę najwyższych czynników wojskowych we wszystkich państwach. Troska tą objawia się przede wszystkim w ustawicznym doskonaleniu tego nowoczesnego środka walki i w masowej jego produkcji.

BOL. SWID.

Faszyzm a armia

Wojskowe szkoły włoskie, a właściwie ich nastawienie wychowania przechodzi obecnie głębokie zmiany. Są one właściwie dalszym krokiem penetracji idei faszyzmu do armii. Jak wiadomo Mussolini stosował pod tym względem taktykę wielkiej ostrożności. Armia była zawsze troskliwie odseparowana od wszystkich tarć wewnętrznego przeobrażania narodu włoskiego w społeczność faszystowską. Nawet w okresie największego natężenia penetracji faszyzmu, życie wewnętrzne armii było odseparowane od niej, w imię uchronienia armii od najmniejszego nawet niebezpieczeństwa wewnętrznych tarć. Mussolini wolał narazić się na zwolnienie tempa kompletnego opanowania całego społeczeństwa przez faszyzm, niż narazić armię na osłabienie siły i spoistości wewnętrznej. Armia trzymała się najdłużej na uboczu od faszyzmu i spojenie nastąpiło w drodze bardzo powolnej ewolucji. Nie ulega wątpliwości, że powodzenie w wojnie afrykańskiej i wzorowe zachowanie się w niej oddziałów czarnych koszul przyśpieszyły dokonanie się całkowitej adaptacji doktryny faszystowskiej przez całość armii włoskiej.

Jednym z posunięć, mających na celu zakończeniu tego okresu, jest przeprowadzana obecnie reforma szkolnictwa wojskowego we Włoszech. Jest ona oparta na dążeniu do wysunięcia pośród elementów szkolenia na pierwszy plan czynników wychowawczych, mających za zadanie rozwój cech carakteru, niezbędnych dla dowódcy. Techniczne wiadomości wojskowe, będące środkiem kształcącym rzemieślnika wojskowego, schodzą na plan drugi, jako czynnik wychowania przyszłych dowódców. Oczywiście musi być zachowany mądry umiar w ustosunkowaniu się obu czynników szkolenia.

Obecne kolegia wojskowe będą przekształcone na wojskowe szkoły przygotowawcze, których ukończenie będzie uważane za warunek zasadniczy do dalszej drogi w karierze wojskowej. Istnieje ich trzy: w Rzymie, w Neapolu i ostatnio otwarta w Mediolanie. Kurs ich odpowiada szkołom początkowym w szkolnictwie cywilnym, natomiast charakter ich pod względem wychowawczym będzie ściśle wojskowy. Dalszy etap będą stanowiły właściwe szkoły wojskowe. Jest ich dwie — w Modenie dla oficerów piechoty i kawalerii, w Turynie dla oficerów artylerii i inżynierii, obie wypuszczają po ukończeniu trzyletniego kursu młodych oficerów.

Metody szkolenia będą dążyły od pierwszej chwili do wyrobienia w uczniach ducha przedsiębiorczości i ruchliwości oraz znajomości praktyki wojskowej, starając się dać jak najmniej balastu teorii. Szkoły oficerskie mają służyć do doskonalenia oficerów w znajomości ich fachu. Dla oficerów piechoty taka szkoła istnieje w Parmie, dla oficerów kawalerii w Pinarolo oraz dla oficerów artylerii i inżynierii w Turynie. Na szczycie drabiny szkolnictwa włoskiego stoi szkoła unitarna dla wszystkich rodzajów broni w Civita - Vecchia, mająca za zadanie ujednostajnienie doktryny i sposobu myślenia oficerów wszystkich broni oraz milicji faszystowskiej.

KOBIETA I DOM

Obok światowego Kongresu Kobiet

(Korespondencja własna „Dziennika Polskiego")

Zagrzeb, w październiku

W Raguzie, zwanej „słowiańską Wenecją" obradują obecnie delegatki stowarzyszeń kobiecych, przybyłych z różnych stron świata na Kongres Międzynarodowego Związku Kobiet dla prac społecznych (Conseil International des Femmes). Królowa Marja, która jest honorową przewodniczącą narodowej organizacji kobiet jugosłowiańskich przyjęła delegatki u siebie na herbatce. Kilka z nich, miedzy innymi lady Aberdeen, propagatorka idei pokoju i pani de Sainte-Croix, wybitna feministka francuska zostały udekorowane wysokim odznaczeniem jugosłowiańskim, orderem św. Sawy.

Z okazji Kongresu otwarto w Zagrzebiu dwie interesujące wystawy. Jedna z nich ilustruje ważną gałąź kobiecego przemysłu, słynne hafty jugosłowiańskie. Panie przybyłe z różnych stron świata miały sposobność zachwycać się prześlicznie haftowanymi strojami ludowymi, kapiącymi od srebra i złota, szatami liturgicznymi i koronkami, któreby mogły iść w zawody z najdelikatniejszymi koronkami hiszpańskimi. Nic dziwnego, że Jugosłowianki chętnie ubierają się w swoje tradycyjne stroje ludowe. Na pierwszym posiedzeniu Kongresu, na którym przemawiała delegatka kobiet francuskich pani minister Brunschwig, sala teatru narodowego zakwitła od różnokolorowych haftów, jak od żywych kwiatów.

Książki, a ściśle mówiąc tysiące książek, pisanych przez autorki różnych narodowości stanowią eksponaty drugiej wystawy. Uderza duża ilość czasopism kobiecych jugosłowiańskich, redagowanych wyłącznie przez kobiety. Na tym polu młode pokolenie Jugosłowianek wykazało duża ruchliwość i przedsiębiorczość. Przed wojną istniało tu jedno tylko czasopismo kobiece, zatytułowane „Pani domu", wychodzące w ciągu 60-ciu lat bez najmniejszej współpracy kobiet.

Rok 1918 był rokiem przełomowym w życiu społecznym, ekonomicznym i kulturalnym Jugosłowianek. Wiele z nich pracuje dzisiaj zawodowo, dużo jest dopuszczonych do wysokich stanowisk w administracji, kobieta stoi na czele sekcji opieki nad matką i dzieckiem w ministerstwie zdrowia. W ostatnich latach powstało kilkadziesiąt wzorowo urządzonych domów zdrowia dla matki i dziecka, cały szereg przychodni, „kropli mleka" i t. d. Towarzystwo „Macierzyństwo" opiekuje się młodymi matkami na terenie domu. Wielką troską stowarzyszeń kobiecych jest kwestia higieny szkolnej, w dziedzinie tej jest bowiem bardzo wiele do zrobienia. Jugosłowiańki wykazują duże zamiłowanie do zawodu nauczycielskiego, czego dowodem statystyka, wykazująca, że w roku szkolnym 1935—1936 w liceach i szkołach realnych było czynnych 4.815 nauczycieli, z tego 1.616 nauczycielek. Toteż na uniwersytetach jugosłowiańskich (jest ich trzy: w Belgradzie, Zagrzebiu i Lublanie) największy odsetek dziewcząt studiuje filozofię.

Jugosłowianki nie mają praw wyborczych. Obecny ruch feministyczny postawił sobie za cel zdobycie praw wyborczych i dąży doń z dużym zapałem i energią. Emancypacja kobiet nie objęła zresztą jeszcze wszystkich środowisk kobiecych, nie musnęła nawet Jugosławii muzułmańskiej. W okolicy Sarajewa i w dawnej Czarnogórze kobiety żyją do dziś dnia w haremach, w murowanych domkach o jednym jedynym zakratowanym oknie, wychodzącym na podwórze... Trudno się dowiedzieć wiele kobiet żyje w tych zamknięciach, co myśli, czuje, o czem marzy.

Jugosłowianie, jak prawie wszyscy Słowianie są bardzo rycerscy dla kobiet. Stanowisko młodej kobiety w domu jest uprzywilejowane i nasuwa porównanie ze stosunkami amerykańskimi. Idąc do pracy, małżonek nie tylko sam przygotowuje sobie śniadanie, ale jeszcze przynosi je żonie do łóżka. Gospodarstwem domowym i wychowaniem dzieci zajmuje się w wielu rodzinach matka pani domu (Jugosłowianie są, jak wiadomo, narodem długowiecznych ludzi), a młoda pani może wedle woli kształcić się, odwiedzać czytelnie, czy też narzuciwszy pięknie haftowaną chustkę biec do kawiarni na partię domina i na ploteczki.

Nad wychowaniem fizycznym młodzieży czuwają rozsiane po całym kraju sekcje „Sokoła", w którym grupują się wszyscy chłopcy i dziewczęta do 20-go roku życia. Na czele instytucji stoi król Piotr II, „pierwszy sokół" Jugosławii.

Z. P.

STANISŁAW ROGOWSKI

PRZEBUDZENIE

Już w chaosie nocy pierwszy otok,
dostrzegalny rdzeń, warczący potok,
na owocach srebrny blask i rosach,
pszczelna słodycz w mgławicach i osach.

Już wystygły z umierania sad wznoszą
— ogrodników dwu tamtędy poszło —
Huczne święto lnu, wina i mięty
będą święcić oczy wniebowzięte.

Skąd to wszystko i z jakich objawień:
miedź gorąca na wystygłej trawie,
ten wschód w zapadlościach goryczy,
oblok, który przecieka i milczy?

Był to spokój zapatrzonych twarzy
sadowników płodnych i pszczelarzy;
odemknęli sad pólsnu i zjawy
jedną kroplą soku z lnu i trawy.



Płaszcz z wytłaczanego aksamitu, do złudzenia naśladującego brajtszwance. Pasek z lakierowanej skóry „glace".

Aksamit króluje

Dzięki swoim zaletom, niektóre materiały nigdy nie wychodzą z mody, jakkolwiek różne sezonowe nowości usuwają je chwilowo w cień. Do tych historycznych niemal tkanin należy aksamit, który nowoczesne sposoby fabrykacji udoskonaliły i zróżnicowały do tego stopnia, że trudno laikowi wyznać się we wszystkich gatunkach i odmianach aksamitu. W pierwszej linii technika uwolniła ten rodzaj tkaniny od jej dotychczasowej sztywności, czyniąc aksamit dużo „łatwiejszym" do noszenia.

Co się będzie szyło z aksamitu? Przede wszystkim suknie wieczorowe. Przeznaczone na ten cel gatunki aksamitu są tak cienkie i delikatne, że nie ważą więcej, niż najszlachetniejszy jedwab. Są one utkane z nitek jedwabiu, przyczym na spodzie z szyfonu, włoski aksamitne rozmieszczone są nieregularnie, tworząc odpowiednie desenie. Efektownie wyglądają wieczorem, w silnym oświetleniu aksamity mięte i marszczone, z których pewien gatunek „moiré" imituje morę, lecz jest od niej nieporównanie miększy. Specjalnie nadają się aksamity na suknie drapowane, na bogate klosze, na wieczorowe „capy", spody pod suknie koronkowe.

Z mniej wiotkich aksamitów szyje się suknie popołudniowe, skrojone i przybrane podobnie jak sukienki wełniane, a więc paskami z lakierowanej skóry, klipsami, guziczkami. Ponieważ sam materjał jest dostatecznie strojny, krój takiej sukienki powinien być prosty, co najwyżej można sobie pozwolić na wyszukany fason rękawków.

W Paryżu nosi się tej jesieni bardzo dużo kostiumów aksamitnych, przybieranych suto futrem. W naszym klimacie strój ten nie ma właściwie zastosowania, gdyż na kostium musiałybyśmy włożyć ciepłe okrycie. We Francji znacznie mniej opala się mieszkania, to też Paryżanka nie zdejmuje na wizycie zwierzchniego odzienia, w którym przeszła przez ulicę. Możemy jednak na popołudnie sprawić sobie kostiumik o kroju sportowym, na który znakomicie nadaje się aksamit prążkowany, dawny „manchester", gatunek dzisiaj udoskonalony i przezwany na „corduroy". Na dancing włożymy kostium aksamitny o kroju smokingowym, czarny z kolorową bluzeczką.

Na bluzki aksamit mniej się nadaje, gdyż obcisły żakiet trudno jest wciągnąć na rękawy z aksamitu. Mimo wszystko widzi się dość dużo tych bluzek, gdyż wiele elegantek poświęca wygodę na rzecz mody. Bluzki te są zazwyczaj obcisłe, mają krótką baskinkę i niewielki, młodociany kołnierzyk. Rękawki są z konieczności wąskie, co najwyżej lekko w ramionach poszerzone.

Oddzielną dziedziną aksamitów są płaszcze przybierane futrem, bardzo twarzowe i eleganckie. Futra o długim włosie, głównie lisy wyglądają przy aksamicie najefektowniej. Istnym cudem techniki jest aksamit mięty, imitujący braitszwance. Nawet przy bliższym przyjrzeniu się, co więcej w dotknięciu, trudno rozpoznać taki materiał od prawdziwego futra. W noszeniu „aksamitny brajtszwanc" jest miły, lekki i trwały.



Co dobra gospodyni wiedzieć powinna?

TRZEPACZKĘ do bicia piany zmywa się po użyciu zimną wodą, osusza na piecu. — W ten sposób unika się rdzewienia.

DO BRUDNYCH GARNKÓW należy nalać wody. Oszczędzamy przez to czasu i energii przy zmywaniu.

TALERZE I MISKI nie pękną w piecu ciepłym, gdy pod nie podłożymy gazetę, ona bowiem równomiernie rozdziela ciepło.

Krytyka i Życie

Rok II. BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY DO „DZIENNIKA POLSKIEGO" z dnia 25 października 1936 r. Nr. 43

ADAM FISCHER

ZAGADNIENIE KULTURY LUDOWEJ

Tradycyjna kultura ludowa przechodzi w chwili obecnej poważny kryzys i ulega zupełnemu przekształceniu. Zanikają dawne obrzędy, stroje i pieśni. Zjawisko to obserwuje się już od szeregu lat i od dawna pojawiają się nawoływania do przechowywania starej kultury ludowej. Przeważnie te sztuczne wysiłki nie dają żadnych wyników, bo nie mogą opanować pewnych naturalnych procesów rozwojowych. Pewien rozkład starej kultury ludowej można zauważyć szszególnie od okresu powojennego, gdy to w związku z ogólnym przewartościowaniem różnych idei i autorytetów, następuje także wielki zanik dawnych treści tradycyjnych, nie tylko u nas ale w całej Europie. Jeśli się zaś nawet te dawne treści kultury ludowej zachowuje, jak n. p. w Niemczech czy Italii to występują one już w innej formie i zespole jakiejś nowej całości. Tak n. p. dawne ludowe obrzędy włoskie zostały zamknięte w ramach organizacyjnych Dopolavoro. W ten sposób zostały one uratowane od zagłady, jaka je czekała, ale zarazem proces naturalnego rozwoju został zahamowany. Tak samo będzie z naszymi dożynkami, gdy staną się jedynie dorocznym świętem pracy wiejskiej. Na temat tych różnych ciekawych zagadnień toczy się w tej chwili żywa dyskusja, ale zwykle dość dyletancka. Dlatego bardzo na czasie jest nowa książka Prof. Uniw. warsz. **J a n a S t a n i s ł a w a B y s t r o n i a** p. t. **K u l t u r a l u d o w a** (Warszawa 1936, str. 462). Książka ta podnosi dyskusję na temat kultury ludowej na właściwy poziom naukowy, poprawnie formułuje całe zagadnienie, oraz przedstawia cały mechanizm powstawania kultury ludowej.

We wstępnych rozważaniach teoretycznych autor analizuje pojęcie kultury i treści kulturalnych, przy czym dochodzi do wniosku, że kultura ludowa jako całość jest wytworzonym przez zbieg wypadków zespołem treści, które nie muszą być ludowe. Na całokształt takiego zespołu składają się treści samodzielne i zapożyczone, twórcze i tradycyjne, a o tym dlaczego tylko pewne treści lud sobie przyswaja, rozstrzygają rozmaite autorytety. Takim głównym autorytetem dawnej wsi polskiej są ludzie starzy lub bardziej wpływowi, którzy pilnują dawnej tradycji. Nawet choć wieś zasadniczo stara się odgrodzić od różnych wpływów, to jednak różnymi drogami zwłaszcza handlowymi przenikają z zewnątrz wpływy kulturalne. W związku z tym prócz autorytetów osiadłych na wsi mają znaczenie także ludzie wędrowni (żebracy, pielgrzymi, żołnierze, flisacy, kupcy i t. d.), którzy ze świata przynoszą nowe idee i wytwory kulturowe. Ale na kształtowanie się kultury ludowej oddziaływały jeszcze inne czynniki, przede wszystkim Kościół, który niszczył dawne elementy pogańskie lub je zmieniał w duchu chrześcijańskim, następnie zaś działała wola pańska dziedzica, która poważnie ciążyła na życiu wiejskim i przekształcała je zwłaszcza w dziedzinie kultury materialnej. Później działała także administracja państwowa, która wyznaczała rozmaite granice, zmieniające się z czasem w granice etnograficzne, oraz ograniczała rozmaite formy ludowych obrzędów. Wreszcie działało na wieś miasto tym silniej, im bardziej poprawiały się stosunki komunikacyjne, a wpływ ten szczególnie rośnie od końca XIX wieku. Oczywiście działała także szkoła nie zawsze jednakowo, gdyż nie zawsze miała równy poziom, ale pewien zakres wiadomości zawsze z niej wynoszono. Wszystkie te czynniki zostały przez Prof. Bystronia omówione bardzo dokładnie i z wielką właściwą temu świetnemu pisarzowi erudycją, która została jednak bardzo dyskretnie schowana w głąb i nie przeraża czytelników żadnymi uczonymi przypiskami.

W zakończeniu zastanawia się autor nad próbami podtrzymywania dawnej kultury ludowej, zwłaszcza strojów, sztuki, obrzędów i pieśni. Usiłowania te zaczynają się w wieku XIX, a więc wtedy, gdy się zorjentowano, że kultura ludowa może zawierać pewne głębsze wartości. Ale takie sztuczne ożywienie dawnej kultury nie jest czemś łatwem. Kultura może bowiem się rozwijać tylko wtedy, gdy jest żywa, a żyć może o tyle tylko, o ile byłaby jak niegdyś twórcza. Dlatego też nieporozumieniem jest przypuszczenie, że można wpływać na ożywienie kultury ludowej przez propagandę motywów ludowych w zdobnictwie lub też organizowanie teatrów szopkowych czy używanie wyrazów gwarowych w literaturze. Kultura musi być żywa. „Z eksponatu muzealnego nie można odtworzyć żywego organizmu. Gdy żywe źródło twórczości wyschnie, wyschnie również i strumień kultury, pozostawiając jedynie łożysko, które przez wieki wyżłobi. Uczony może badając łożysko odtworzyć dzieje strumienia, ale prądu wody już w nim ożywić nie zdoła". Wielkie trudności z tym związane określił trafnie stary góral, który pytał St. Witkiewicza, „jako się trza utrzymywać, aby być człekiem cywilizowanym, a przecie chłopem polskim ostać." Odpowiedź na to najbardziej właściwą widzi Prof. Bystroń w następujących słowach Wł. Orkana: „Wyzbyć się mylnego mniemania, że cywilizacja to jest coś wyższego od kultury chłopskiej. Zrozumieć, że ta chłopskość równa szlachetności, a często lepsza i godniejsza, bo z pracy wieków i znoju pokoleń, nie z łaski dworu powstała. Porównać dawne a choćby i dzisiejsze obyczaje wiejskie z obyczajami miast. Sprawdzić ocznie, czy sukmana brzydsza jest od narzutki pańskiej. Przejrzeć to wszystko z uwagą pilną, jak testament, co jest wartością po ojcach pozostałą. I — na Boga — przestać się wstydzić swej kultury, która ma wieki za sobą, a **d u m ą c h ł o p s k ą s i ę w y p r o ś c i ć**". Wtedy dopiero, gdy się lud uwolni od tego kompleksu niższości, wtedy może się dopiero zacząć nowa epoka kultury ludowej.

Oto jak się w krótkim zarysie przedstawia bieg myśli w niezwykle wartościowej książce Prof. Bystronia. Niektóre szczegóły w tej pracy zasługują na specjalną uwagę. Bardzo ciekawe są spostrzeżenia autora o naszej kolonizacji wewnętrznej i o tych wielkich rzeszach kolonistów, którzy szli daleko na wschód, a potem asymilowali się do ludności okolicznej, wzbogacając ją kulturalnie własnym dziedzictwem. Podkreśla autor słusznie, że zwłaszcza na ziemiach południowo-wschodnich tam, gdzie osadnictwo polskie było rozproszone, rutenizacja ludności polskiej postępowała dość szybko, gdyż bogata kultura ludowa ruska bardzo pociągała przybyszów. Liczne rzesze wychodźców polskich przyjęły więc obyczaj, język, często i wiarę ruską, ginąc bez śladu wśród otaczającej ludności. Działo się to na Podolu już w początkach XVIII wieku, jak pisze o tym pamiętnikarz Otwinowski w tak charakterystycznych słowach: „Wiele tysięcy poszło chłopów od Wisły. Zeszło się też tam i Rusi pod trosze, a ci nasi Mazurowie z biegiem czasu w Ruś się przeobrażali". Wogóle proces jaki się odbywał i odbywa na naszych poł. wschodnich ziemiach jest zupełne odmienny od tych procesów demograficznych, jakie można zauważyć na terenach Polski północno-wschodniej. W Ziemi wileńskiej chłop litewski czy białoruski, o ile był katolikiem, przechodząc do miasta porzuca wraz z samodziałem wiejskim także i język, który w jego pojęciu był gwarą chłopską i stara się mówić po pańsku, a więc po polsku. Miasta i miasteczka językowo polskie oddziaływują na okoliczną ludność, która ulega polonizacji. U nas natomiast w Polsce południowo-wschodniej mamy proces zupełnie odwrotny. Polski osadnik, zamieszkały wśród Rusinów przyjmuje język ruski, jako zdaniem jego, jedynie odpowiadający jego chłopskiemu stanowi i wskutek tego szybko się czasem ruszczy. Zjawisko to, które można obserwować jeszcze dziś w całej pełni, jest godne uwagi i oczywiście musi budzić wiele troski o losy ludności polskiej rozsianej na kresach południowo-wschodnich. Przytoczyłem z wyżej omawianej książki parę zagadnień lokalnie nam bliskich, ale jest w niej jeszcze wiele innych takich problemów, jak choćby koncowe uwagi o znaczeniu nowych form kultury ludowej dla kultury narodowej. Dlatego książka Prof. Bystronia musi zainteresować nie tylko etnografów, ale wszystkich, których zajmuje zagadnienie **w s p ó ł c z e s n e j w s i p o l s k i e j**.

Rocznica śmierci Giotta

Król włoski przyjął protektorat nad uroczystościami, które odbędą się we Florencji z okazji 600-ej rocznicy śmierci Giotta.

Podczas uroczystości przemówienie okolicznościowe w Palazzo Vecchio wygłosi członek Akademii Italskiej Ugo Ojetti. Z Galerii Uffizi przeniesiony zostanie do Palazzo Vecchio słynny obraz Giotta przedstawiający Madonnę na tronie, pochodzący z lat 1315—17.

Na uroczystości florenckie zaproszeni zostaną przez rząd włoski członkowie korpusu dyplomatycznego krajów, które posiadają w swych galeriach dzieła mistrza, oraz dyrektorowie poszczególnych galerii dzieł sztuki.

Nowa uczelnia w Katowicach

Od dłuższego czasu prowadzone są z inicjatywy i pod kierownictwem kuratora dr. Kupczyńskiego prace przygotowawcze nad utworzeniem w Katowicach Studium Nauk Ekonomicznych. Studium to będzie utrzymane na poziomie szkół wyższych i będzie przeznaczone głównie dla pracowników instytucji przemysłowych. Program wykładów obliczony jest na 2 lata i obejmować będzie wykłady z zakresu organizacji przemysłu, obowiązującego ustawodawstwa, geografii gospodarczej i nauk ekonomicznych. Program nauk nastawiony jest w kierunku praktycznym i opiera się na specyficznych potrzebach środowiska przemysłowego. W najbliższym czasie ma się odbyć pod przewodnictwem wojewody dr. Grażyńskiego posiedzenie organizacyjne tego studium.

WŁADYSŁAW T. WISŁOCKI

Aby poznać piśmiennictwo słowiańskie...

Wśród zagadnień i problemów, które były przedmiotem rozważań tegorocznego Zjazdu bibliotekarzy i bibliografów polskich w Warszawie, znalazła się również kwestia bibliografii ogólnosłowiańskiej.

Myśl opracowania i periodycznego publikowania specjalnego wydawnictwa, poświęconego wymienionemu zagadnieniu nie jest nowa. Natomiast ujęcie jej i projekt realizacji są oryginalne. O potrzebie bibliografii ogólnosłowiańskiej mówiono wiele razy, począwszy od roku 1860. Zajmowali się tym zagadnieniem zarówno Czesi, jak Polacy i Rosjanie. Szereg projektów, a nawet prób wprowadzenia ich w czyn świadczą o żywotności problemu i potrzebie jego wykonania. Szczytem nasilenia był tu rok 1926, kiedy podczas Międzynarodowego Kongresu bibliotekarzy i bibliografów w Pradze, wystąpiło równocześnie pięciu uczestników Zjazdu — dwaj Czesi, dwaj Rosjanie i jeden Polak — z odmiennymi propozycjami rozwiązania kwestii. Widocznie jednak żaden z nich nie był kompletny i zupełnie realnie postawiony, skoro mimo upływu 10 lat sprawa nie posunęła się naprzód.

Obecny projekt polski, opracowany szczegółowo przez autora niniejszego artykułu zyskał zupełną aprobatę Zjazdu Bibliotekarzy polskich, który uznał go za swój i wyłonił specjalną komisję dla wprowadzenia go w życie. Komisja ta zabrała się żywo do pracy i weszła już w kontakt z centrami bibliotekarskimi w Bułgarii, Czechosłowacji i Jugosławii, które żywo zareagowały na propozycję polską. Jeśli nie napotka się specjalnych trudności ze strony Sowietów zapewne myśl nasza doczeka się realizacji.

W czym leży sedno zagadnienia i jego wartość?

Z różnych powodów literatury słowiańskie są mało znane nie tylko wśród przedstawicieli innych ras, ale nawet wśród potomków Lecha, Czecha i Rusa. Także mało wiemy o piśmiennictwie jugosłowiańskim czy bułgarskim; a przyznajmy się szczerze, że o mało co więcej poinformowani jesteśmy o produkcji wydawniczej mieszkających z nami na jednym podwórku Rusinów różnego autoramentu lub Białorusinów. Ze slawików najwięcej może pojawia się przekładów z sowieckiej literatury pięknej. Przypisać to należy zapewne pewnej egzotyczności tych prac lub bodajże brakowi odpowiedniej konwencji autorskiej między Polską a Z. S. R. R., co pociąga za sobą dowolność dokonywania przekładów bez obawy konsekwencyj finansowych.

Nie jest to zresztą specjalność polska. Na ogół takie same stosunki panują we wszystkich innych krajach słowiańskich. Czyż więc dziwna rzecz, że obcy znają nas bardzo mało, skoro my sami między sobą nie znamy się?

Tymczasem Słowianie są nie tylko konsumentami wartości kulturalnych wytwarzanych przez inne narody, nie tylko odtwórcami, ale również sami tworzą, sami biorą w swe ręce inicjatywę i wybitnie pomnażają na wielu punktach dobytek kulturalny świata. Przecież i oni coś dają z siebie drugim, nie tylko od nich biorą i oni potrafią zdobyć się na akt twórczy. Biedą tylko wielką jest trudny dostęp do płodów ducha słowiańskiego. Tu i ówdzie robi się pewne pociągnięcia w kierunku ułatwienia tego dostępu, n. p. wychodzą pisma ogólne w językach „światowych", przeważnie jednak mają one cel polityczny, a co najwyżej agitacji handlowej, coraz częściej ukazują się niektóre prace słowiańskie również w językach zachodnich, a w szanujących się pracach naukowych słowiańskich umieszcza się na końcu resume, są to jednak wszystko nieśmiałe półśrodki, coś w rodzaju przypominania się ubogich krewnych swoim zamożnym kuzynom. Dla zaradzenia tej sytuacji mogą się pojawić najrozmaitsze myśli i propozycje, być może zbawienne, mądre i owocne w skutki. Jednym z walnych środków może być właśnie bibliografia ogólnosłowiańska. Zapewne nie rozwiąże ona bez reszty węzła gordyjskiego, ale na pewne przyczyni się bardzo do udostępnienia wszystkim słowiańskich wartości kulturalnych.

Kto chce być w obecnej chwili au courant edytorskich spraw słowiańskich, musi stale wertować długi szereg wydawnictw publikowanych w najrozmaitszych językach, opracowanych najrozmaitszymi systemami — dość zauważyć, że np. w obrębie Jugosławii Biblioteka Narodowa w Białogrodzie posługuje się innym systemem bibliograficznym, a Biblioteka Uniwersytecka w Zagrzebiu znowu innym — wydawanych różną pisownią, w rozmaitych formatach, ukazujących się w różnych odstępach czasu i t. d. Są to znaczne utrudnienia nawet dla Słowian, a cóż dopiero mówić o narodach niesłowiańskich. Z tych ostatnich korzystają w obecnej chwili z bibliografij słowiańskich prawie wyłącznie tylko slawiści, zaś inni przeważnie je pomijają, a już całkiem na pewno nie użyją ich, jeśli są drukowane cyrylicą lub grażdanką. Obce języki, nieznany alfabet i przekonanie o własnej wyższości kulturalnej wobec barbarzyńskich Słowian, oto dostateczne powody do utrzymywania się nadal starej zasady: Slavica non leguntur.

Parę słów objaśnienia co do szczegółów projektu.

Więc przyszła „bibliografia słowiańska" będzie mieć za zadanie podawać informacje o najważniejszych publikacjach, które ukazały w oznaczonym okresie czasu na przestrzeni całej Słowiańszczyzny, oraz rejestrować wybór slawików obcych. Zaznaczamy, że nie chodzi tu o dokładne zestawienie wszystkiego co ukazało się drukiem odnośnie do danego tematu. Takie bowiem wydawnictwo przechodziłoby możności finansowe, a może nawet fizyczne i techniczne, a prawdopodobnie nie stałoby co do swej rzeczywistej wartości i realnej potrzeby w odpowiedniej proporcji do włożonej pracy i kosztów. Będą tu zatem rejestrowane tylko te prace, które zostaną uznane za odpowiednio ważne, bez względu na ich treść i zakres. Więc uwzględni się tu również humanistykę jak technikę, teologię, jak sport, nauki przyrodnicze, sztukę, gospodarstwo, medycynę i t. d.

Jaki układ zostanie zastosowany w przyszłym piśmie trudno dziś przesądzić, prawdopodobnie krzyżowy lub dziesiętny, napewne jednak będą wyłączone z niego t. zw. alfabety słowiańskie, cyrylica czy grażdanka, które zastąpi odpowiednia transakcja, a oprócz tego każdy tytuł będzie podany równocześnie w języku francuskim. Oba wymienione punkty mają na celu udostępnienie korzystania z wydawnictwa także i przede wszystkim niesłowianom.

W projekcie zachodzi jeszcze wiele przeszkód, trudności i niejasności, ale takie momenty są po to by je łamać. Do spornych kwestyj należą takie n. p. zagadnienia jak: kto ma w każdym kraju sporządzać wykaz nadających się do ogłoszenia druków, w jaki sposób uregulować technikę dostarczania materiałów do centrali, a zarazem ich ilość i jakość. Zachodzić bowiem może obawa, że pojawią się próby użycia organu do celów postronnych nie zgodnych z intencjami założycieli, jak do osiągnięcia pewnych efektów politycznych, ekonomicznych czy społecznych. Może również wystąpić fakt niezawinionego majoryzowania mniejszych narodów słowiańskich przez potężniejszych współbraci. Trudny orzech do zgryzienia stanowią również finanse pisma. Czy poszczególne rządy zechcą je asygnować, względnie czy nie zawiedzie ofiarność publiczna czy prywatna?

Wspomniałem o tylko kilku przeszkodach tamujących rozwój, jest ich zaś znacznie więcej. Mimo tego nikt nie traci otuchy, wszędzie panuje bardzo dobry duch, który zapewne doprowadzi do wykonania programu. Dużą nadzieję pokładać należy w fakcie, że oprócz kół fachowych zainteresowały się ostatnio projektem bibliografii słowiańskiej t. zw. sfery decydujące.

ADOLF PROROK

Cavendish Laboratory uniwersytetu w Cambridge

Jednym z najstarszych i najsławniejszych miast uniwersyteckich po Oxfordzie jest Cambridge, miasto liczące około 70 tysięcy mieszkańców, położone w południowo-wschodniej Anglii nad rzeką Cam. Uniwersytet w Cambridge składający się z 17 zakładów naukowych (Colleges), z których najsławniejsze są Saint John College i Trinity College, posiada wspaniałe urządzone obserwatorium astronomiczne, muzeum, ogród botaniczny, bogatą bibliotekę oraz szereg pracowni. Z tych ostatnich na pierwszy plan wysuwa się t. zw. Cavendish Laboratory, pracownia dzięki odkryciom jakie w ostatnich latach w niej dokonano, słynna na cały świat.

Cavendish Laboratory, niepozorny budynek niczem nie wyróżniający się od innych, położony przy ulicy School Lane, jest w zupełności niepodobny do najnowszych pracowni uniwersyteckich. Pracownia ta stosunkowo młoda, bo powstała w roku 1874 ufundowana dla uczczenia pamięci jednego z twórców chemii, wielkiego fizyka Anglii Henry Cavendisha, żyjącego w latach 1731—1810.

Pierwszym kierownikiem Cavendish Laboratory był James Clerk Maxwell, autor poważnego dzieła o elektryczności i magnetyzmie, twórca teorii zjawisk elektromagnetycznych, który dał podstawy wiedzy o falach radjowych a szereg pojęć fizycznych uogólnił i ujął we wzory matematyczne. Następca jego lord Rayleigh kierujący pracownią w latach 1879—1884 jest znany z tego, że wytłumaczył błękit nieba jako następstwo rozpraszania się światła słonecznego.

Joseph John Thomson trzeci kierownik Cavendish Laboratory od roku 1884 do 1919, znakomity badacz przewodzenia prądów elektrycznych w gazach i próżni stwierdził, że elektryczność podobnie jak materia ma budowę atomistyczną i jest utworem z niepodzielnych ładunków elektrycznych. Dowiódł on, że elementarne ładunki ujemne nazwane elektronami mogą istnieć swobodnie nie złączone z cząsteczkami materialnymi. Odkrycia i badania dokonane w ostatnich latach za następcy Thomsona lorda Ernesta Rutherforda jednego z najwybitniejszych mężów nauki doby obecnej, rozniosło sławę Cavendish Laboratory po całym świecie.

Lord Ernest Rutherford of Nelson urodził się w Nowej Zelandii w roku 1871. Po ukończeniu studiów wyższych zamianowany profesorem uniwersytetu w Montrealu w Kanadzie a następnie w Anglii w Manchester, obejmuje w roku 1919 kierownictwo Cavendish Laboratory. Rutherford wytłumaczył zjawisko promieniotwórczości i wspólnie z uczonym F. Soddym sformułował teorię rozpadu promieniotwórczego zaś bombardując cząsteczkami alfa radu azot, dokonał rozbicia atomów tego pierwiastka, który w ten sposób został przemieniony na izotopowy atom tlenu. W dziedzinie badań nad transmutacją i dezintegracją pierwiastków współpracują z Rutherfordem jego dwaj uczniowie Cockroft i Walton. Obaj ci uczeni dowiedli, że bombardując protonami pierwiastek lit w towarzystwie wysokich napięć elektrycznych można przemienić go na dwa atomy helu. Doświadczenie to dokonano aparaturą o napięciu elektrycznym 700.000 volt zmusiło w związku z tym, że rozbicie innych pierwiastków wymaga znacznie większych napięć bo około 2 milionów Volt, do zainicjowania wśród Anglików zbiórki na sumę 250.000 funtów szterlingów t. j. około 5 milionów złotych, celem budowy nowego źródła wysokiego napięcia. Należy zaznaczyć, że Cavendish Laboratory nie jest instytucją rządową; jest instytucją prywatną, opartą o dochody z fundacyj i na wpływach z Colleges.

Cavendish Laboratory cieszy się wybitnym poparciem społeczeństwa; dowodem tego to czyn wielkiego przemysłowca angielskiego fabrykanta aut Austina, który w bieżącym roku ofiarował sumę 250.000 funt. szter. na całkowity koszt budowy aparatury wysokiego napięcia.

Cavendish Laboratory pracownia naukowa, na którą są zwrócone oczy całego świata, jest miejscem doświadczalnym sztucznej transmutacji i dezintegracji pierwiastków, jest miejscem walki z budową jądra atomowego.

STEFAN KAWYN

Pisarz uczciwy*)

Uczciwość w pisarstwie jest cnotą główną. Mówi się o niej mało, nawet za mało, jak na wymogi dzisiejszego zagrożonego stanu moralnego w literaturze. Grozi mu bowiem niebezpieczeństwo od strony najperfidniejszych spekulacyj, na które rzucają się niektórzy utalentowani nawet pisarze polscy i zagraniczni. Istnieją pewne tematy z życia, wobec których pisarze ci zajmują stanowisko nie zawsze odpowiadające nakazom cnoty uczciwości. Są to tematy wszystkich klęsk społecznych (nędza, głód, bezrobocie, wojna i i.), które siłą swej żywotności weszły do literatury, stały się jej tworzywem, a zarazem wielką pokusą dla pisarza. On bowiem, stanawszy wobec takiego tematu, przechodzi jak by próbę ogniową swego morale pisarskiego. Wieleż to razy zdarza się i u nas i za granicą, że pisarz próby tej nie wytrzymuje, dając się ponieść doktrynie, przez którą patrzy na ten temat?! Wówczas zdradza swe śluby pisarskie, które mówią wyraźnie o uczciwości wobec tworzywa. Zdarza się równie często i u nas i zagranicą, że pisarz ulegnie mętnej fali snobizmu, która zawsze i wszędzie usiłuje zalać życie prawdy. I wtedy także następuje sprzeniewierzenie się uczciwości.

A więc pisarzowi nie wolno być wyznawcą i głosicielem idei zaczerpniętych z pewnych doktryn? Owszem, wolno! Niech jednak pisarz ów nie zapomina, że nie chodzi w dziele jego o tryumf doktryny, ale o tryumf prawdy tej rzeczywistości, którą przedstawia. Uczciwość pisarska polega więc na wierności pisarza wobec prawdy głoszonej i przedstawianej.

A cnota ta musi być zrealizowana ze względu na czytelnika, który jest przedmiotem społecznego oddziaływania dzieła i pisarza. Oddając bowiem dzieło swoje w ręce czytelnika, pisarz zaciąga wobec niego dług, z którego musi się wywiązać. Czytelnik ma do pisarza prawie nieograniczone zaufanie: to, co pisarz mu podaje, każde jego słowo uważa za prawdę bezwzględną. W tym właśnie moc literatury i jej wysokie stanowisko w hierarchii kulturalnej. Nie idzie tu o prawdę w znaczeniu popularnym, o prawdę walczącą z fikcją literacką. Ale o to, by rzecz pisarza podana czytelnikowi do wierzenia, była zgodna z zewnętrzną rzeczywistością pisarza, by ten sam w nią wierzył, całe swe życie (aż do osobistego włącznie!) podciągnął pod tę prawdę, ludziom przedstawianą.

Mówiąc trywialnie, idzie o to, by czytelnika nie naciągał na zaufanie. O takim pisarzu-naciągaczu możemy powiedzieć, że jest w pisarstwie swoim (a może i w życiu praktycznym również?) nie uczciwym.

Kiedy czytałem powieść Jana Brzozy „Dzieci", badałem, czy to, czym mnie autor obdarza, jest prawdą. Muszę stwierdzić, że dzieło Brzozy nie przynosi najmniejszych rozczarowań. Tak, to wszystko w powieści jest prawdą, nie projekcją doktryny, nie snobizmem literackim. Brzoza to pisarz uczciwy.

Czy nie wpływa na tę uczciwość fakt, że Brzoza jest robotnikiem? Wcale a wcale nie idzie mi o to, że Brzoza jako robotnik zna życie sfer robotniczych znakomicie i że w tym znaczeniu daje nam prawdę niejako z autopsji. Jego wysoka moralność pisarska polega na uczciwym stosunku wobec tworzywa dzieła literackiego. Na to tworzywo patrzy Brzoza uczciwymi oczyma: nie stara się celowo, dla jakichś doktrynerskich aspektów zdeformować to tworzywo i dopiero tak zniekształcone wziąć na warsztat swej pracy artystycznej. Z Brzozy-robotnika przeszedł na Brzozę-pisarza pewien fachowy sposób patrzenia na świat, fachowy, solidny i uczciwy. Tak patrzy na materiał swój cieśla nim przystąpi do realizacji swych konstrukcyj.

Brzoza nie jest pisarzem walczącym. Powieść jego nie ma w sobie nic z tej fanatycznej niecierpliwości „pisarzy społeczników", którzy jak najszybciej pragną przemienić widok świata. To epik, to budowniczy z rozmysłem i statecznie wznoszący fundamenty swego dzieła.

Brzoza nie jest faktografem „blasków i cieni rzeczywistości współczesnej". Powieść jego jest świadectwem, jak przez artystyczne widzenie świata, przez sztukę odczuć można niedolę życia. Ogarniające nas w czasie lektury „Dzieci" wzruszenie ma chyba rodowód swój w tym, że sztuka zbliża nas bardziej do prawdy życia aniżeli mogłyby to uczynić czynniki rejestrujące zjawiska życia. Los bezdomnych dzieci bywał już przedmiotem rozpraw naukowych różnych uczonych czy działaczy społecznych. Z pośród pisarzy nawet byli i tacy, którzy pragnęli iść do tego zagadnienia od strony tendencyj humanitarnych, etyczno-pedagogicznych (n. p. Górska: „Nad czarną wodą", „Chłopcy z ulic miasta"). Brzoza uczynił tę sprawę zagadnieniem wysiłku artystycznego, nie rezygnując, przeciwnie, akcentując moment społeczno-wychowawczy. Pokazał nam, jak sztuka, dając prawdę pisarza o życiu, służy temu życiu i ludziom, spełnia swe zadanie społeczne.

*) Jan Brzoza, Dzieci, powieść, Nakład Książnicy - Atlas, Lwów—Warszawa 1936.

STANISŁAW ROGOWSKI

KSIĄŻKA O PIĘKNEJ ŚMIERCI

W niejednej księgarni czy składzie bibliotecznym, na wózku z książkami lub na półce kramiku, w zapomnieniu i osamotnieniu leży książka niezauważona i nieczytana przez nikogo. Kiedyś miała ona dzień swoich urodzin, które w autorze budziły nadzieje wiekopomnej sławy, sukcesów i uznania. Składano ją cierpliwie w drukarni jak wiele innych książek. Całe stosy bliźniaczych egzemplarzy pakowano i wysyłano. Gazety pisały o niej wyczerpujące sprawozdania i krytyki. Potem znaleźli się tacy, którzy kupowali ją i odnosili do domu, rozcinali arkusze, pogrążali się w zadrukowanych stronach i z mądrym uśmiechem na twarzy wchodzili z powrotem w świat i zdarzenia. Potem na bocznych półkach pozostała na długo ta książka, zdala od słońca witryn i krzyku reklamy. Jeszcze od czasu do czasu można było spotkać jej tytuł w rejestrach wydawnictwa, tak jak w księgach kościelnych spotyka się imiona małżonków i daty ich ślubów. Wreszcie dostatecznie skompromituje ją tydzień taniej książki. Narówni z makulaturą i tandetą będzie napraszać się swoją niebywale niską ceną, aż znajdzie ją ktoś, kto spędza długie i bezsenne noce na trawieniu własnych i cudzych myśli.

Wyobraźcie sobie taki moment, gdy nikt i nic nie zdoła na pocieszyć ani wynagrodzić naszej samotności, gdy czujemy się osaczeni przez wszystko, we wszystkim odnajdujemy potwierdzenie głuchego, nie dającego się wypowiedzieć bólu. Dzień jest wyzbyty najmniejszego uroku, namokły od nieprzerwanego deszczu, uciążliwy i długi. Stajemy się szarością kamienic i bruku, beznadziejnością osowiałych dorożek i skulonych w kącie gazeciarzy. Daleki wydaje się sen wspaniałych, rozkwitłych dalii u ulicznych sprzedawczyń. Dłuży się droga do najbliższych miejsc wypoczynku i radości, a jakieś żywsze w tej chwili pragnienie przypomina niezdrową jaskrawość zmoczonych deszczem plakatów i reklam.

Wtedy naturalnym następstwem wypadków powinien ulec unicestwieniu nasz żywot, który w tej chwili więcej ma w sobie imaginacji i bezkonturowości otoczenia aniżeli prawdy ucieleśnienia. Nie ma tu miejsca na sentymentalną scenerię. Taka kolej wydarzeń jest logiczną interpretacją całokształtu, w którym równorzędnie partycypuje nasza osoba. Zagłada powinna nastąpić z wyjątkową surowością, na mocy ukrytych praw natury i widocznych dziejów takiego dnia.

Jakże trudno nie uznać wówczas swego pokrewieństwa z ułomnymi, upośledzonymi kreacjami świata, z przedmiotami walającymi się bezużytecznie, z ludźmi chodzącymi bez zawodu i przeznaczenia, z nocami, których nikt nie ogląda i dniami, które spędza się na spaniu po długiej, wyczerpującej nocy. Bliskie stają się także przedmioty zastawione w lombardzie i książki zdegradowane w tanim tygodniu.

A czyż i was upadających pod wyrokiem deszczowej, rozwadniającej niepogody nie ucieszyłby tak jak mnie ów tytuł: „Śmierć jest piękna". Czy nie wkroczylibyście do księgarni z niepokojem, nie oddalibyście złotówki, choćby ostatniej, na kupno tego tytułu, na wybawienie siebie i książki od brzmienia huczących w niej i was niepokojów, na rozstrzygnięcie niepewności. Jak ja. Sprowadzona w dom zamknięty i oddalony, wytłumaczyła mi ta książka, że przeznaczeniem jej było dążyć do takiego dnia i takich ludzi. Jej pożytek leżał w ciągłym poniewieraniu nią, w rzucaniu z kąta w kąt, w milczeniu, jakie otwierano nad nią, w obojętności z jaką obok niej przechodzono. A wszystko to było po to, aby w tanim tygodniu mógł ją oświetlić blask owego tytułu na tle szarości i niezauważalności. Aby powstała miłość do historii bladej i smutnej autora.

Sprowadzona w dom zamknięty i oddalony opowiedziała książka o śmierci jako ostatecznym wypełnieniu wędrówki życiowej. Zdala od szukania za tragicznymi napięciami, bez starań o wzbudzeniu zainteresowania, opowiedziała prostym językiem o ludziach nieznanych, deptanych przez los, chorych lub już zupełnie obojętnych na wszystko, o ludziach, których przypadek zgromadził w Seledynowym Zaciszu nad rzeką Leną i zgotował śmiertelną noc, piękniejszą od najpiękniejszych zdarzeń w ich życiu, wspanialszą od niejednej wspaniałości. Była tam mowa o człowieku, który życie swoje oddał drugiemu na ciągłe poświęcenia i potem został sam i już nie umiał żyć, bo nie miał komu się poświęcać, i o takim, który pragnął śmierci kochanej kobiety, bo ciążyła mu jej indywidualność, a gdy niemal przyczynił się do jej śmierci, sam także już nie mógł żyć. Książka opowiedziała o kompozytorze, który niczego nie stworzył, choć bardzo tego pragnął; aż gdy zrozumiał, że nie potrafi, życie stało się, dla niego smutnym nieporozumieniem i wówczas począł śmiać się i błaznować z muzyki mistrzów.

I o wielu innych, którzy już nie mogli siebie odróżnić od reszty i przepadali coraz bardziej i coraz bardziej oczekiwali dnia wybawienia. Gdy na balu wydanym w starożytnym zamku na wysepce, ognie sztuczne wzniecily pożar, nie było wśród nich ani jednego gestu, pragnącego protestować przeciw żywiołowi. Była tylko pokora oczekujących, niepotrzebnych już nikomu ludzi, miłość śmierci jako ostatecznego nad znikomością życia zwycięstwa.

Jakże w tej chwili czułem wspaniałość owej nocy, rozpoczynającej ostatnią epokę w dziejach tych przypadkowo zepchniętych tam indywiduów, w feerii wybuchających rac i ogni, szczęśliwych, że spełnia się to, na co brakło miejsca w najbardziej śmiałych oczekiwaniach, w najgłębszych nawet pragnieniach. Ja, który w owym dniu deszczowym czułem ciężar każdego kroku i twardy przymus patrzenia i konieczność stwierdzania siebie nawet na tle tej szarości powszechnej.

Jak prawdziwe i mocne stały się dla mnie słowa, którymi autor kończył książkę. Czyż nie tak właśnie powinienem był powiedzieć, aby odnaleźć spokój i zagłuszyć swoją bezradność:

„Wolałbym wszystko, niż to uczucie samotności i opuszczenia, jakiego doznawałem, przygnębiony, podniecony i nieszczęśliwy, jak rozbitek, niemal zawstydzony, że uszedłem z życiem, że z ufnością czekam na brzask, który wstanie niebawem..."

Książkę „Śmierć jest piękna" napisał Marcel Brion.

Na marginesie polemiki o wersyfikację polską

W ostatnich latach daje się zauważyć rozrost badań nad historią i charakterem wiersza polskiego. Do niedawna najlepszymi dziełami z tego zakresu były: Jana Łosia *Wiersze polskie w ich dziejowym rozwoju* oraz Kazimierza Wójcickiego *Forma dźwiękowa wiersza i prozy polskiej*. Obydwie te zasłużone książki dziś już nie zupełnie odpowiadają wymaganiom i najnowszym metodom studiów nad wersyfikacją.

Wśród ostatnich syntetycznych prac nad wierszem polskim należy wymienić szkic Fr. R. Siedleckiego *Z. dziejów naszego wiersza* oraz rozprawę K. W. Zawodzińskiego *Zarys wersyfikacji polskiej na tle porównawczym*. Rozprawę Zawodzińskiego znamy na razie z fragmentu ogłoszonego w *Przeglądzie współczesnym* (Nr. 7, 1936) a zatytułowanego *Pięcsetletnie metamorfozy wiersza polskiego*. Bystrość krytyczna autora oraz częściowe wyniki opublikowane w *Przegl. współ.* pozwalają spodziewać się, iż praca Zawodzińskiego zajmie wybitne miejsce w literaturze fachowej i spowoduje żywą dyskusję. Już fragment pt. *Pięcsetletnie metamorfozy wiersza polskiego* wywołał polemikę Fr. R. Siedleckiego „Jeszcze o sprawach wiersza polskiego" (*Przegl. współcz.* Nr. 9, wrzesień 1936). Siedlecki polemizuje z niektórymi poglądami Zawodzińskiego a szczegółowo rozpatruje genezę polskiego metru czysto-tonicznego oraz sprawę przycisku w wierszu staropolskim.

Szkoda, że do swych ciekawych uwag Siedlecki — nie pierwszy zresztą raz — miesza dość głupawe urągania pod adresem *Pamiętnika literackiego* i *Ruchu literackiego*, zarzucając im brak zrozumienia dla problemów teoretycznych i metodologicznych oraz życząc im „odrodzenia" i „przerodzenia". Każdemu czytelnikowi wolno wyrażać postulaty wobec pisma, zwłaszcza fachowego, byle te żądania były uzasadnione i stawiane w dobrej wierze. A tak nie jest w przypadku p. Siedleckiego. Jeśli *Pamiętnik* i *Ruch* umieszczają stosunkowo niewiele prac teoretycznych, to dlatego, że ich się w Polsce mało pisze a nie dlatego, że redakcje tych periodyków potrzebują „odrodzenia". Siedlecki marzy o jakimś *Kwartalniku metodologicznym*, ale — zapytujemy — co by ten *Kwartalnik* drukował oprócz przygodnych dyskusyj odbywanych w warszawskim „Klubie Polonistów" oraz przekładów ze „znakomitych wzorów" rosyjskich, którymi p. Siedlecki zachwyca się w sposób trochę przesadny? O złej woli krytyka świadczy fakt przemilczenia ostatnich zeszytów *Pamiętnika*, w których ukazała się cała grupa rozpraw teoretycznych i metodologicznych, wygłoszonych w formie referatów na zeszłorocznym Zjeździe im. Krasickiego we Lwowie. Musimy wyrazić zdziwienie, iż prof. Wędkiewicz, redaktor tak poważnego wydawnictwa, jak *Przegląd współczesny*, nie stosuje ołówka redakcyjnego do wybryków, które zdarzają się w wartościowych zresztą artykułach p. Siedleckiego.

Interim



Dziewczynka w stroju ludowym z Turyngii

Miesiąc przymierza z książką

Długi czas utrzymywało się mniemanie, że lud polski nie chce czytać, że nie docenia oświaty, ani roli książki. Mniemanie to nie ma nic wspólnego z prawdą, precinnie, w ostatnich czasach w masach zarówno miejskich jak, i to szczególnie, wiejskich, przejawia się żywiołowy pęd do czytania, któremu na przeszkodzie stają tylko warunki gospodarcze oraz brak umiejętnego kierownictwa czytelnictwa ludowego. Książka obecnie jest za droga i robotnik czy chłop nie może pozwolić sobie na kupno dobrej książki, dostępna jest tylko dla niego tandeta, którą też skwapliwie podsuwają mu ze wszystkich stron.

Dla zaradzenia tym brakom, które opóźniają postęp kultury ludowej, szereg organizacji społecznych: spółdzielczych, rolniczych, zawodowych, postanowiło utworzyć specjalny komitet, który zająłby się celową propagandą czytelnictwa. Jednocześnie doszło do skutku porozumienie między instytucjami wydawniczymi o charakterze społecznym, na podstawie którego postanowiły one przeprowadzić w miesiącu listopadzie r. b. wydatną obniżkę swych wydawnictw do wysokości kosztów własnych, a jeśli idzie o wydawnictwa starsze — jeszcze niżej.

Do porozumienia tego weszły: Spółdzielczy Instytut Naukowy, Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych R. P., „Społem" Zw. Spółdzielni Spożywców R. P., Księgarnia dla Rolników C. T. O. i K. R., Centralny Komitet do Spraw Młodzieży Wiejskiej.

W druku znajduje się wspólny katalog wydawnictw tych organizacji, który obok części informacyjnej zawiera i część doradczą podającą skład kompletów biblioteczek dla organizacji spółdzielczych młodzieżowych, oświatowych różnego typu. Katalog ten rozsyłany będzie bezpłatnie na żądanie przez wyżej wymienione organizacje lub też przez Komitet Miesiąca Przymierza z Książką, Warszawa, Warecka 11 a.

Tegoroczny Miesiąc Przymierza z Książką nie jest pierwszą próbą tego rodzaju. Zorganizowany w grudniu ub. roku przez te same instytucje osiągnął całkowite powodzenie i niewątpliwie spełnił swe zadanie społeczne — rozprowadzając — głównie na wsi — ponad 18.000 egzemplarzy pożytecznych wydawnictw.

Konkurs zbierania pieśni ludowych

Rok temu Polskie Radio ogłosiło konkurs na zbieranie pieśni ludowych. W konkursie tym chodziło o nadsyłanie pieśni nigdzie nie notowanych.

Celem konkursu było zachęcenie zbieraczy do wynajdywania pieśni i notowania jej w najistotniejszym brzmieniu.

Sąd konkursu musiał tutaj stosować rozmaite kryteria. Raz rozstrzygało piękno czy oryginalność pieśni, innym razem doskonała metoda albo konsekwencja, nieraz kilkuletniego, notowania folkloru. Wyszły tutaj również na jaw prywatne zbiory od dawna zakładane z gorącym zamiłowaniem, świadczące jednocześnie o znajomości folkloru rodzimego.

Organizatorzy konkursu są obecnie w posiadaniu 2577 melodij (przeważnie pieśni z tekstami), z czego 2227 melodii polskich, a 350 „mniejszościowych", więc: białoruskich, staroobrzędowych (wileńskich), rusińskich, pokuckich, huculskich. W akcji tej wzięło udział 95 osób w czym 12 kobiet, przy czym zaznaczyć należy, że zbieraczami są ludzie najrozmaitszych zawodów. Z tej wielkiej ilości nadesłanych pieśni nagrodzonych zostało 75, nadesłanych przez 36 uczestników konkursu. Według warunków konkursu każda wyróżniona pieśń przynosi zbieraczowi nagrodę — 20 zł.

Wyniki konkursu Polskiego Radia dały materiał niesłychanie wartościowy. Sąd Konkursowy w osobach pp. dr. J. Pulikowskiego, prof. K. Sikorskiego i prof. B. Rutkowskiego, przedstawił Dyrekcji Polskiego Radia listę pieśni nadających się do nagród. Ogłoszenie wyniku konkursu nastąpiło dn. 22 października o godz. 20.00 z Rozgłośni Warszawskiej.

BRONISŁAWA PRENDKÓWNA

U stóp piramidy Cestiusa

Zdążając ożywionymi ulicami Rzymu ku stacji Roma-Ostia spotykamy się z jednym z tych niepowszednich widoków, jakie nam na każdym niemal kroku narzuca Wieczne Miasto; z widokiem jednoczącym w sobie piękno włoskiego krajobrazu wraz z atmosferą wieków i zabytków kilku równocześnie kultur, utrzymywanych wciąż przy życiu tchnieniem wieczności.

Z lewej strony widzimy łagodnie wznoszącą się Mona Aventino — wzgórze wil, ogrodów i kościołów, wzniesionych na miejscu dawnych, zburzonych świątyń pogańskich — a z prawej strony na płaszczyźnie miasta szeroko otwierającą się, starożytną bram z czasów Aureliusza o późnych bizantyńskich basztach, to Porta S. Paolo, zwana także Porta Ostienese. Jesteśmy na odcinku murów i bram aureliańskich, które otaczały niegdyś Rzym starożytny, dzisiaj w ruinach.

Tutaj, tuż przy Porta S. Paolo wznosi się piramida Caiusa Cestiusa Epula, trybuna ludu. Piramide tę wystawił Cestius dla siebie 50 lat przed Chrystusem. Monumentalny to — jedyny w tym rodzaju grobowiec, jaki się w Rzymie przechowuje. Wzniesiony na potężnej, czworobocznej podstawie, do której każdy bok wynosi 28 m. długości — w formie piramidy. Zbudowany jest cały z ciosowego kamienia i pokryty marmurowymi płytami. Komora grobowa piramidy zajmuje przestrzeń 24 m., a ściany jej ozdobione ładnymi, dziś zblakłymi malowidłami stanowiły do czasu odkopania Pompei, ze względu na te właśnie malowidła, nieocenioną wprost wartość. Grobowiec zasypany w ciągu wieków z powodu niejednokrotnych trzęsień ziemi, kazał odkopać i odrestaurować w roku 1663 papież Aleksander VII i w tym stanie imponującej budowli przetrwał do dzisiaj.

Nieprzygotowany turysta staje zdumiony przed zagadką piramidy. La tomba di Caio Cestio — powiada cicerone. Ale zagadka jeszcze nie wyjaśniona. W jaki sposób, zapytuje siebie turysta, dotarło do starożytnego miasta echo architektury grobowców egipskich i objawiło się na jego gruncie w swej monumentalnej formie? Ażeby dać na to pytanie odpowiedź, musimy cofnąć się do czasów rzymskiej republiki i jej zaborczych wojen. Wtedy — to legiony, które poniosły rzymskie orły do Afryki północnej, do Egiptu, nad brzegi Nilu i pustynie piaszczyste oglądały po raz pierwszy piramidy wielkich faraonów i wielkich kapłanów. Tchnienie potęgi idącej od kolosów oczarowało Rzymianina i oto zapragnął na wzór władców egipskich monumentalnego grobowca dla siebie.

Dobrowolny wygnaniec z Anglii na ziemi włoskiej — Percy Shelley — podczas pobytu swego w Rzymie szczególnie podziwiał grobowiec trybuna Cestiusa, ale równocześnie ulegał sugestywnemu nastrojowi romantycznego cmentarza protestanckiego, rozłożonego u stóp tej piramidy i przylegających murów aureliańskich. Opisuje Shelley ten zakątek mogilny w poemacie „Adonis", w cudownej elegii na śmierć Johna Keatsa, przedwcześnie zgasłego poety w Rzymie i pochowanego na tymże cmentarzu:

w koło mur szary; żre go czas ospały
zwolna, jak płomień wilgną strawę chłonie:
tu piramidy szczyt wystrzela śmiały —
pod nią już skruszał ten, co to ustronie
zmienił w swój pomnik; szczyt jak ogień plonie
stężały w marmur; tu sie wdzięczy dalej
w uśmiechu niebios nowe śmierci błonie.

(Przekład Jana Kasprowicza)

To nowe błonie śmierci jest właściwie przestrzenną i słoneczną łąką. Mały lasek cienistych i szumiących drzew ciągnie się tylko na niewielkiej przestrzeni — tuż przy bramie cmentarnej, gdzie znajduje się cmentarz jeszcze do dzisiaj otwarty. Pod tymi jedynie drzewami znajdujemy pomniki i kultywowane kwiaty, oraz różne dróżki, wysypane żwirem. Słoneczna bowiem łąka, którą opiewa poeta, wybiegająca spod opaski murów aureliańskich i spod

TEODOZJA LISIEWICZ

„Gołębie na dachu“

Nad pełnymi wdzięku książkami, jakimi są zawsze wszelkie wspomnienia dziecinne, zawisły w ostatnim roku literackim zmory, oddalając i przysłaniając mgłą, pogodę przylądka dobrej nadziei, niszcząc lata bezgrzeszne i te szczenięce i narzucając jakieś realne znaczenie grzechom dzieciństwa. Stopniowo wywołały grymas niesmaku i nudy na widok choćby tytułów nasuwających zmęczonej dyskusjami myśli, poruszany bezustannie problem. Być może, że ten błąd i nienaprawioną winę dopatrzył i zrozumiał Gustaw Morcinek, może zastanowił się nad nim, uśmiechnął dobrym uśmiechem i gdzieś z nad zadymionych, zakamieniałych w złożach węglowych ziem śląskich cisnął wreszcie jasne pióra *Gołębi na dachu*, które rozleciały się na kartkach drukowanych, to chichocząc uciesznie, to gruchając żałośliwie nad niejedną opowiadaną tu historią. Bo czym są te „Gołębie na dachu“? Ani powieścią, ani zbiorem nowel, tylko kroniką życia szkolnego, widzianego nie przez nauczyciela, nie wychowawcę, nie wykładowcę, broń Boże! ale obserwatora umiejącego patrzeć sercem, przemawiać duszą, a przede wszystkim umiejącego wżyć się w psychikę dziecka szkolnego. A trzeba zrozumieć, że różnica jest duża. Ostatecznie można całość określić jako reportaż, ale zostawmy modne słowa, gdy w grę wchodzą dzieci i to zupełnie specjalnie — inne dzieci. Co za rozkoszna plejada, co za wspaniały szereg te małe pieronki, u których kwestia rasizmu jest może bardziej aktualna niż gdziekolwiek indziej, bo przecież z tej dawnej twardej szkoły i minionej ciężkiej ręki coś zostało i w krew im weszło. Te wszystkie Hansliki, Zofki, Karliki, Kurty. Prawdziwe, żywe, bijące się kułakami i rozdające szturchańce, tak jak potrzeba, jak się to rozumie. Mądre, przemyślne to, chytre po ślązacku, łajdackie po chłopięcemu, łżące jak w tym wieku przepisane, a takie to miłe, bezpośrednie, szczere. Marcinkowe *Gołębie* żyją wolno choć smutno i biednie, ale pod zwykłym dziecinnem prawem przyrody, której siły i toku nic nie zmieni i w której nie można się dopatrywać niezdrowej sensacji.

A humor! W naszej literaturze nie brak dowcipu, ale humoru pogodnego mamy mało. A tu tymczasem trzepocze się on skrzydłami „gołębiowymi“, dziwi zastanawia skąd wziął się u nas jakby zabłąkany, pożyczony chwilami od samego Dickensa? Widać to z Jasełkowych Historii, nad którymi z lubością rozwodzi się autor, a czytający z lubością wciąga je w roziskrzone śmiechem oczy. A za chwile oczy te się zaszklą i popatrzą daleko przed siebie, przywiodą pamięci wielką „Księgę z San Michele“ przy tej historii o ptaszkach na grobie. Śląsk daleko, Assyż jeszcze mu dalszy, jednak Św. Franciszek wszędzie bliski...

I tak jedna za drugą przykuwają do siebie te historyjki to śmiechem, to energią życia, to łzą. Tylko linię książki psują nieco obrazki z życia nauczycielskiego. Kto wie, czy nie najszczersze. Może pierwszy raz rzucona w oczy cała ich dola i niedola. Ale lepiej, gdyby były zebrane w osobną całość, a tu zostawiły miejsce tylko tym pucołowatym małym pieronkom. Bo właśnie to dorzucenie obrazków innych, jakby z innego świata wyjętych, łamie linię i niepotrzebnie nadaje jej cech reportażu.

I znów Szelburg Zarembina! Uwaga już zupełnie na marginesie, bo właśnie w tej książce wprowadzenie przez autora jej utworu jest zupełnie na miejscu, na poziomie. Ale doprawdy, jak się czyta jej wiersze czy wierszyki zawsze o jednakowej tendencji, odnosi się wrażenie, że u nas w Polsce już nie ma innych dzieci tylko te, które trzeba uświadamiać o ich człowieczeństwie i zrozumieniu ciężkiej pracy ojca-robotnika. Zdawałoby się, że dzieci przychodzących do szkoły z jakąś tradycją domu i wychowania — nie istnieją. Tak, w każdym razie możnaby sądzić z tych rytmicznych opowiastek. A jednak może wartoby się i przypatrzyć temu, co się tam plącze w główinie przeciętnego dziecka inteligenta, który przywalony koniecznością utrzymania kilkorga osób ginie w jakimś urzędzie od ósmej rano do trzeciej po południu. Bądź co bądź dość duża ilość dzieci tych ludzi zapełnia jeszcze dzisiejsze klasy szkolne. Przypuszczalnie i tu możnaby znaleźć zupełnie interesujący materiał dla nienasyconej żądzy uświadamiania społecznego, które niestety zaślepione nie bywa sprawiedliwe a tylko jednostronne. Ale prawda — to są dzieci inteligencji, a na inteligencję dziś mody nie ma. Urzędnik, adwokat, inżynier, lekarz i jego potomstwo będzie musiało długo czekać zanim się nim zainteresują i zaczną pisać o nim i o jego bycie. A może niedługo? zrównanie klas byłoby wtenczas idealne, gdyby klasy niższe starano się podnieść wzwyż i w ten sposób wyrównać „kondygnacje“. To byłoby i idealne i celowe. Gdyby się stało inaczej, gdyby nastąpiła jedynie zamiana ról, to całe „uświadomienie społeczne“ byłoby funta kłaków nie warte.



Przyjaciele

BOLESŁAW ŚWIDERSKI

„Rogate serce“

Stanisław Szukalski jest bezsprzecznie zjawiskiem niepowszednim. Niepowszedniość tego zjawiska polega na razie na jego nasileniu i wielostronności. Czy także na innych wartościach — bardziej istotnych — okaże przyszłość.

Że tak jest, a nie inaczej — dowodzi najlepiej wystawa jego prac malarskich i rzeźbiarskich urządzona ostatnio w krakowskim Pałacu Sztuki. Dla ścisłości trzeba dodać, że nie była to tylko wystawa. Przez te kilka tygodni jej trwania, Pałac Sztuki stał się widownią namiętnych nieraz dyskusyj na tematy nie tylko artystyczno-kulturalne, ale... zgoła polityczne. Tej atrakcji przede wszystkim przypisać należy niebywałą wprost frekwencję zwiedzających, których liczba przekraczała czasem dwa tysiące dziennie.

Stanisław Szukalski jest przede wszystkim malarzem i rzeźbiarzem. Dorobek jego artystyczny, który zaprodukował krakowskiej publiczności na ostatniej wystawie, jest naprawdę imponujący. Oczywiście, są w nim rzeczy większej i mniejszej wartości, ale są także dzieła — bez przesady — tchnące geniuszem.

Podobnie rzecz się ma z jego uczniami, z których Marzyn z Krzeszowic Konarski idzie szybko naprzód i bodajże mistrza przegoni.

Olbrzymi temperament, niebywała fantazja, doskonała technika — oto najistotniejsze cechy twórczości Szukalskiego i Szukalszczyków.

Słowem Szukalski jest artystą nieprzeciętnym!

Ale, czy genialnym?

Jeżeli tak jest — to grozi Szukalskiemu wielkie niebezpieczeństwo! Utopienia geniuszu w bystrych falach polityki, której od niejakiego czasu stał się adeptem.

Tu dotykam właśnie tej wielostronności Szukalskiego — o której na wstępie mówiłem.

Szukalski bowiem jest dziś — chce nim być — nie tylko reformatorem w sztuce i estetyce, ale także zagadnień kulturalnych, moralnych, religijnych, ustrojowych etc.

Szukalski chce stworzyć nową cywilizację.

Przedsięwzięcie chwalebne — ale nie na barki tego artysty. Nie miejsce tu na rozwijanie jego poglądów, którymi karmił przez kilka tygodni krakowską publiczność. Okazało się, że Szukalski-polityk jest większym fantastą od Szukalskiego-artysty. Jeżeli jednak fantazja jest rzeczą pożyteczną w sztuce, to w polityce wręcz szkodliwą.

We fakcie zaangażowania się Szukalskiego w polityce tkwi podwójne niebezpieczeństwo: dla niego i dla jego zwolenników.

Dla niego o tyle, że swoją energię twórczą rozmieni na rzeczy, które nigdy nie staną się ciałem. I właśnie w tych utopiach zatraci swój geniusz.

Dla jego zwolenników jest jako polityk-człowiekiem prawdziwie niebezpiecznym. Otoczony rozgłosem jako artysta, choć nie obdarzony przez naturę darem krasomówczym, rozpala utopijnymi poglądami młode umysły swoich zwolenników, którzy mogą przynajmniej do czasu zmarnować wiele energii na propagowanie „nowej idei“. Faktem jest, że Szukalski zyskał wielu młodych i że wśród nich jakąś akcję organizacyjną ma zamiar prowadzić.

Szukalski twierdzi, że największym dlań autorytetem jest jego własne serce. Zaiste, można uwierzyć w to, że poglądy Szukalskiego rodzą się z serca, ale na to, że kontrolowane są przez mózg, zgodzić się nie podobna.

cokoła piramidy cestiańskiej, tak słusznie — jak zobaczymy — nazwana „cmentarzem poetów“, nie posiada żadnych grobowców, ani drzew, ani ścieżyn wyzłoconych piaskiem. Dziwnie urocza i dziwnie samotna ta łąka cmentarna. Zimą pokryta cała fiołkami rozlewa woń ze swej szerokiej amfory na zrównane z ziemią groby. To cmentarz stary, oddawna zamknięty. Wiosną wysoka trawa buja się tu swobodnie na wietrze, migocąc różnokolorowym polnym kwieciem. Barwne motyle ważą się ponad nią — tajemne heroldy tych miejsc. A słońce dzierży ją w objęciu promienistych fal. Poeta uchwycił ten nastrój w cudowną strofę:

w przewonne kwiaty ciało się rozpada,
gdy je ogarnie to tchnienie wiosenne,
by w woń zmienionych gwiazd błękitne stada,
tak one sypią swe blaski promienne
na Śmierć...

Tu spoczywa Percy Shelley, John Keats, John Gibson, Sysmond, W. Story, Waiblinger i inni poeci i artyści-protestanci tego miasta. Jeśli urok cmentarzy rzymskich polega na ich historii antycznej, to samotny cmentarz anglikański zawiera w sobie mistyczny sens tego uroku, który nazwać można głosem wieczności.

Obok mogiły Johna Keatsa, na tle potężnej dekoracji piramidy Caiusa Cestiusa, złożono popioły trybuna panteistycznej i serafickiej miłości. Pod prostokątną, marmurową płytą, wmurowaną poziomo w ziemię, ukrytą jak wszystkie inne pośród wysokich traw. Na płycie grobowej wyryte słowa „cor cordium“ już się zatarły, podobnie jak owe stare malowidła w komorze grobowej Caiusa Cestiusa. Ale nie starło się wiecznie żywe pragnienie poetów: łączność z przyrodą i uczestnictwo po śmierci we wszystkich jej przejawach. Ono stało się udziałem Shelleya. Niemaż tu ani kopca, ani smutnego cyprysu, ani zeschłych wieńców od rodaków, niczego prócz tych traw rozsłonecznionych, kwiatów i pogodnej ciszy, której on stał się częścią. Tej pogodnej ciszy, budzonej tylko od czasu do czasu dźwiękiem awentyńskich dzwonów, głoszących pełne nadziei, słodkie Ave Maria, że „On stał się jednym z Wiecznością“.

Literatura Feldmana po czesku

Nakładem firmy wydawniczej Jan. Laichter ukazało się czeskie tłumaczenie „Współczesnej Literatury Polskiej“ W. Feldmana z uzupełnieniami St. Kołaczkowkiego. Przekładu dokonał prof. Uniwersytetu Karola w Pradze dr. Jerzy Horak.

Ze świata filmu

W Zakopanem bawi ekspedycja filmowa angielska z p. Julien Bryanem na czele, która po dokonaniu zdjęć w Japonii, Mandżurii i t. d. przybyła do Polski. Na Podhalu filmowcy angielscy nakręcają obrazy ilustrujące przede wszystkim momenty folklorystyczne i tak n. p. w Chochołowie zdejmowali typy ludowe, w Witowie kościółek drewniany i moment wychodzenia ludności z kościoła po nabożeństwie, w Zakopanem szkołę przemysłu drzewnego, gdzie sfilmowano prace uczniów, wreszcie muzeum tatrzańskie, w którym na tle wnętrza chaty góralskiej sfilmowano szereg scen rodzajowych z życia górali.

* * *

W wykonaniu wielkiego reprezentacyjnego filmu włoskiego „Scypion afrykański" weźmie udział 12 tys. statystów, w tej liczbie 4 tys. na koniach. W najbliższych dniach sprowadzonych będzie do Włoch 80 słoni, które zostaną użyte w filmie.

* * *

Jak donoszą z Chicago, Norma Shearer jest chora na zapalenie płuc.

* * *

Wytwórnia sowiecka Sojuzkino przygotowuje kinowy reportaż z manewrów w okręgu wojskowym białoruskim. Film zawierać będzie m. in. scenę opuszczania się lotników na spadochronach, wykonane przez operatora, również na spadochronie.

* * *

Madeleine Carrol i Frederic March grają w filmie „Personal history" reżyserii Lewis Milostone. Akcja tego filmu toczy się częściowo w Chinach podczas rewolucji, częściowo w Palestynie podczas rozruchów, częściowo wreszcie w Rosji Sowieckiej.

* * *

Po powrocie do zdrowia Dolores del Rio podjęła pracę w wytwórni „Columbia", grając w filmie „The depths below". Partnerami jej są Chester Morris i Richard Dix.

* * *

Mary Astor gra główną rolę w filmie „Lady from Nowhere" reżyserii Gordona Wilesa.

* * *

Z Wiednia donoszą o zawiązaniu się nowego przedsiębiorstwa filmowego „Germania-Film". Przedsiębiorstwo to rozporządzać ma podobno znacznymi kredytami. Służyć ono chce wymianie filmów pomiędzy Austrią a Rzeszą. „Germania-Film" organizuje obecnie specjalny sztab do spraw nakręcania austriackich filmów folklorystycznych. Filmy te służyć mają pogłębieniu obustronnych stosunków kulturalno-politycznych.

Wystawa graficzek polskich w Budapeszcie

Staraniem węgierskich plastyczek odbyło się uroczyste otwarcie Wystawy Malarskiej Kobiet Polskich i Węgierskich. Otwarcia dokonał konsul R. P. Chełmicki, wygłaszając przemówienie, w którym podkreślił doniosłe znaczenie wystawy dla rozwoju stosunków kulturalnych polsko-węgierskich. Następnie przemawiał przewodniczący Sekcji Plastycznej węgierskiego stowarzyszenia kobiet zawodowo pracujących pani De Somlo, po czym komisarz wystawy pani Irena Kuczborska scharakteryzowała pokrótce twórczość artystyczną polskich graficzek, biorących udział w Wystawie. Dział polski reprezentowany jest przez 52 prace graficzne najwybitniejszych graficzek polskich, mianowicie pp. Cukierówny, Hładki, Konarskiej, Krasnodębskiej-Gardowskiej, Krzyżanowskiej, Kuczborskiej, Otrębskiej, Stankiewiczówny, Telakowskiej, Zawickiej i Kaszkowskiej.

Dowodem niezwykłego zainteresowania, jakie budzi Wystawa są obszerne i b. pochwalne recenzje, które ukazały się niemal we wszystkich dziennikach.



Młode setery

Wiadomości muzyczne

(ms.) POLSKI ROCZNIK MUZYKOLOGICZNY. Ukazał się II tom tej jedynej naukowej polskiej publikacji, pozostającej pod redakcją prof. dra Adolfa Chybińskiego (Lwów), a wydawanej przez Towarzystwo Wydawnicze Muzyki Polskiej w Warszawie (Mazowiecka 7). Rocznik obejmuje niespełna 200 stron i zawiera prace J. Pulikowskiego (Pieśń ludowa a muzykologia), M. Kwieka (Czynnik resonansowy w barwie dźwięku), X. H. Feichta („Pamiętnik do nauki harmonii St. Moniuszki"), J. M. Chomińskiego (Studia nad twórczością K. Szymanowskiego), M. Szczepańskiej (O utworach Mikołaja Radomskiego z XV wieku), J. J. Dunicza (Do biografii M. Zieleńskiego i J. Szczurowski), X. H. Feichta (Do biografii G. G. Gorczyńskiego), A. Chybińskiego (Warszawska tabulatura organowa z XVII wieku), H. Opieńskiego (Kilka kart nieznanej tabulatury i Z korespondencji M. Karłowicza), H. Windakiewiczowej (Z dziejów satyry ludowej), X. W. Skierkowskiego (O niektórych tańcach kurpiowskich), L. Bronarskiego (Publikacje o Chopinie) i t. d. Redakcja zapowiedziała wydanie niebawem III tomu Rocznika.

(ms.) DUDY WIELKOPOLSKIE. Pod tym tytułem ukazała się obszerna praca mgra J. Pietruszyńskiej (Poznań 1936, Skł. gł.: Gebethner i Wolff), zajmująca się wyczerpująco tym ludowym instrumentem, rozpowszechnionym jeszcze w Wielkopolsce, na Huculszczyźnie i na Żywiecczyźnie (na Podhalu są dudy na wymarciu). Jest to praca wartościowa, ponieważ nie tylko obejmuje całokształt zagadnień budowy tego instrumentu, nazywanego fałszywie kobzą, ale i zajmuje się dokładnie rozpowszechnieniem jego (mapki!) i historycznym rozwojem. Praca mgra Pietruszyńskiej podaje w całości materiał zupełnie nowy, dotąd nieznany. Należy do niewielu prac polskich z zakresu instrumentologii połączonej z etnografią. Praca ta powstała w Seminarium muzykolog. Uniw. Poznańskiego (prof. dr. Ł. Kamieński).

Paul Valery w Warszawie

Z okazji wizyty złożonej w ubiegłym tygodniu przez Pawła Valery, Polskiej Akademii Literatury w Warszawie, przypominamy kilka dat biograficznych i kilka informacyj o znakomitym pisarzu francuskim.

Paul Valery urodził się w Sete w roku 1871; debiutował w literaturze w okresie największego rozkwitu symbolizmu. Przyjacielskie stosunki łączyły go ze Stefanem Mallarme, którego często wspomina jako swego mistrza. I rzeczywiście jemu to zawdzięcza w znacznej mierze swą pogardę dla wszelkiej „łatwizny" w literaturze i swój pogląd na poezję, pojętą jako „grę", jako ćwiczenie umysłowe w najlepszym znaczeniu. Valery pisze w owym czasie kilka harmonijnych poematów w guście epoki; miały one ilustrować metodę twórczą, której zasady wyłożył w swych pracach: „Introduction a la methode de Leonard de Vinci" (1895) a zwłaszcza w „Soiree avec M. Teste" (1906). Pan Teste, wcielenie potworne i wspaniałe zarazem czystego rozumu — inspirował odtąd niejednokrotnie pisarzy młodego pokolenia.

Po opublikowaniu swych pierwszych dzieł, Paul Valery milknie na długo, oddaje się rozmyślaniu i studiuje matematykę i nauki przyrodnicze. Dopiero pod koniec wojny, ulegając namowom przyjaciół, wydaje kolejno swe sławne dziś poematy: „La jeune Parque", „Le cimetiere marin", „La Pythie" itd., zebrane potem w r. 1922 w zbiorze pt. „Charmes".

Poezja Paul Valery'ego, nacechowana głębią myślową, ujęte w sztywną formę klasyczną, nie mogła zdobyć szerszej publiczności, ale elita umysłowa przyjęła ją z zapałem. To też, gdy w r. 1927 Paul Valery został wybrany do Akademii Francuskiej, powitano to jako walne zwycięstwo i niejako uświęcenie „nowej" literatury, której był przedstawicielem.

Odtąd Valery, nie schodząc z wyżyn czystej poezji i nic nie poświęcając na rzecz przeciętności, często zwraca się myślą ku zagadnieniom dnia dzisiejszego. Niektóre z jego studiów, zebranych w trzech tomach „Varietes" stanowią najszlachetniejszy wyraz niepewności i walk wewnętrznych, nurtujących ludzkość i sprawiają, że ich autora zaliczyć można do grona przywódców duchowych Europy.



Na karuzeli

Po zgonie ks. Fijałka

W Krakowie zmarł w 73-im roku życia śp. ks. prof. Jan Nepomucen Fijałek, kanonik kapituły katedralnej krakowskiej, były rektor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, emerytowany profesor Uniw. Jag., czynny członek Akademii Umiejętności w Krakowie, kierownik archiwum kapituły krakowskiej.

Wybitny znawca wiedzy teologicznej, znakomity badacz życia religijnego i umysłowego dawnej Polski, śp. ks. Fijałek wzbogacił znajomość dziejów kościoła polskiego długim szeregiem prac, w których ogromna erudycja i wytrawny krytycyzm idą w parze z szerokością poglądów i objektywizmem. Był równie dobrym znawcą historii Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Najważniejszymi dziełami zmarłego są: „Życie i obyczaje kleru w Polsce średniowiecznej", „Mistrz Jakób z Paradyża i Uniwersytet Jagielloński w okresie Soboru bazylejskiego", „Polonia apud italos scholastica", „Kościół rzymsko-katolicki na Litwie", „Dwaj dominikanie krakowscy: Jan Biskupiec i Jan Falkenberg i in."

Śp. ks. prof. dr. Fijałek odznaczony był komandorią orderu Polonia Restituta.

Pisarze i tematy

Dział literacki nowego numeru „Tęczy" przedstawia się interesująco. Numer ten przynosi prace między innymi Wojciecha Bąka, Władysława Dunarowskiego, Józefa Kisielewskiego, Władysława Wolerta, prof. Wł. Tarnawskiego i innych. Szczególnie interesujący jest szkic literacki Wasylewskiego p. t. „Fenomen Kraszewskiego", w którym po artykule autor licznych esayów z właściwą sobie swadą przypomina postać Kraszewskiego i opowiada o tajemnicach warsztatu pisarskiego tego tytana pracy.